# GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

## PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 12. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 21go Marca 1907 roku. Rok 35.

ENTERED AT THE POST OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

## PREMIE...

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" na cały rok, premię czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak Powieściowych, Historycznych, jako też do Nabożeństwa, za dopłatą 10c na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć 40c. na przesyłkę.

Jeżeli książka, wybrana na premię, kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Np.: Kto sobie wybierze w premii powieść Hrabia Monte-Christo która kosztuje $2.00, to odciąga sobie $1.00 jako premię, a $1.00 przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo nowi, jak i starzy abonenci 'Gazety Polskiej."

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje $2.00, na pół roku $1.25, na cztery miesiące $1.00, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje $3.00 na rok, $1.50 na pół roku.

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie bezpłatnie.

"Gazetę Polską" można zapisywać każdego czasu.

Na zmianę adresu należy przysłać 10c. w znaczkach poczt.

### NASI PODROŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami są obecnie pp. W. Radomski, W. Michalski, W. Pawłowski, J. M. Sienkiewicz, Wł. Darowski, J. Przybyłowski, W Dyczewski, St. Góralski i T. E. Winiarski. Posiadają nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za "Gazetę Polską" i książki na co wydają kwity.

Władysław Darowski, 519 Milwaukee ave., kolektor "Gazety Polskiej" w Chicago.

Pan W. Radomski kolektje obecnie za "Gazetę Polską" w Ivanhoe, Owatonna, Wilno, Marshall, Taunton, Appleton, Minn., Greenville, So. Dak., i Geneseo, N. Dak.

Pan W. Michalski i pan M. Ziarko kolektuje za "Gazetę Pol." Amsterdam, Duukirk, Erie, Pa. Schenectady, Buffalo, Depew, Tonowanda, Niagara Falls, West Seneca i okolicznych miastach Stanu New York.

Pan Pawłowski kolektuje w całem stanie Pennsylvania, Deleware, New Jersey, obecnie odwiedza abonentów w Philadelphia i sąsiedniej okolicy.

Pan Stanisław Góralski kolektuje w Worchester, Webster i całym Stanie Massachusetts i Rhode Island.

Pan J. M. Sienkiewicz kolektuje w Stanach Pennsylvania i New York.

Pan Teodor E. Winiarski kolektuje w stanach Illinois, Wisconsin i Indiana.

Pan Franciszek Pisarek, 520 Hudson ave. Rochester, N. Y., kolektuje w stanie Michigan i Ohio.

Pan Jan Przybyłowski. 28 Oliver st, Holyoke, Mass., kolektuje w stanie Massachusetts, amianewicie Holyoke, Springfield, Greenfield, Turners Falls, Westfield, Chicopee, Montague, North Ampton itd.

W. Dyczewski, 2616 Richmond st. Philadelphia, Pa., kolektuje za "Gazetę Polską" w stanach Pennsylvania i New Jersey.

Pan Bronisław Florkowski, 480 Lovett st. Detroit Mich. kolektuje w mieście Detroit i okolicy.

Pan A. Czajko, 605 Jarvis Ave., Winnipeg, Canada.

Abonenci, którzy mają opłac prenumeratę za "Gazetę Polską", idący do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej wnet zmrok zapadnie, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz.

### Do Abonentów.

Kto z Czytelników ma na adresie znaczek "March 7", znaczy to, że prenumerata jego skończyła się w Marcu 1907. Kto chce nadal Gazetę Polską odbierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę; w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy. W. Dyniewicz.

### OD WYDAWNICTWA.

Kto kupuje książki w małej ilości a chce je otrzymać szybko i do własnych rąk, niechaj dołączy 10c na specyalną przesyłkę (Special Delivery).

W. Dyniewicz.

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### Pobici.

**Managua**. 14 marca. — Otrzymano tu następujący telegram datowany z Sauchez, Honduras. z dnia 13 marca, od prezydenta Nicaraguy, Zelay'a.

"Nieprzyjaciel został w dwudniowej bitwie w Marita kompletnie rozbity. W Soruno przejąłem 1000 karabinów, przeznaczonych dla armii Hondurasów".

### Pomoc dla chłopów.

**Petersburg**, 15 marca. — Wielki książe Michał Aleksandrowicz, brat cara Mikołaja ofiarował z prywatnej szkatuły $100000 na głodem dotkniętych, a bank chłopski w jego dobrach ofiarował 65.000 akrów ziemi do rozdziału między chłopów wyznaczając po $14 pożyczki na kupno każdego akra.

### Zaburzenia strajkowe.

**Belgrad**, 15 marca. — Od kilku dni panuje w mieście strajk jeneralny prawie wszystkich robotników.

Przyszło już do krwawych starć z policyą. Po stronie robotników padło 5 trupów. Panuje obawa dalszych rozruchów oraz rozlewu krwi.

### Biją żydów.

**Petersburg**, 15 marca — Wczoraj odbył się tu pogrzeb zamordowanego przez rewolucyonistów reakcyonisty. Zebrały się wielkie tłumy, które przechodząc koło żydowskich sklepów, rzuciły się nagle na rabunek. Wybito mnóstwo szyb i poturbowano porządnie kilkunastu żydów. Wystąpiło niebawem wojsko i zaprowadziło po swojemu porządek.

### Grau umarł.

**Paryż**, 15 marca. — Umarł tu głośny w całym świecie impresario Maurycy Grau, który z ogromnem powodzeniem organizował opery, zagadzał pierwszorzędnej sławy artystów i objeżdżał z nimi główne miasta kuli ziemskiej, zarabiając na tem olbrzymie sumy. Pochodził on z Austryi, gdzie się urodził w rogu 1840, ale jako pięcioletni chłopiec kształcił się w Nowym Yorku. Wszyscy najsławniejsi śpiewacy i śpiewaczki jemu zawdzięczają swoją sławę i powodzenie. Z polskich artystów w umowie zGrauem podróżowali: Reszkowie, Sembrich-Kochańska i inni.

### Grożą strajkiem

**Petersburg**, 15 marca — Robotnicy w Moskwie przygotowują się do ogólnego strajku na wypadek, gdyby rząd groził rozwiązaniem Dumie, co łatwo stać się może, gdyż posłowie opozycyjni rozpoczną zapowiedzianą walkę przeciw rządowej polityce Stołypina.

### Zjazd sokoli.

**Berlin**, 15 marca. —W Poznaniu odbył się zjazd delegatów towarzystw sokolich w państwie niemieckiem, na którym zapadła uchwała, że na tegoroczny zlot wszechsokoli do Pragi wyjedzie 250 Sokołów z Poznania i z innych miast zaboru pruskiego.

Pisma tutejsze otrzymały informacye, że Czesi, którzy ten zjazd urządzają i na którym ma brać udział co najmniej 50,000 Sokołów różnych narodów słowiańskich, planują wielką słowiańską sokolską demonstracyę ku czci polskiej dziatwy strajkującej w szkole pruskiej •i pohańbieniu Niemców strajk ten prześladowaniem podtrzymujących.

### Wielki pożar.

**Milan, Włochy**, 15 marca. — W mieście Borsano, niedaleko stąd zostało bez dachu przeszło dwa tysiące ludzi z powodu pożaru, który zniszczył większą część miasta. Ludność patrzyła na pożar zupełnie obojętnie i nie zabierała się wcale do gaszenia ognia. Za przyczynę tej obojętności podała ubezpieczenie. "Poco mamy gasić" mówili sobie ludzie, "kiedy jesteśmy ubezpieczeni". Dopiero władze zmusiły głupich mieszkańców do tłumienia rozszalałego żywiołu.

### Biją żydów.

**Elizabethpol, Rosya**, 15 marca. — Bandyci napadli tu wczoraj w nocy na pewien dwór, związali właściciela, pięciu parobków i kobietę, — poczem poodcinali im toporami głowy. Pewien żołnież i dziecko byli świadkami tego czynu; lecz dostali pomieszania zmysłów z tego wrażenia. Żołnierz umarł w szpitalu w konwulsyach. Zbydlęceni mordercy unieśli z sobą około 2,000 rubli.

Gdy wczoraj odbywał się pogrzeb wybitnego reakcyonisty, którego zabili rewolucyoniści — dano hasło do masakry żydów. Czarnosotnicy poczęli chwytać żydów na ulicy i bić ich w niemiłosierny sposób. Potem rzucili się na sklepy i poczęli je rabować. Demonstracye te przemieniłyby się w krwawą rzeź, gdyby na miejsce wypadków nie wyruszyło wojsko i nie położyło tamy wybrykom podłej hołoty. Nie obyło się jednak bez rannych gdyż kilku żydów fatalnie zraniono. Umrą oni pewnie w szpitalu. Miejscowi rabini telegrafowali już do posłów do parlamentu i do premiera Stołupina, by postarali się o zabezpieczenie życia i mienia zagrożonych ludzi. Bezkarne bandy czarnosotników nic sobie nie robią z wojska, i dopuszczają się gwałtów nawet w jego obecności.

### Reformy w Japonii.

**Tokio**, 15 marca. — Japonia wyrasta pod każdym względem — w każdej dziedzinie przemysłu, handlu, wiedzy i sztuki na olbrzyma. Po zreformowaniu armii i marynarki, które stanowią dziś potęgę światową, przystępuje rząd do nowej a najważniejszej reformy, bo do reformy pisma. Rząd japoński, pragnąc zreformować trudne bardzo dla cudzoziemca do nauczenia się pismo japońskie, zamianował komisyę, która ukończyła obecnie swoje prace. Komisya postanowiła, iż należy wycofać zupełnie używany dotąd w Japonii alfabet chiński i zastąpić go alfabetem łacińskim. Za reformą pisma japońskiego oświadcza się także większość prasy japońskiej i przed kilku laty założony związek reformatorów w dziedzinie wychowania i nauczania.

### 764 wyroków śmierci.

**Petersburg**, 15 marca — Z powodu otwarcia Dumy na mocy zarządzenia Stołypina sądy polowe zawiesiły swoją czynność w całej Rosyi dnia 5 marca. Do owej daty skazały ogółem 764 osób na śmierć, w większości wypadków wyroki te dotyczyły Królestwa Polskiego.

### Sprawa polska.

**Berlin**, 15 marca. — Polscy posłowie w parlamencie niemieckim mają zamiar raz jeszcze kwestyę strajku szkolnego w polskich prowincyach wyprowadzić na porządek dzienny obrad parlamentarnych. Przy pomocy posłów ze stronnictwa centrowego wniosą interpelacyę w sprawie masowych wydalań z gimnazyów polskich studentów za to jedynie, że ich młodsi bracia i siostry biorą udział w strajku szkolnym nie chcąc się uczyć religii w języku niemieckim. Interpelacya nazywa postępowanie takie pogwałceniem kardynalnych zasad sprawiedliwości gwarantowanych ustawą państwową. W kołach rządowych czuć pewne zaniepokojenie, a bardziej jeszcze ciekawość co z tą interpelacyą zrobi większość państwowa.

### Oberwanie się sufitu.

**Paryż**, 16 marca. — Wczoraj rano zawalił się sufit nad salą obrad w pałacu taurydzkim, skutkiem czego sesyi wczoraj nie było. Posłowie zebrali się na korytarzach i uchwalili przerwać sesye aż do czasu, gdy znajdzie się odpowiedni lokal.

W pierwszej chwili sądzono, że ktoś. komu zależy na przerwie w obradach Dumy, rozmyślnie spowodował zawalenie się sufitu nad salą obrad. Później atoli skonstatowano, że przypuszczenie to jest wykluczone, a zawalenie się wynikło z przyczyn naturalnych wskutek przeładowania sufitu różnymi dekoracyami. Całe szczęście, że stało się to przed sesyą, gdy sala była próżna W trzy godziny później mogło to wywołać straszną katastrofę.

### Brylanty szacha.

**Wiedeń**, 16 marca. —Zmarły szach perski był wielkim lubownikiem brylantów. Po jego śmierci okazało się, że zostawił drogich kamieni za sumę 50 milionów dolarów.

Rękojeść jego miecza wraz z pochwą jest wysadzana brylantami wartości $1,250,000, a pas ozdobny waży 18 funtów i posiada wartość kilku milionów. Jeden ze szmaragdów na srebrnej wazie jest tak wielki, że wyryto na nim wszystkie tytuły szacha. Między innemi kosztownościami znajduje się bryła bursztynu o 400 calach kubicznych objętości. Podług legendy spadła ona z nieba na grób Machometa.

### Zbrojenie się Japonii.

**Berlin** 16 marca. — Kapitan austryackiego jeneralnego sztabu, Ignac Rodic, wydał broszurę, w której zapowiada w niedalekiej przyszłości wybuch wojny między Japonią i Stanami Zjednoczonymi i na podstawie zebranego materyału wykazuje przygotowania Japonii do tejże wojny.Stwierdza on z całą stanowczością,że w arsenałach japońskich dzień i noc pracuje 50,000 robotników. W Tokio i Nagoya wyrabia się po 500 karabinów najnowszego systemu dziennie. W fabrykach wyrobów armatnich w Tokio wyrabia się po 600 nabojów dziennie.

### Katastrofy w kopalni.

**Forbach**, 17 marca. — Straszne nieszczęście wydarzyło się niedaleko stąd w kopalni węgla w Kleinrosseln wskutek eksplozyi gazów 67 górników zostało zabitych, 12 ciężko pokaleczonych wydobyto, a jeszcze o 40 innych niewiadomo, jaki los ich spotkał. Kopalnia należy do niejakiego Wente, liberalnego członka Rady państwa.

**Saarlouis**, prowincya nadreńska, 17 marca. — Wczoraj rano 22 górników, spuszczających się do kopalni Gerhard, runęło z wysokości paręset stóp, kiedy urwała się lina i wszyscy zabili się na miejscu. Kopalnia ta należy do rządu pruskiego; zarządzono śledztwo.

### Rzeź żydów.

**Bukareszt**, 18 marca. — Z różnych stron kraju nadchodzą wieści o wzmagającem się oburzeniu między chłopstwem przeciw żydom.W kilku miejscach mocno ich poturbowano.

Do stolicy z różnych stron kraju przychodzą błagalne telegramy o protekcyę wojskową.

**New York**, 17 marca. — Żydowska poranna gazeta tutejsza otrzymała następującą depeszę kablową z Podihito z Romunii: "Straszliwa rzeź trwa tu od czwartku. Wszystko kompletnie zniszczone. Żydowska ludność zrujnowana, domy jej splądrowane Prosimy o pomoc.

Depesza jest podpisaną przez wybitnych kupców żydowskich. Podihilo jest tylko o 30 mil oddalonem od Kiszyniewa w Besarabii.

## Drobne Wiadomości.

Paryż. — Podczas ćwiczeń z torpedami, pod miastem Brest podziurawiono okręt francuski "Fulminant".

Londyn. — Od czasu, gdy król Edward pije wino "sherry" przy obiedzie, konsumpcya tego wzmogła się w czwórnasób. Nie znaczy to, że Edward spija tak dużo, ale... wino stało się modnem.

Lizbona. — Bawi tu w Portugalii król saski Fryderyk August. Celem jego odwiedzin w Lizbonie ma być wydanie saskiej księżniczki za następcę tronu portugalskiego księcia Braganzy.

Hamburg. — Kompanie okrętowe pozbawiły pracy 5,000 ładowaczy okrętów, gdy ci nie chcieli podpisać zobowiązania, na mocy którego godzą się na pracę całonocną.

Panama. — Towarzystwo kongresmanów zwiedza Panamę i dziwi się, że roboty około kanału tak bardzo postąpiły naprzód.

Petersburg. — W majątku pod Elizawetgradem zabili rabusie właściciela i 6 osób ze służby. Dwaj świadkowie rzezi dostali pomieszania zmysłów.

Louisville, Mo. — Policya nie może dać sobie rady ze strajkierami i gawiedzią uliczną. Na rogu ulic 14 i Chestnut zniszczono 5 wagonów tramwajowych.

Rio de Janeiro, Brazylia. — Wyjechało stąd kilku urzędników do Europy, aby zaciągnąć tam pożyczkę rządową w sumie $25,000,000.

Moskwa. — W przedsionku gmachu opery aresztowano damę, w posiadaniu której znalazła policya automatyczny rewolwer naładowany zatrutymi kulami. Podobno miała zamiar zgładzić ze świata prefekta policyi jenerała Reinbelt.

Berlin.—Gospodarze wiejscy w Niemczech obawiają się ogólnego nieurodzaju. Oziminy wymarzły, zanim spadły śniegi.

Berlin. — Kasyer banku przemysłowego Muellera w Berlinie, Spey, zniknął, pozostawiwszy deficyt w sumie $130,000.

Londyn. — W dystrykcie Finsbury w Londynie spłonęły trzy śpichrze zbożowe i pożar zrządził szkodę na milion dolarów.

Wiedeń. — Strajk piekarski wywołał prawie zupełny brak chleba. 6,000 czeladników strajkuje.

Wiedeń. — Na trzech wielkich zgromadzeniach krawców damskich i szwaczek uchwalono strajkować. Tyczyć się to może 9,000 kobiet i dziewcząt i 3,000 mężczyzn.

Greeno, Va. — Wskutek eksplozyi w tutejszej kopalni węgla 10 osób zostało żywcem pogrzebanych.

Wiedeń. — W Mołdawii w wielu miejscowościach buntują się chłopi i grozi rzeź żydów.

Washington. — Przyczyną wybuchu wojny między Honduras i Nicaragua było ukradzenie muła bogatemu farmerowi honduraskiemu przez żołnierza nikaraguańskiego.

London. — Parowiec Suevic uderzył o skałę podmorską i osiadł na mieliźnie. Nikt z podróżnych nie zginął.

Cincinnati, O.— Wskutek eksplozyi 250 funtów dynamitu około nowego szpitala i wszystkie szyby w oknach popękały na milę wokoło.

Tokio. — Armia japońska powiększona została o 24 pułki piechoty.

Lexington, Ky. — Spalił się tu kościół baptyski, wybudowany kosztem $350,000.

Warszawa. — W Łodzi zakończył się "lockout" robotników. Nędza zmusiła ich powrócić do pracy.

Londyn. — Rosya z Anglią przygotowują się podobno do wkroczenia do Persyi w razie, gdyby tam powstała anarchia.

Petersburg. — Kapitan policyi Radziejewski, wychodząc wieczorem z teatru Ochta, został zamordowany przez robotników. Ściągnął on był na siebie nienawiść rewolucyonistów, którzy go skazali na śmierć.

Omaha, Nebr. — Skrzyżowanie się drutów elektrycznych napełniło dymem teatr Orpheum. Zaczęto wołać "pali się"! i rozpoczęła się panika. Policyant skoczył i pierwszemu mężczyźnie,który się ku drzwiom rzucił, dał porządnego kułaka w ślepie i panika się skończyła.

Springfield, Ill., 14 marca. — Wstrzemięźliwcy chicagoscy, domagający się ostrych praw ograniczenia w nadzwyczajny sposób interes wyszynku wódek piw i t. d., zostali wczoraj w legislaturze stanu Illinois pobici na głowę.

### Nieszczęście w kopalni.

**Wheeling**, W. Va., 17-go marca. — W obwodzie zalanym powodzią, w garncarni Warwicka wydarzyła się eksplozya i powstał pożar. Powstała nieopisana panika w otaczających fabrykę domach i mnóstwo osób z obawy przed pożarem przez okno wskakiwało do wody.

Ratowano tonących, jak zdołano, skonstatowano jednak, że utonęło co najmniej ośm osób, a między niemi pięcioro dzieci. Szkodę zrządzoną przez eksplozyę obliczają na $100,000.

## Kalendarz Tygodniowy.

MARZEC.

22 P. Bazylego m.
23 S. Katarzyny w
24 N. Ireneusza b.
25 P. **Zwiastowanie NP.**
26 W. Emanuela m.
27 Ś. Ruperta b.
28 C. Sykstusa p.

## Wiadomości z Polski.

### Strajk szkolny.

Rząd pruski chwyta się różnych sposobów, aby złamać opór dzieci.

W szkołach średnich miejskich w Poznaniu wydano rozkaz nie przyjmowania z początkiem roku szkolnego do szkół dzieci, nie umiejących dostatecznie po niemiecku. Ze względu, że szkoły w Prusach przedstawiają jedną całość, bez przejść, jak w Austryi ze szkół ludowych do szkół średnich, rozporządzenie to zwraca się głównie przeciwko polskim rzemieślnikom i drobnym przemysłowcom, od których niepodobna żądać, aby dzieci swe do 6 roku życia dostatecznie wyuczyli języka niemieckiego.

Policya poznańska również wpadła na koncept i to dość niefortunny karania rodziców... za duchową nieobecność ich dzieci w szkole. A więc nałożono kary od 3—20 marek rodzicom takich dzieci, które choć fizycznie w szkole były obecnemi, jednakże przez nieodpowiadanie na niemieckie pytania religii dopuściły się przestępstwa duchowej nieobecności w szkole. Ciekawą rzeczą jest, pod który paragraf osławionych praw szkolnych, postawią sądy to nowe przestępstwo, gdyż rodzice wnoszą o rozstrzygnięcie sądowe.

W gimnazyach na prowincyi masowe wydalania gimnazyalistów Polaków, których młodsze rodzeństwa biorą udział w strajku szkolnym, nie ustają. Z gimnazyum gnieźnieńskiego wydalono z tego powodu 8 uczni, z nakielskiego 4, z ostrowskiego aż 18.

### Strajk rolny.

Wobec bezprzykładnej mowy prowokacyjnej prezesa nacz. W. K. Poz. Waldowa, wzywającej właścicieli ziemskich do rozpuszczenia robotników Polaków, których dzieci strajkują, jak zapowiedź zbliżającej się burzy, coraz częściej odzywa się hasło powszechnego strajku rolnego, jeżeli rząd do wiosny nie skapituluje i nie przywróci udzielania religii w języku ojczystym. Byłby to cios dla rolnictwa niemieckiego w skutkach nieobliczony, gdyż w roku zeszłym, mimo forsowania wychodźtwa sezonowego z Galicyi, zabrakło Niemcom podczas żniw około 40,000 robotnika rolnego i to szczególniej w prowincyach wschodnich.

### Strajk nauczycieli.

Sensacyjną wiadomość o przygotowującym się strajku nauczycieli ludowych w dzielnicach polskich donoszą pisma poznańskie. Nauczycielstwo w obecnych warunkach dłużej wytrwać nie może. Nauczyciel na wsi, to wróg, który ani chwili nie ma spokoju. Z jednej strony rząd przyciska go do muru, żądając wypełnienia rozporządzeń antypolskich, z drugiej zaś strony ludność przeważnie i wyłącznie prawie polska uważając go za widomego przedstawiciela gnębiącej władzy, na każdym kroku okazuje mu swą pogardę i wrogie usposobienie. Nauczycielom nie chce ludność sprzedawać artykułów spożywczych itd., tak, że stosunki dla nauczycielstwa stają się wręcz niemożliwemi. W tej sprawie odbyli nauczyciele już kilka zgromadzeń poufnych, o wynikach tych konferencyi krążą jednak tylko głuche wieści, a rząd skwapliwie je przytłumia.

### Rząd pruski kapituluje?

"Dziennik Poznański" otrzymał od poważnej i wiarogodnej osoby z obwodu rejencyjnego kwidzyńskiego ważną wiadomość, odnośnie do stanowiska rządu wobec strajku szkolnego. Nauczyciel pewien starający się o posadę pierwszego nauczyciela przy szkole trzyklasowej w X., obwodzie rejencyi kwidzyńskiej, otrzymał od rejencyi tej odpowiedź w tym sensie, że tylko pod tym warunkiem odnośną posadę objąć może, jeżeli o tyle dobrze włada językiem polskim, ażeby na najniższym stopniu mógł wykładać dzieciom polskim religię w języku ojczystym. Oznaczałoby to kapitulacyę rządu!

### Fundusz gadzinowy.

W etacie ministerstwa oświaty wyznaczono sumę aż 1,500,000 marek na odwołalne osobiste dodatki pensyjne dla nauczycieli i nauczycielek w dzielnicach polskich za skuteczne nauczanie języka niemieckiego i wpajanie dzieciom polskim ducha pruskiego.

### Koło polskie na lewicy.

Pisma niemieckie w sprawozdaniu z otwarcia parlamentu podają jako sensacyjną wiadomość, że na otwarciu sesyi parlamentarnej i odczytaniu mowy tronowej przez cesarza nie było ani jednego posła polskiego. Prócz Polaków tylko socyaliści nie brali udziału w uroczystości.

Jako drugi charakterystyczny moment podają fakt, że posłowie polscy, którzy dotąd zajmowali w parlamencie miejsce na prawicy, gremialnie przenieśli się na lewicę.

### Obrona kardynała hakatysty.

"Gazeta Katolicka" w Królewskiej Hucie, jak wiadomo wydawana przez księży centrowych dla bałamucenia ludu szląskiego, sili się na wykazanie, jak przychylnym Polakom był zawsze i wszędzie ks. kardynał Kopp, który nawet w starszym już wieku uczył się języka polskiego, i wogóle gdzie tylko mógł, bronił Polaków.

Gazeta centrowa nie wspomina jednak o tem, że obowiązkiem arcypasterza, mającego w swej dyecezyi przeszło milion Polaków, jest władanie językiem polskim, ani też o tem, że kardynał rozwiązał kółko alumnów seminaryum wrocławskiego, kształcących się w języku, historyi i literaturze polskiej. Nie dodaje również, że nie kto inny, tylko kardynał Kopp wydał zakaz wiecu, zwołanego przez ks. Skowrońskiego z Ligoty, celem wyjaśnienia stosunku księży polskich do ruchu narodowego. O dawniejszych zasługach ks. Koppa dla Prusactwa jak liście pasterskim w roku 1903, podczas wyborów do parlamentu, nie wspominamy.

### Przyczyna klęski centrowców na Górnym Szląsku.

Wywody niektórych posłów i pism niemieckich o przyczynach klęski centrum niemieckiego na Górnym Szląsku i straceniu kilku mandatów na rzecz Polaków są nieraz tak śmieszne, że uważać je można wprost za kpiny z rządu pruskiego.

Niedawno na posiedzeniu sejmu pruskiego zadrwił sobie w podobny sposób syn znanego przywódcy centrowego hr. Ballestrem, zarzucając rządowi opieszałość w sprawie regulacyi rzek na Górnym Szląsku, co wrzekomo przyczyniło się do klęski centrum przy wyborach do parlamentu. W dalszym ciągu zarzucał hr. Ballestrem rządowi, iż występował przy wyborach przeciw centrum, co musiało przyczynić się do osłabienia pozycyi centrum na Górnym Szląsku.

Minister spraw wewnętrznych odpowiedział, że rząd gotów w walce z Polakami popierać centrum, liczy atoli także na poparcie centrum w walce z Polakami. Odpowiedź ta ministra wywoływała na ławach konserwatystów wybuchy wesołości.

### Petycya do Ojca św.

w sprawie udzielania nauki religii w języku ojczystym, wygotowana w myśl uchwały wiecu z dnia 17 grudnia r. z. w Poznaniu, rozesłaną została do wszystkich parafii archidyecezyi poznańsko-gnieźnieńskiej, gdzie Polacy ją podpisują z równą gorliwością, z jaką śpieszyli do wyborów.

### Knowania dalsze Prusaków.

"Kuryer Poznański" z d. 21 lutego, smutne przynosi nam wiadomości. Oto co pisze ten dziennik o knowaniach rządu pruskiego, dążącego do dalszej walki eksterminacyjnej z Polakami.

"Projekt wywłaszczenia Polaków z ziemi zostanie — jak się dowiadujemy — wniesiony w ciągu bieżącej sesyi sejmu. W jakiej formie, tego nie można było się jeszcze dowiedzieć.

W ostatniej chwili telefonują nam z Berlina, że projekt ten został już konserwatystom przedłożony. Odbyli konserwatyści posiedzenie frakcyjne, którego rezultat dotąd jeszcze nieznany.

"Z artykułu "Deutsche Tageszeitung" wynika jednakowoż, że konserwatyści w własnym dobrze zrozumianym interesie wahają się jeszcze, mając poważne wątpliwości.

"Oprócz projektu wywłaszczenia przygotował rząd pruski projekt powiększający fundusze komisyi kolonizacyjnej o 300 milionów marek.

"Dowiadujemy się też, że wszelkie mniejsze etaty, także projekty wywłaszczenia i powiększenia funduszów komisyi kolonizacyjnej załatwione zostać mają przed Wielkanocą Debaty nad etatem kultu rozpoczną się po Wielkanocy.

"W sprawie wydaleń gimnazyalistów otrzymano wyjaśnienie z kół ministeryalnych, że kwestya ta rozstrzygniętą zostanie przez całe ministeryum. Gimnazyalistów wydalonych nie chcą władze przyjąć w obrębie całego zaboru pruskiego, Księstwa, Prus i Górnego Szląska. Podobno minister Studt oświadczył gotowość przyjęcia z powrotem gimnazyalistów, jeżeli ich rodzeństwo zaprzestanie strajkować.

"W kwestyi strajku szkolnego wywiera rząd silny nacisk na Watykan za pośrednictwem kardynała Koppa. Rząd argumentuje, że wypowiedziana przez śp. ks. arcybiskupa Stablewskiego w ostatnim jego okólniku zasada nie obowiązuje go, skoro biskupi wrocławski i chełmiński w ten sposób zasadniczego stanowiska nie zajęli.

"Rząd gotów podobno zgodzić się na takie warunki, że na stopniu najniższym pozostałby polski język wykładowy w religii, poza tem miałby język niemiecki tylko tam zostać zaprowadzony na stałe, gdzie obecnie już po niemiecku religię się wykłada."

### Do Sokolstwa słowiańskiego

Do gniazd polskich w starym kraju Sokoli Czesi wysłali następujące zaproszenie:

Braterskie pozdrowienie dla wszystkich Sokołów!

Z postanowienia wydziału Ceske Obce Sokolske zapraszamy Was na Vzlot wszechsokolski, który odbędzie się w złotej słowiańskiej Pradze roku bieżącego w dniach od 28 czerwca do 1 lipca.

Po sześciu latach gotujemy się znowu do wystąpienia w zwartych szeregach na boisko publiczne, abyśmy przed obliczem zgromadzonego narodu wykazali wyniki naszej pracy, którą pełnimy dla jej rozwoju i podniesienia.

Dążąc do tego jasnego i wzniosłego celu, w którym widzimy zabezpieczenie i ugruntowanie naszego bytu narodowego, i dalszego postępu, uważamy za konieczną potrzebę, aby pięknem i wiernem zobrazowaniem fizycznego rozwoju naszych drużyn w rozmiarach jak największych, zwrócić ponownie uwagę wszystkich na nasze dążenia, cele, zamiary i wyniki, któreśmy osiągnęli na tem polu samowychowania narodowego.

Pragniemy tem wystąpieniem dać świadectwo bezustannego postępu idei sokolskiej i pozyskać dla niej nowych przyjaciół i zwolenników w naszym narodzie, tak jak zasługuje na to jego doniosłe znaczenie i cel ostateczny.

Nie chodzi więc nam o próżny rozgłos i blichtr zewnętrzny uroczystości,ale o czyn realny, dzięki któremu przedewszystkiem przed oczyma naszej młodzieży, wystawionej na tyle wpływów szkodliwych, ukazałaby się droga, po której ma stąpać dla osiągnięcia tej męskiej doskonałości. tego zdrowia fizycznego, z którego rozwija się dzielność ludzkości.

Na tę wielką uroczystość zapraszamy i Was, drodzy bracia, Słowianie, którzy również skupiliście się pod sztandar Sokolstwa, dążąc za wielkim celem rozwoju duchowej i cielesnej mocy swego narodu, abyście razem z nami otwarcie ujawnili wzniosłe dążenia, którym my wszyscy poświęciliśmy swoje siły, a zarówno, ażebyśmy wznowili stare węzły braterstwa, które nas łączą w jednolity obóz słowiański dla wzajemnego pokrzepienia się i wspólnej obrony słowiańszczyzny. Stawcie się, stawcie w liczbie jak największej, stańmy ramię przy ramieniu, gorącym uściskiem przypieczętujmy i pokażmy całemu światu swe prawdziwe, szczere stosunki pobratymcze i wspólne pragnienie "za waszą i naszą wolność" i sławną przyszłość słowiańszczyzny.

My, a z nami naród cały z upragnieniem oczekujemy Waszego przybycia, a więc do zobaczenia się w złotej, słowiańskiej Pradze.

Na zdar!

W złotej słowiańskiej Pradze, 1 stycznia 1907.

**Prezydyum Ceske Obce Sokolske:**

**Komitet uroczystości V zlotu wszechsokolskiego w Pradze.**

Jus. Frant. Masek sekr. C. O. S. Dr. Jind. Vanicek, naczelnik, C. O. S. Dr. Jos. Scheiner, prezes C. O. S.

### Wystawa w Wadowicach.

Wszystkim interesującym się projektowaną wystawą przemysłowo rolniczą w Wadowicach z końcem sierpnia r. b. odbyć się mającą, donosi komitet, że prace przygotowawcze są w pełnym biegu, a osiągnięte dotychczas rezultaty wróżą pomyślne udanie dzieła. Podania o subwencye wniesione, a na niektóre otrzymał już komitet korzystne odpowiedzi wielu władz i instytucyi. Od Sejmu oczekujemy wydatnej subwencyi. Odezwa w półtora tysiąca egzemplarzy do przemysłowców i rolników rozrzucona została w styczniu r. b. po całym kraju a niektóre z firm przemysłowych zgłosiły się już z gotowością obesłania wystawy, której ustawią własne pawilony lub kioski. Ilość zgłoszeń wzrasta z każdym dniem. Wystawa będzie bardzo ożywioną przez zjazdy i wycieczki okolicznych miast i wsi. Przybędą też na wystawę nasi bracia Szlązacy z obydwóch dzielnic Piastowych, a i Królestwo bardzo się tym popisem interesuje, i przyrzeka odwiedziny. Na czas wystawy zjedzie jeden z teatrów ludowych i "Harmonia" po sezonie zakopańskim. Organizuje się też komitet zabawowy.

### Rozszarpany przez wilki.

**Stanisławów.** — Wracając z Zagwożdzca do Stanisławowa spotkali dwaj czeladnicy na polach pod Bystrzycą dużego wilka. Jeden z czeladników, mając gruby, żelazny pręt, uderzył nim w głowę wilka tak silnie, że w kilka minut zwierzę skończyło żywot. Była to niezwykle duża wilczyca. Pod miasto podeszła prawdopodobnie z lasów pacykowskich lub krechowieckich.

Pod Wyżnicą na Bukowinie napadło w nocy z 9 na 10 bm. pięć wilków żandarma, który wyszedł na patrol do Czarnogór i rozszarpały go w kawałki. Broniąc się przed wilkami, trzy z nich zastrzelił.

### Terror pruski.

Walka o polski strajk szkolny w zaborze pruskim zaostrza się coraz bardziej. Obecnie rozpoczyna się prawdziwy pogrom polskiej młodzieży gimnazyalnej.

Z gimnazyum w Gnieznie wydaleni zostali następujący gimnazyaliści: Edmund Gruchała z sekundy wyższej, Witold Jeszke i Bronisław Gładysz z tercyi wyższej i brat jego z kwarty, Edmund Rogalski z tercyi niższej, dwaj bracia Rękosiewicze ze sexty. Dalej wydalono kwartanera Rychwalskiego. W następnych miesiącach mają nastąpić dalsze wydalania.Jako przyczynę podano wydalonym opór przeciw powadze państwowej, ponieważ dzieciom swym w szkołach elementarnych zakazali odpowiadać w nauce religii po niemiecku.

Wydalono nawet takich, których rodzeństwo dawniej strajkowało, a obecnie już nie strajkuje.

Ludność polska w zaborze pruskim jest zupełnie bezbronna wobec tego pogwałcenia praw swoich. Odwołanie się do ministerstwa oświaty żadnego nie odniesie skutku. bo ministerstwo to samo wydało rozkaz wydalania polskich uczniów.

Obecnie krążą pogłoski, że wydaleni być mają nietylko wszyscy uczniowie gimnazyalni, których rodzeństwo bierze udział w strajku szkolnym, lecz także ci, których kuzyni i dalsi wogóle krewni należą do strajkujących.

Nie ulega już wątpliwości, że rząd pruski zamierza skorzystać ze strajku szkolnego, aby za jednym zamachem wykluczyć ze szkół średnich, z gimnazyów i szkół realnych, całą niemal młodzież polską, że zamierza na cały szereg lat zniszczyć posiew inteligencyi polskiej. Mnożenie się tej inteligencyi, zwłaszcza po miastach, bezustanne powiększanie się liczby polskich lekarzy, adwokatów, inżynierów, architektów, przemysłowców, kupców itd., od dawna już było solą w oku pruskiej hakacie, lecz dotychczas nie zdołano wynaleźć sposobu, aby temu, korzystnemu dla ludności polskiej rozwojowi położyć tamę. Teraz środek ten wynaleziono, a raczej wytworzono go sztucznie z łotrowską iście złośliwością. Młodzieży polskiej uniemożliwiło się zdobycie wyższego wykształcenia, dziesiątkom, a może i setkom tej młodzieży zwichnie się całą przyszłość. Dogodna to droga do zupełnego sproletaryzowania społeczeństwa polskiego, do czego rząd pruski dąży już od dawna.

### Pogrom żydów w Wyszogrodzie.

**Warszawa.** — Do "Warszawskiego Dniewnika" donoszą z Płocka, że w miasteczku Wyszogrodzie skutkiem sprzeczki między dwoma kupcami żydowskimi a włościaninem przyszło do krwawych rozpraw katolickiej ludności miasteczka z żydowską. Mianowicie kupiec żyd pobił w sprzeczce włościanina i wypchnął go ze sklepu tak silnie, że ten upadając, rozbił sobie głowę. Na rynku zebrały się w jednej chwili tłumy, ktoś rzucił hasło: "odpłacić żydowi!" — "bić żydów!". Rozpoczął się pogrom. Kilkunastu chrześcian rzuciło się na domy żydowskie, które zdołano w czas zaryglować i sklepy pozamykać. Dwóch kupców owych sprawców całego zajścia. mianowicie ojca i syna Apfelbaumów, wywlókł tłum na ulicę i dokonał na nich samosądu. Bito ich kijami, tratowano butami, wszystkiem, co tylko było pod ręką. Gdy już żydzi ledwo się ruszali, tłum rozbiegł się.

### Lokaut w Łodzi.

Trust fabrykantów jest już faktem dokonanym. Ze współdziałaniem bankierów niemieckich utworzyło się Towarzystwo akcyjne z kapitałem 90 milionów marek. Trust uważa za swoje najważniejsze zadanie zniszczyć konkurencyę drobnych fabryk. 36 robotników z pośród 98, których wydalenia żądał związek fabrykantów, zgodziło się dobrowolnie ustąpić, byle dać możność ogółowi robotników wyjść z okropnego położenia, w jakie je wtrącił lokaut. Jest to bowiem jedyna droga wyjścia z otchłani nędzy,w jaką robotnicy zostali pogrążeni, bez upokorzenia jednak ogółu robotników.

### Związek Rusinów w ziemi chełmskiej.

W Chełmie powstał związek włościański, którego zadaniem jest rozwój narodowy Rusinów i walka z rusyfikacyą. Związek przeciwny jest wyłączeniu Chełmszczyzny z Królestwa Polskiego i w odezwach do swych współbraci wyjaśnia, że Polacy, jako nie posiadający własnego państwa, są mniej niebezpiecznymi dla Rusinów niż Rosyanie, z którymi walka o prawo narodowe Rusinów jest niesłychanie trudna. Przeciw zwiazkowi występują miejscowi działacze rosyjscy.

### Powrót z Syberyi.

Do Warszawy powracają liczni rzemieślnicy z Syberyi. Skłonił ich do powrotu dotkliwie dający się tamże odczuwać brak pracy. Część powracających to ci, którzy z rozpoczęciem strajków w Warszawie podążyli na daleki wschód dla poprawy bytu.Druga, to byli oficyaliści kolei syberyjskiej i mandżurskiej. Po zawarciu pokoju i wycofaniu wojska zarządy kolei syberyjskiej i zabajkalskiej ograniczyły liczbę etatów, a jednocześnie wprowadziły oszczędności w warsztatach. Znaczny procent robotników, którzy powrócili, w braku zajęcia na miejscu, wybiera się do Ameryki.

### Profanacya i świętokradztwo.

Z Żyrardowa donoszą, że w nocy nieznani złoczyńcy dostali się do wnętrza kaplicy cmentarnej pod Wiskitkami,gdzie spoczywają zwłoki członków rodziny hr. Łubieńskich i porozbijawszy trumny, zabrali wszystkie klejnoty, szczątki zaś nieboszczyków porozrzucali po kaplicy.

Na ślad zbrodniarzy nie natrafiono.

### Rozwój szkolnictwa.

Pomimo utyskiwań na szkolnictwo ludowe galicyjskie, rozwój jego, zwłaszcza w ostatnich latach szybkim idzie krokiem. W r. 1869 było w Galicyi 2115 szkół na 6,250 gmin Zaledwie 850 budynków szkolnych było w stanie znośnym. Dziś liczba szkół wiecej niż podwoiła się, a wydatki na szkolnictwo, wynoszące w roku 1869 1,060,000 koron, pomnożyły się kilkanaście razy. Do roku 1895 dał kraj gminom na budowę szkół z górą milion koron, w formie zapomóg lub pożyczek bezprocentowych.

Na pokrycie wydatków na budowę szkół rząd proponuje Sejmowi zaciągnięcie pożyczki na 4 procent w kwocie 10 milionów koron.

---

**Chełmno.** — Naprzykrzyło się — ale nie dzieciom odsiadującym areszt, tylko tym, którzy go na nie włożyli. Oto gdy ostatnie pięć dziewcząt przybyło na areszt szkolny, oświadczył im nauczyciel: "Areszt jest zniesiony, idźcie do domu." Nazwiska tych małych bohaterów, którzy wytrzymali w walce z hakatą są: Rozalia Czarnecka,Marta i Bronisława Kalinowskie, Jadwiga i Antonina Sochaczewskie.

**Łódź** — Przyszło do starcia między dwoma grupami robotników Dano ogółem sto strzałów; trzech robotników zginęło, wiele jest rannych.

MARYA RODZIEWICZÓWNA.

# Jaskółczym Szlakiem.

Powieść.

Ciąg dalszy.

Gdy zostali sami, Różycki drzwi szeroko otworzył i bez słowa wskazał je Zydom, potem je za ostatnim zamknął na klucz.

—Ile ci dają za zboże—spytał.

—Rubel trzydzieści, para.

—Ile zadatku?

—Tysiąc.

—Stracisz połowę. To niepodobna.

—Kiedy muszę!—mruknął Werbicz.—Procenta nadchodzą. Tobie samemu pięćset.

—Wykreśl! Mogę dwa miesiące poczekać.

—Podatki, żniwo, dzieci! Nie mogę czekać ceny.

—W takim razie ja ci tę cenę dam i jutro pieniądze wręczę, sprzedam zaś razem ze swoim zbożem i wtedy potrącę sobie tylko procent. Napisz prędko kontrakt.

—Dziękuję ci! Który to raz ty mnie ratujesz!

—To nie ratunek, to lekcya arytmetyki, ale ciebie nigdy przekonać nie mogę.

—Tak, niepojętny jestem!—uśmiechnął się Werbicz, starając się wykrzesać wesołość.—Ale wiesz co, mówią o wojnie z Anglią. Kto wie, co z tego wyniknie.

Ale Różycki się spieszył, więc tylko ręką machnął i ku drzwiom się skierował.

—Kończmy z tą sprawą ogniową.

W progu milcząco uścisnęli sobie dłonie i wyszli na korytarz.

Usłużny faktor otworzył im drzwi pokoju frontowego, w którym okiennice były zamknięte, a sztuczną noc oświetlało kilkanaście świec, umieszczonych na zielonych stolikach.

Przy każdym stole tłoczyła się gromada mężczyzn, nie widzących nic i nikogo, prócz kart, które powoli w prawo i w lewo rzucał jeden z siedzących.

Rozlegały się krótkie okrzyki, urywany śmiech, przekleństwo, szelest kart i asygnat.

Czasem ktoś zgrany odchodził z placu bitwy, zaglądał na inne stoły, przeciągał się i zbliżał do samowara, który obsługiwało dwóch drabów liberalnych, roznosząc przytem nieustannie przekąski i napoje.

Przy stole z samowarem siedział jeden tylko biesiadnik, ale okazały.

Był to człowiek stary i potwornie otyły.

Rysy ginęły w obrzękłości tłuszczowej, głowa w ramionach, cielsko ogromne zapełniało całą kanapę.

Tak wyglądał Nestor powiatu, pan Jawornicki, bogacz, żartownik staroświeckiego pokroju, powaga raz na rok ukazująca się wśród współobywateli.

Gospodarz lokalu, pan Zawirski, mało grał, zajęty przyjmowaniem coraz nowych gości.

Człowiek pięćdziesięcioletni, ubrany elegancko, z pierścieniami na palcach, w złotych okularach, łysy, nadęty był uosobnieniem pychy i próżności.

Przed laty kilku bankrut, ożenił się z wdową bezdzietną, ułomną, milionową i nagle z obmokłego żórawia, przedzierzgnął się w pawia.

Osiadł w majątkach żony, zimę spędzał w mieście, latem jeździł za granicę, uprawiał tylko stosunki wyborowe, bawił się sportem, wszelkie inne zajęcia uważając za niegodne swojej wielkości. Wyszedł z dawnego koła, ignorował dawnych znajomych, nie pokazywał się prawie w stronach rodzinnych.

Teraz musiał przyjechać i skarbić sobie łaski współobywateli. Chodziło mu o kompromis z sąsiadem, sprawę, zagrażającą Malewiczom i o zainstalowanie syna z pierwszego małżeństwa, który był trochę ograniczony, a bardzo romansowy, wskutek czego często go kompromitował w mieście.

Zawirski więc stał się znowu popularnym, przypominał sobie każdego, ściskał, całował, składał wizyty, a zjechawszy do miasteczka, skarbił sobie serca zbytkowną gościnnością i rzucaniem hojnie pieniędzy żony.

Na widok wchodzących. Różyckiego z Werbicza, powitał ich nadzwyczaj uprzejmie.

Byli to właśnie kopromisarze jego sprawy, mającej się nazajutrz rozstrzygać.

Różycki zaraz z progu spojrzał po obecnych i skrzywił się, widząc tak zajadłą grę w karty. Wróżyło to bardzo źle. Janickiego, stanowczo nie można było liczyć jako odwokata. Grał, cały blady, z ogniem złowieszczym w zaczerwienionych oczach, pochłonięty doszczętnie namiętnością.

Nie zaczepiając graczów, usiedli przy stole Jawornickiego wraz z Zawirskim, który wnet kazał dać zakąskę.

—Witam, witam!—ozwał się olbrzym tubalnym głosem! — proszę do towarzystwa na podwieczorek.

Podwieczorek był to rondel zrazów, które nakształt jagód, czy cukierków, niknęły w paszczy tłuściocha.

Różycki odmówił wszelkiego posiłku. Werbicz przyjął herbatę z cytryną.

—Co? Może zrazika ze mną?—huknął Jawornicki.

—Jutro nie żyłbym po tym specyale; jadam tylko raz na dobę—rzekł Różycki.

—Ja zaś trzymam się zasady, że trzeba utrzymywać nogi ciepło, głowę chłodno, a żołądek pusto—rzekł Werbicz.

—Już wy wszytsko lubicie mieć pusto!—zaśmiał się tłuścioch.—Ja, starej daty człowiek, lubię mieć wszędzie pełno i ciepło.

Poklepał się po brzuchu i po piersi, którą wydymał z lewej strony gruby pugilares.

—Cóż pan myślisz o naszym interesie?—zagadnął go niecierpliwy Różycki.

—O interesie? Chcesz u mnie kupić tryki?

—Ależ nie! Mówię o wspólnem ubespieczeniu.

—Ja się do tego nic nie mieszam. Ja starej daty człowiek, a to wszystko nowomodne figle. Ja się w żadne obrony przed wolą Bożą nie bawię. Jest święcony wianeczek, jest chleb Swiętej Agaty, a jeśli Bóg ogień dopuści, jest drzewo w lesie, jest słoma na polu, jest majster we wsi, no trochę grosza w zapasie, to się i odbuduję bez obcej pomocy. Co ma mi kto wglądać w pogorzelisko, liczyć straty i dawać, jak jałmużnę, zapomogę? Ja nie lubię, żeby się do moich interesów wtrącano.

—Ależ nie chodzi o ratowanie pana! Jest u nas większość takich, którzy nie mają ani drzewa w lesie, ani zapasu w kantorku. O nich trzeba myśleć.

—A cóż to, oni małoletni, czy nam oddani na opiekę? Czemuż nie mają drzewa i zapasu? Gdzież podzieli to, co im rodzice zostawili?

—Gdzie? O tem można długo mówić, ale wiemy wszyscy: "concordia res parvae crescunt."

—Ocho, panie Erazmie! musisz mieć dukaty—zaśmiał się tłuścioch, mrugając jowialnie oczkami—kiedy tak dobrze znasz ich godło.

Kilku graczów zbliżyło się do stołu i zawtórowało. Jeden się odezwał:

—Moja folwarczyna figa; ubezpieczam w gminie.

—Mój szwagier jest w "Jakorze", to baby wygnałyby mnie z domu, żebym go opuścił—rzekł drugi.

—A mnie "Warszawskie" robi takie ulgi, że doprawdy wstyd byłoby je opuścić — dodał trzeci.

—At, przywykło się do czegoś jednego, to poszukać nowości?—machnął ręką jakiś zgrabny, kiwając na faktora, z którym się zaraz za drzwi wynieśli.

—Dawniej ludzie myśleli o drugich, mniej radzili nad poprawą, nie gadali o jakiejś ekonomii i ludzkości!—huknął Jawornicki.

—A płacić temu, czy tamtemu Towarzystwu, to przecie zawsze trzeba.

—Można nie płacić wcale!—rzekł Werbicz, gdy Różycki, zniecierliwiony, gryzł wąsy i tłumił złość.—Można ubezpieczać się wspólnie w naturze.

To zaciekawiło nawet Jawornickiego.

Werbicz cierpliwie wykładał:

—Możemy dwojako się towarzyszyć: albo spalonemu składa się pieniądze, wedle oceny i rozkładu wszystkich dominiów; albo rozkłada się na pozostałych produkta, które mają poszkodowanemu dostawić.

—Co? Mają mi nakazywać, czem mam brata ratować?—oburzył się Jawornicki.—A któż wie, co u mnie w śpichrzu i w stodole? Ja sam poślę, co będę mógł i basta!

—Ależ to będzie chryja z rachunkami! Ozłocicie chyba człowieka, który się tem zechce zająć!—zawołał Tedwin.

—Ja się tem zajmę bezpłatnie!—rzekł Różycki.

—No, to chyba. Ty masz pewnie dwie portmonetki!—zaśmiał się Jawornicki.

—Do czego pan to mówisz?

—Do tego, że był raz agent, któremu zabrakło pieniędzy premiowych, a stało się to z tej racyi, iż miał tylko jedną portmonetkę na cudze i na swoje!

—Ogólny śmiech przyjął ten koncept.

Różyckiemu rozdęły się nozdrza, ale się pohamował, a Werbicz dalej mówił:

—Naturalnie, rozdział się zrobi wspólnie, wedle ilości i gatunku ziemi, za zgodą każdego członku, który stosowną deklaracyę podpisze. Następnie, w razie pożaru, rozdzieli się stratę stosownie do odległości, warunków i możności.

—Utopia!—machnął ręką Tedwin. — Zresztą ja do tego nie potrzebuję należeć, bo oddawna zaprowadziłem u siebie ubezpieczenie miejscowe. Każdy folwark składa do ogólnej kasy roczną premię i zebrał się już kapitał olbrzymi.

—Gdzie? U ciebie, czy w Anglii?—spytał Jawornicki.

—Mogę przedstawić księgi.

—To czemu tego kapitału nie ruszyłeś w zaprzeszłym roku, jak ci się tartak spalił, ale dobierałeś w banku?

—Bo zakłady przemysłowe nie należą do gospodarstwa.

—Aha, to wedle ekonomii!

—A ja przystępuję do udziału!—odezwał się Zawirski, pobrzękując brelokami. — Malewicze zapiszcie, proszę i naznaczcie sami wysokość opłaty. Wszelkie dzieło publiczne zwykł jestem popierać, mając po temu środki. Zeby nie zbytnia odległość, dołączyłbym i moje majątki wileńskie.

—Ho! ho, masz już majątki w gubernii wileńskiej! Nauczże nas, w jaki sposób je nabyłeś? To sztuka!—zawołał Jawornicki.

—Wziąłem po żonie.

—Umarła?

—Co znowu? Zyje!

—No, to jakże możesz brać spadek po żyjącej? Co żony, to nie męża. Proś Boga o dzieci, bo inaczej jesteś takim właścicielem, jak kij na gruszce.

Zawirski poczerwieniał, wydął wargi, zmrużył oczy, ale milczał, bo stary był superarbitrem jutrzejszego kompromisu i miał córkę jedynaczkę.

Wzruszył więc tylko z politowaniem ramionami i zwrócił się do Werbicza.

—Kiedy rzecz się ułoży, liczcie na mnie.

—Aha, ułoży się!—mruknął Różycki, widząc, że przy stole zostali znowu we czterech, gdyż reszta obstąpiła szczelnie zielone stoliki.

Ciąg dalszy nastąpi.

# Anioł Miłosierdzia.

Obrazek z życia Polsko-Amerykańskiego.

(Przedruk bez upoważnienia autorki wzbroniony.)

Dokończenie.

Uklękła Marysia przy jego łożu i zaczęła po po lsku "Ojcze nasz". Na dźwięk tego głosu chory drgnął na całem ciele, utkwił błędny wzrok w Marysi i zmocą wyszeptał: "Kto ty jesteś?" "Jestem Marysia, — odpowiedziało dziewczę.

Chory zrobił nadzwyczajny wysiłek, aby szepnąć raz jeszcze. "A czyjaś ty Marysia?" "Rodzicom było Trąbczak", odpowiedziała.

Nastała chwila milczenia, poczem Marysia modliła się głośno, a choremu jakoś twarz się zaczęła rozjaśniać, zdawało się, że życie w niego wstępuje. Naraz znów się odezwał: "Czy ty wiesz dziewczyno, za kogo się modlisz?"

"Za cierpiącego człowieka, by mu pomódz do nieba—odpowiedziała zapytana.

"Za mordercę twego ojca, jęknął chory."

Podniosła Marysia zdziwione oczy na niego, a on ciągnął dalej: — Jam zabrał twój majątek dziewczyno i dla pieniędzy zamordowałem twego ojca.

Marysia wiedziała, że ojciec był przez kogoś pokaleczony, ale przez kogo to było dla niej i dla innych tajemnicą. Przypominała też sobie niejasno, że ludzie po śmierci ojca szukali w ich domu pieniędzy i dziwnie coś gadali, ale nie było komu sumiennie się tem zająć.

Słysząc wyznanie chorego przypuszczała prawdę w jego słowach, lecz niechcąc dodawać goryczy do ostanich chwil jego życia i pomna na sen dzisiejszej nocy, którego znaczenie zaczęła teraz pojmować, mówiła łamanym polskim językiem: "Jeżeli jesteście mordercą mojego ojca, to tem więcej powinnam modlić się za was, bo tem więcej potrzebujecie mojej modlitwy i przebaczenia."

Pochwycił chory rękę Marysi i nie puszczając jej z swoich mówił: "Skrzywdziłem cię dziewczyno, lecz nie zaznałem szczęścia. Wyjechałem do Brazylii. Pochowałem dwie żony. Potomstwa żadna mi nie zostawiła i teraz samotny, znękany postanowiłem wrócić by odnaleźć córkę Marcina. Że Marcin nie żyje, o tem wiedziałem, ale co się stało z jego dzieckiem, to mnie żaden słuch nie doszedł. Wczoraj późno wieczorem przyjechałem i wskakując na karę, upadłem na bruk i już nie wiem, czy konie, czy kara, czy co, przeszło przez moją głowę.

Jeżeli chcesz być aniołem miłosierdzia, a taką mi się wydajesz, to przebacz mi dziewczyno wyrządzoną ci krzywdę i na rany Chrystusa cię błagam sprowadź mi księdza, abym mógł się z Bogiem pojednać."

Chętnie Marysia uczyniła zadość żądaniu chorego. Telefonowała do polskiego księdza, ale, że to było dosyć daleko, a kary w nocy nie wszędzie chodziły, szósta godzina więc już była, gdy ksiądz przyjechał.

Chory natychmiast się wyspowiadał, przyjął sakramenta święte, pieniądze Marysi razem ze swoim tysiącem złożonym na ręce księdza, czyniąc ją tegoż majątku właścicielką.

Dzień już się robił, słońce zajrzało w okno, które było naprzeciw chorego, a promieniami swemi oświetlając twarz jego spokojną i pogodną, bo dusza teraz już była w zgodzie z ludźmi i Bogiem. Westchnął jeszcze kilka razy, spojrzał na Marysię i choć nieprzytomny szepnął: "anioł miłosierdzia", poczem dusza jego poszła spotkać Marcina.

Ostatnie wypadki podziałały bardzo silnie na wrażliwą już i tak naturę Marysi. Oddała się jeszcze więcej miłości bliźniego i Boga.

Gdy się dowiedziała o majątku jaki jej nieboszczyk zostawił, nie namyślała się ani chwili, co ma z nim uczynić, oddała go na szpital, gdzie morderca życie zakończył, sama zaś postanowiła dla spokoju tych dusz w niebie, poświęcić swe życie Bogu.

Widząc z doświadczenia ile dobra może zdziałać przy polskich chorych, postanowiła zostać siostrą miłosierdzia.

Pojechała najpierw na rok do Detroit, do sióstr Felicyanek, aby tam wyszkalcić się trochę w polskim, a potem do Kanady, gdzie złożyła śluby zakonne.

Obecnie pracuje jako Siostra miłosierdzia przy jednym z szpitali w New Yorku, a dla wielkiej miłości jaką otacza chorych nazywają ją powszechnie: "Aniołem miłosierdzia".

Helena Staś.....

KONIEC.

## DZIAŁ GOSPODARCZY.

### Leczenie skaleczeń kolan nóg przednich u koni.

Do bardzo zwykłych uszkodzeń u koni należą zranienia kolan nóg przednich. Najczęstszą przyczyną tych okaleczeń jest upadek na twardej drodze. Zranienia te są albo małe rany, powstałe w ten sposób, że na odnośnem miejscu nastąpiło starcie naskórka, przyczem wydziela się krwawowodnista ciecz, albo też większe rany, których skóra została przebitą, a znajdujące się obok kolana wielkie ścięgno prostujące, zostało albo obnażone albo uszkodzone. Małe uszkodzenia kolan goją się prędko, pozostawiają jednakże bardzo często miejsca ogołocone z włosów, które bardzo utrudniają ewentualną sprzedaż konia, natomiast większe rany wywierają zły wpływ na chody konia i powodują tworzenie się wielkich i brzydkich blizn. Zarówno małe jak i większe uszkodzenia mogą spowodować śmierć w razie powstania tężca. Ażeby zapobiedz niekorzystnym skutkom, a w szczególności, ażeby doprowadzić do możliwie dobrego zabliźnienia się, tak, by miejsce uszkodzone było jak najmniej widocznem, należy od samego początku wziąć się do energicznego i z znajomością rzeczy prowadzonego leczenia. Najpierw obmywa się dokładnie uszkodzone miejsce i jego otoczenie letnią wodą.

Znajdujące się w ranie zagłębienia lub wyżłobienia, jak to się zdarza najczęściej przy większych okaleczeniach, należy wypłukać dokładnie za pomocą strzykawki albo irygatora, ażeby miejsca te oczyścić ze wszystkich znajdujących się tam ciał obcych jak np. piasku itp. Następnie należy zastosować energicznie działający środek desynfekcyjny, ażeby wpłynąć dodatnio na dobre gojenie rany. Jako taki środek może być zalecony "Parisol". Przez zmięszanie jednej części Parisolu ze 100 częściami wody otrzymuje się odpowiedni roztwór, 3 łyżeczki Parisolu na 1 litr wody odpowiadają mniej więcej temu stosunkowi. Temponem z waty albo w nagłych wypadkach i z czystego płótna, który poprzednio maczano w rozcieńczonym Parisolu, obmywa się dokładnie samą ranę i jej najbliższe otoczenie. Tampony zmienia się często, a zagłębienia i wyżłobienia rany wypłókuje się powyższym płynem za pomocą sikawki lub irygatora. Zabiegi te powtarza się przy wielkich ranach, po poprzedniem oczyszczeniu otoczenia rany z wypływającej ropy letnią wodą z mydłem 2—3 razy dziennie, zależnie od ilości wydzielanej ropy. Gdy się rana zasklepi i zaczyna się tworzyć nowa skóra, smaruje się uszkodzone miejsce lekko maścią parisolową, przez co przyspiesza się zabliźnienie i porost włosów. Skoro koń stał się znowu zdolnym do użytku, należy jeszcze przez pewien czas smarować bliznę maścią, ażeby nowo powstałą skórę zrobić elastyczną. Po każdorazowem użyciu konia powinno się maścią obsmarowane miejsce obmyć letnią wodą, ponieważ pył i brud uliczny łatwo do tego przylegają; po obmyciu wodą należy skórę natrzeć ponownie maścią. W ten sposób zapobiega się tworzeniu brzydkich blizn i udaje się po wyleczeniu miejsce uszkodzone zrobić jak najmniej widocznem.

### Wczesne warzywa.

Niejeden farmer, w pobliżu miasta mieszkający, z wiosną chciałby mieć wczesne jarzynki. Przy większem mieście o to nie trudno: dostanie rozsady u ogrodników kiedy tylko zechce. Inaczej ma się rzecz tam, gdzie niema ogrodników: trzebaby założyć inspekta, na które znowu nie każdego stać. W takich wypadkach trzeba sobie radzić w sposób następujący: Oto w drugiej połowie marca wybierzmy wazonik średniej wielkości, dajmy na spód skorup lub kawałków cegły, na to zaś gliny, potem ziemi ogrodowej, a na sam wierzch nieco piasku. Cały ten nasyp trzeba nieco utłoczyć i zrównać, do czego posłużyć się można dnem innego wazonika, a potem wsiać nasiona rzadko i przykryć je cieniutką warstewką gliny. Po zasiewie trzeba ziemię dobrze zwilżyć, poczem wazonik przykryć pokrywą szklanną i ustawić w miejscu ciepłem. Codziennie trzeba pokrywę zdejmować dla wypuszczenia powietrza, a gdy nasiona poczną kiełkować musi się podłożyć pod nią dwa drewienka, by powietrze miało swobodny dostęp. Skoro nasze roślinki będą już miały po trzy lub cztery listki, przesadzimy je do skrzynki w rządeczki, w odległości dwóch do trzech cali jedna od drugiej, a pikujemy w piątkę, by się w rzędach ze sobą mijały. Skrzyneczki nie potrzebują być głębokie, wystarczy głębokość sześciu do siedmiu cali. Do tego celu mogą służyć paczki od towarów, trzeba im tylko dno nawiercić świderkiem, by woda zbyteczna mogła odsiąkać, następnie dać warstwę skorup ze starych garnków, a na to ziemi. By roślinki się przyjęły i dobrze rosły, trzeba je z doniczki wyjmować bardzo ostrożnie, by wyszły z korzonkami i by na nich ziemia się trzymała. W tym ostatnim celu trzeba przed wyjmowaniem roślinek ziemię w wazoniku zlać dobrze wodą, wyjmując zaś roślinki, trzeba je podważyć łyżeczką. Nie mniej ostrożnie trzeba postępować przy wsadzaniu roślin do skrzynki. A więc najpierw wyczekać, by ziemia w skrzynce dobrze się zasiadła, potem porobić kołeczkiem otwory i w nie roślinki przepikować. Po przepikowaniu obcisnąć ziemię dookoła roślinek, by dobrze do korzonków przylgnęła. Ponieważ roślinki wymagają dużo światła i powietrza więc trzeba skrzynki ustawić w izbie na oknie, a gdy w porze południowej niema mrozu i wiatru — wynosić je na dwór. Nie należy o tem zapominać, że roślinki młode potrzebują wprawdzie ciepła lecz nie dużo, w izbie zbyt ciepłej pędzą szybko w górę, przyczem wyrastają wysokie lecz słabe i wiotkie. W powyższy sposób można wyhodować rozsadę wczesnej kapusty, kalarepy, kalafiorów, sałaty itp.

### Pojenie cielat.

Przy wychowie cieląt postępują rozmaicie: jedni zostawiają je przy matkach, inni dopuszczają do ssania tylko w czasie dojenia, a są i tacy hodowcy, którzy cielę zaraz po urodzeniu odłączają od matki. Każdy z tych sposobów ma swoje zalety i wady. Na razie zajmiemy się tym ostatnim sposobem jako najdogodniejszym. A jest on dogodnym z tego powodu, że gospodarz może po kilku tygodniach ujmować cielęciu mleka świeżego a w zamian dodawać mleka zbieranego, zmięszanego z odwarem czyli kleikiem owsianym lub jęczmiennym. Cielę odłączone nie wałęsa się po krowiarni, nie ma też obawy, by uległo stratowaniu lub przebodzeniu przez inne bydlęta, a wreszcie i ta korzyść, że nie słyszy się kilkadniowego beczenia i ryku, jakie zwykle ma miejsce przy odłączaniu starszego cielęcia, a co wpływa ujemnie tak na cielę jak i na krowę. By jednak przy tym sposobie można się było dochować cieląt zdrowych, trzeba postępować z należytą starannością tak w podawaniu karmy, jakoteż w punktualnem dotrzymaniu pory pojenia. Przez dwa pierwsze tygodnie po urodzeniu dawać cielęciu mleko zdajane od matki, później można dawać mleko od innych krów, byleby nie od cielnych, przeznaczonych do zapuszczenia. Szczególnie w pierwszych dniach zdajaną siarę trzeba dawać cielęciu, bo ona działa przeczyszczająco, służy bowiem do rozpuszczania smółki, jaka się w żołądku cielęcia znajduje. Naczynie, z którego się cielęta poi, trzeba utrzymywać czysto, by nie zakisały i nie psuły mleka. W porze zimowej dobrze będzie naczynie przy kuchni ogrzać, by mleko doń wlewane nie oziębło się poniżej tej ciepłoty, jaką ma wychodzące z wymienia. O tej przestrodze niech gospodarz nie zapomina, bo kwas i zimne pojło sprowadza u cieląt rozwolnienie. Cielęta przeznaczone do chowu trzeba poić mlekiem świeżem, co najmniej przez 6 tygodni. Później można ujmować zwolna mleka po trosze, a dodawać odwarów, a co trzeba robić przez drugich sześć tygodni, bo cielęcy żołądek nie jest jeszcze w stanie z suchej paszy wydobyć tego wszystkiego, czego do budowy swego ciała potrzebuje. Z tej przyczyny cielęto odstawione na suchą paszę przed upływem 12 tygodni schną, marnieją, sierść się na nich jeży, a w następstwie z takiego mizeractwa nie ma gospodarz ani pożytku ani pociechy. Gdyby w okresie pojenia dostały cielęta rozwolnienia, to dobrze będzie domieszać do mleka parę łyżek odwaru z kory dębowej.

### ZAUFANIE NAGRODZONE.

Po dziennikach frascuskich krąży obecnie następująca piękna anegdota o Napoleonie Iym. Dla zbadania nastroju ludności cesarz miał zwyczaj zwiedzać w przebraniu ulice miasta, przyczem towarzyszył mu wierny marszałek dworu, jenerał Duroc. Pewnego razu obaj zgłodzeni zaszli do podrzędnej kawiarni i kazali sobie podać dobre śniadanie. Gdy jednak przyszło do płacenia, spostrzegli z przerażeniem, że żaden z nich nie ma ani grosza przy duszy. Po naradzie więc z cesarzem udał się Duroc do siedzącej za bufetem właścicielki kawiarni z prośbą o zakredytowanie 14 fr., należnych za śniadanie ale właścicielka nie chciała o niczem słyszeć, wymyślając na oberwańców i oszustów którzy usiłują ubogą kobietę wyzyskać. Zagroziła wreszcie, że weźmie policyę. Nie pozostało tedy nic innego Durocowi, jak tylko odkryć incognito dla marnych 14 fr. Nie doszło jednakże do tego, w ostatniej bowiem chwili pośpieszył gościom z niespodziewaną pomocą jeden z kelnerów, usługujących w kawiarni. "Na sumienie, — rzekł do kawiarki — dwaj ci panowie nie wyglądają na oszustów, zapłacę za nich 14 fr. Jeżeli się mylę, moja szkoda. Nie zubożeję przez to".

Rzekłszy to, zapłacił rachunek.

W godzinę potem Duroc zjawił się znów w kawiarni i ku zdumieniu kawiarki oraz kolegów kelnera, którzy zdążyli już wykpić naiwność kolegi, spytał gwałtownej kobiety, ile żądałaby za kawiarnię. "W każdym razie więcej, niż 14 franków" odparła.— "Dobrze, ale proszę wymienić sumę!" —A więc 30,000 franków i ani grosza mniej. Duroc sięgnął spokojnie do kieszeni, odliczył 30 banknotów tysiącfrankowych, położył je na bufecie, i zwracając się do obecnych, rzekł: "W imieniu mojego towarzysza darowuję tę kawiarnię kelnerowi, który za nas zapłacił w nagrodę zaufania, jakie nam okazał" "A któż był pańskim towarzyszem?" spytano chórem. — "Cesarz!" — odparł jenerał.

### MORDERCZY WYNALAZEK.

Donoszą z Londynu, że przybył tam z Australii architekt G. B. Auctin, wynalazca aparatu, który wywoła zupełny przełom w dotychczasowem uzbrojeniu armii. Przyrząd ten ma możliwość wyrzucania z największą dokładnością pocisków na odległość 19 kilometrów. Projekt budowy tego przyrządu przedstawił Auctin rządowi angielskiemu jeszcze przed siedmiu laty i odtąd subwencyonowany przez tenże rząd, pracował nad udoskonaleniem swego wynalazku.

**Prawdziwa historya** o prawdziwem lekarstwie. Przed przeszło wiekiem żył w górach Blue Ridge w Pennsylvanii znany Dr. Piotr Fahrney, szeroko znany jako wielki i słynny lekarz, niosący pomoc i ulgę swym współbraciom. Potomkowie tych, między którymi on żył i pracował, zorganizowali niedawno temu w San Mar, Maryland Stowarzyszenie "Fahrney Memorial" w celu uwiecznienia jego pamięci.

Treścią jego leczenia było: "Liście drzew mają służyć do leczenia ludzi". Swemi własnemi rękami zbierał liście, korzenie i zioła i całemi dniami mieszał je i wyrabiał z nich, zdrowie przynoszące, lekarstwa. Uwieńczeniem jego życiowej pracy było jednakże odkrycie słynnego lekarstwa na krew, które jest prawdziwym tonikiem dla całego systemu i przynosi trwałą ulgę. To lekarstwo stało się znanem pod nazwą Dra Piotra Gomozo i przechodziło jako spadek przez cztery pokolenia z jednego na drugie. Obecnie jest ono przygotowane przez prawnuków starego Dra Piotra, ściśle według pierwotnej zasady.

Dra Piotra Gomozo jest sprzedawane ludziom na zupełnie innym planie od zwyczajnych lekarstw. Jest dostarczane przez miejscowych agentów, nie przez aptekarzy, ale przez sąsiadów, których znacie i którym ufacie. Jeżeli nie ma agenta w waszej okolicy piszcie do Dr Peter Fahrney & Sons Chicago, Ill.

### Racya.

— A fe Stasiu! — łaje ciocia — jakże możesz się tak umorusać! Czyś widział kiedy, abym ja była taka pomorusana?

— Ale ciociu — odpowiada Stasio — jak ciocia była małą, to ja cioci wcale nie znałem!

### Dobry interes.

Srul: Te panienke dostanie 1000 dolarów posagu, jeżeli tate nie zbankretuje.

Icek: A jak zbankrutuje?

Srul: Nu wtedy, rozumie się, dostanie ona dwa razy tyle.

## Drobne Wiadomości z Polski.

**Toruń.** — Tutejszy sąd skazał panów, księgarza K. Zabłockiego, redaktora Jana Brejskiego, Franciszka Bergera, Jana Wojciechowskiego, B. Hozakowskiego, Jana Witkowskiego i ks. Bolta ze Srebrnik, każdego na 15 m., kary pieniężnej lub odpowiedni areszt, za rzekome wykroczenie przeciw ustawie o stowarzyszeniach, którego się dopatrzono z powodu spóźnionego zameldowania wiecu wyborczego w Toruniu. Zasądzeni odwołali się do wyższej instancyi.

**Radzyn.** — Rodak nasz, p. Franciszek Ambroszkiewicz sprzedał swoje 85 mórg obejmujące gospodarstwo jednemu Niemcowi za cenę 44,500 m. Pan Ambroszkiewicz objął to gospodarstwo po rodzicach, którzy już od niepamiętnych czasów z dziadów je odziedziczyli.

**Lubawa.** — P. Stanisław Różycki sprzedał Itzigowi z Nowego Miasta majątek Zajączkowo i Jakóbkowo w powiecie lubawskim obszarze 2,660 mórg. Już przed kilku miesiącami głoszono, że p. Różycki sprzedaje majątek w obce ręce, ale tenże temu stanowczo zaprzeczył. Wstyd to i hańba!

Kościerzyna. — Celem wybudowania sali do zebrań i zabaw polskich utworzyła się w mieście spółka z ograniczoną poręką pod nazwą "Dom Kaszubski". Udział wynosi 50 marek, a poręka sto marek. Zarząd zwraca się do braci Kaszubów i do dalszych braci rodaków, aby kto może, poparł to przedsięwzięcie, które ma wszelkie podstawy istnienia. Nie będzie to grosz wyrzucony, a każdy ofiarodawca będzie miał gwarancyę. Zgłosić się można do zarządu, który stanowią ks. Cichocki, dyrektor F. Czarnowski, skarbnik, dr. Majkowski, sekretarz.

**Górne Osiny.** — Robotnik Franciszek Pawlas chciał rozłupać dąb za pomocą prochu. Włożył więc do dziury w dębie wywierconej nabój i zapalił. Gdy nabój dłuższy czas nie wybuchał, Pawlas zbliżył się do dębu,gdy wtem nastąpił wybuch. Nieszczęśliwy został po twarzy bardzo ciężko pokaleczony i wątpią o jego wyzdrowieniu.

**Groszowice.** — W tutejszej fabryce portlandzkiego cementu zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Z niewytłómaczonej przyczyny pochwycił rzemień 18 letniego syna tu zamieszkałego bednarza, p. Leji, któremu koło połamało ręce i nogi. Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala św. Wojciecha w Opolu.

Dąbrowa Górnicza. — W więzieniu w Będzinie rozstrzelano na mocy wyroku sądu polowego 2 bandytów Kałużę i Siklę.

Sąd polowy skazał jeszcze ponadto trzech bandytów na śmierć, na których wyrok również dnia następnego wykonano.

Warszawa. — Na profesora uniwersytetu i prezydenta Zwiazku "Russkich ludzi", Dawydowa, wykonano zamach rewolwerowy. Dawydow wyszedł z zamachu bez szwanku.

Warszawa. — Sąd wojenny skazał 9 osób na śmierć za szereg rabunków i morderstw, dokonanych w gubernii siedleckiej.Skazani na śmierć przez powieszenie są: Józef Wiśniewski, Jan Sikorski, Jan Paśnik, Gustaw Halicki, Leon Galicki, Czerniak, Michał Kusyk, Franciszek Pałeski. Dziesiątego oskarżonego Dawida Goldfingera skazano na ciężkie, bezterminowe roboty.

..**Warszawa.** — Sąd polowy skazał na śmierć przez powieszenie Adolfa Tingle. Wyrok natychmiast wykonano.

Również wykonano wyrok sądu wojennego warszawskiego na szeregowcu W. Folkiewiczu.

Warszawa. —Uciekli z cytadeli: Leon Jarząbkiewicz, Michał Domański i Stefan Szewczyk.

Łódź. — Około 30 uzbrojonych ludzi napadło na tutejsze fabryki i zrabowawszy znaczne sumy, oraz zraniwszy śmiertelnie syna jednego z fabrykantów, uciekło.

Łódź. — Policya w Zgierzu odbyła rewizyę w domu jednego robotnika, u którego znaleziono parę rewolwerów. Aresztowano znajdujących się tam 4 robotników i 4 robotnice i pod silną eskortą odprowadzono ich do więzienia. Są oni podejrzani o należenie do bojówki partyi skrajnej.

### Reflektory w armii amerykańskiej.

W przyszłości wielkie bitwy będą odbywać się także w czasie nocnym. Czasy spoczynków nocnych dla żołnierzy miną na zawsze. Nie będzie także mógł nieprzyjaciel wykorzystać mroków nocnych na niespodziewane zmiany pozycyi. Technika wojenna odda do użytku armii walczących nowe maszyny elektryczne, czyli reflektory, za pomocą których można będzie oświecać krzyżowem światłem obóz z odległości 25 mil. Z pomyślniejszym jeszcze skutkiem reflektorów tych używać będzie można na oceanie w czasie bitwy morskiej. Olbrzymie reflektory dostarczą tyle światła na pobojowisko, iż będzie na niem widno, tak jak w dzień słoneczny. Od czasu wprowadzenia do armii reflektorów wojennych nie będzie możliwem robienie przekopów i sypanie szańców pod osłoną ciemności, czyli inaczej mówiąc oddziały wojska inżynieryjne, czyli saperzy nie będą mieli w armii wielkiego znaczenia. Roboty takie natychmiast wyśledzone zostaną za pomocą wojennych reflektorów przez nieprzyjaciela, który zawczasu może zasypać te miejsca gradem kul i niedozwolić na dalsze ich prowadzenie.

W przyszłej wojnie żołnierz faktycznie nie będzie mógł zaznać spoczynku i nie zazna go dotąd, dopóki dowódca nie odkomenderuje jego oddziału z pola bitwy poza linię operacyjną. Zresztą wprowadzenie reflektorów wojennych nie jest jeszcze ostatnim razem udoskonaleń wojennych, które w miarę swego powstania charakter bitwy zupełnie odmienią.

Armia Stanów Zjednoczonych pod względem udoskonaleń wojennych nie pozostaje bynajmniej w tyle z innemi może nawet pod niektórymi względami prześciga armie europejskie, mając do rozporządzenia większe fundusze. Reflektory w wojsku amerykańskiem są już w wielu miejscach używane, jakkolwiek nie są jeszcze wszędzie rozpowszechnione.

Reflektorów używa się obecnie już nie tylko w wojsku regularnem do manewrów, lecz także do ćwiczeń karabinowych i strzelania do tarczy w czasie nocnym. W tych ćwiczeniach przekonano się, iż wojsko może swobodnie stosować ogień karabinowy na odległość 1,000 stóp, czyli, że na takiej odległości w czasie nocnym można wziąć na cel pojedynczo stojącego żołnierza, światła co do małych punktów wypróbowano pomyślnie na odległości pięciu mil. Słupy świetlne rozpoznać można na odległość dwudziestu pięciu mil. Jest to zatem fakt bardzo doniosłego znaczenia, gdyż całe dywizye poszczególnej armii na odległość 5 mil będą się mogły widzieći będąmogłyudzielać sobie za pomocą specyalnych znaków odpowiednich informacyi. W razie nagłej potrzeby mogą się przyzywać w celu wspólnego zbrojnego ataku, lub komunikując się w z a j e m n i e wykonywać skombinowane marsze w celu obejścia nieprzyjaciela.

Jednem słowem światło reflektorów odda obecnie w wojnie większe usługi, aniżeli telefony polowe, które tak świetnie wykorzystano w ostatniej wojnie japońsko-rosyjskiej.

Pierwsze w swoim rodzaju manewry wojskowe w świetle reflektorów elektrycznych odbyły się w Kansas w fortach Railey, zeszłego lata.

Reflektory są i tem udogodnieniem, iż oświetlają one wnętrze obozu w ten sposób, iż nie może to zwrócić uwagi nieprzyjaciół, o ile ci swoich reflektorów na obóz ten nie skierują. Oficerowie, którzy brali udział w tych manewrach, zdali w sztabie raporty, w których między innemi zaznaczają, iż światło jest tak silne, że z zupełną swobodą, tak jak we dnie, polami w niem maszerować można swobodnie.

Reflektor używany przez Amerykanów w wyżej wspomnianych manewrach był o sile światła 10,000 woltach. Maszyna do wytwarzania siły elektrycznej jest o sile 25 koni.

Światło we fortach Railey używane było bez przerwy od 15 grudnia i zmiana pogody bynajmniej nie przeszkadzała reflektorom w pracy. Maszyna elektryczna nie zepsuła się w tym czasie ani razu.

Jedyną złą rzeczą jest wielki ciężar maszyny, którą ciągnąć musi 16 mułów. Swoją drogą inżynierowie twierdzą, iż maszynę można bez wielkiej trudności przesuwać razem z maszerującą armią.

Do kierowania światła jest specyalny przyrząd elektryczny.

Ostatnie doświadczenia wykazały, iż za pomocą skombinowanych s ł u p ó w świetlnych, naprzykład pod prostym kątem, można oświecać nieprzyjacielski obóz, znajdujący się w odległości kilku mil, tak dobrze, iż artylerya zupełnie swobodnie może bombardować. Działa nieprzyjacielskie pomimo to nie mogą zaatakować maszyn z reflektorami z powodu, iż umieszcza się je zbyt d a l e k o na tyłach wojska.

### Opróżnienie wyspy.

Ze sławnej wyspy św. Heleny,gdzie wielki Napoleon I spędził ostatnie lata swego życia. A n g l i c y wycofali wszystkich swych żołnierzy. Do przystani tej wyspy zawinął parowiec "Clumy Castlo", zabrał na pokład załogę i wraz z nią odpłynął. Ludność, która początkowo zawzięcie protestowała przeciw odjazdowi załogi, fakt dokonany przyjęła spokojnie. Wraz z odjazdem żołnierzy tracą wyspiarze główne źródło dochodu. Wyspa nie posiada już obecnie portów; armaty, proch i. amunicya zostały zabrane. Pierwszy to raz od czasu, gdy św. Helena jest własnością Anglii, wszystkie wojska zostały z niej wycofane.



## Szczęśliwa i Pobożna Familia.



Obrazek powyższy przedstawia czytelnikom szczęśliwą i pobożną familię, modlącą się przed obrazem Familii św "Jezus, Marya Józef". Nie jest to obraz zwyczajny z papieru, ale obraz robiony w kształcie małego, ślicznie uformowanego ołtarza. Figury "Familii świętej" nie są drukowane na papierze, ale są zrobione z najlepszego gipsu, o stosownych kolorach. Naokoło figury jest ułożony wieniec z różnych, ślicznych kwiatów woskowych i liści. Są tam róże, goździki, astry, aurelosy i t. d. i t. d. Wszystko zaś jest mocno przymocowane po za szkłem w ładnej skrzyneczce, wykładanej materyałem koloru niebieskiego, różowego, zielonego, czerwonego, żółtego, liliowego i t. d. Materyał ten jest obsypany "dyamentowym pyłem" i gdy na obraz padnie światło, daje tysiące małych światełek, niby gwiazdeczek. Poza figurami znajduje się tło innego koloru, ustrojone złotemi gwiazdkami.

Ramy tego ołtarzowego obrazu są robione z najlepszego drzewa i można dostać pomalowane na złoto, lub dębowe.

Oprócz tego w ukrytem, niewidzialnem miejscu znajduje się **szwajcarski przyrząd muzyczny,** który za nakręceniem wygrywa pięknym, miłym i donośnym głosem pobożne piśni. Cena tego **Samogrającego Obrazu Ołtarzowego** jest tylko $5.00, a wart jest więcej, jak $15.-00.

W każdym domu katolickim powinien się znajdować jeden z tych obrazów. Służy on jako Ołtarz Domowy we wszystkich, religijnych potrzebach.

Gdzie tylko taki Obraz się znajduje, tam zawsze jest spokój i szczęście domowe.

Ołtarzowy Obraz stanowi ozdobę w najpierwszym pokoju.

Ołtarz taki zawsze jest czysty, gdyż pył ani brud nie wejdzie do wnętrza, ponieważ wszystko jest szczelnie zakryte szkłem.

Oprócz "Familii Świętej" wyrabiamy także obrazy z następującemi figurami: 1. Niepokalane Poczęcie, 2. Najsłodsze Serce Jezusa, 3. Cudowna Matka Boska z Lourd, 5. Królowa Niebios z Dzieciątkiem, 6. Święty Józef z Dzieciątkiem, 7. Święty Antoni z Dzieciątkiem. Obrazy te tak samo sprzedajemy z muzyką po $5.00 sztuka.

Obrazy powyższe wyrabiamy bez muzycznego przyrządu w cenie $4.00. Są to te same obrazy, tylko bez muzyki.

Obrazy te wysyłamy do wszystkich części Ameryki, mocno opakowane z gwarancyą, że się w drodze nie potłuką ani nie uszkodzą, a w razie uszkodzenia, (które rzadko się zdarza) wysyłamy natomiast inny obraz.

Pieniądze, t. j. $5.00 na Samogrający Ołtarzowy Obraz lub $4.00 na Ołtarzowy Obraz bez muzycznego przyrządu można przysłać przez Money Order lub w Liście Registrowanym pod adresem:

**Musical Shrine Factory**

**816 N. Hamlin ave.**

**Chicago, Ill.**

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

*Represents the interests of over 2,000,000 Poles residing throughouth the United States & Canada.*

Subscription Two Dollars per Year.

**Rates of advertising on application.**

*Gazeta Polska w Chicago* is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

*All communications ought to be addressed:*

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

*We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.*

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

*Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.*

PRENUMERATA ROCZNA:
*W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie* $2.00
*W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii* .................. $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

*Rękopisów nie zwracamy.*

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 21 Marca 1907.

## Sprawa polska w parlamencie.

Podczas ogólnych rozpraw nad etatem państwowym na środowem posiedzeniu przyszedł z kolei do głosu prezes Koła polskiego, książę Ferdynand Radziwiłł, który przemawiał mniej więcej tak:

Mowa kanclerza powoduje mnie do niektórych ogólnych uwag. O liczbach etatowych nie będę mówił. Oklaski, jakiemi darzono kanclerza nie były wcale uzasadnionemi. Mowa zawiera wiele zaczepnych punktów. Sposób, w jaki kanclerz usiłował wpłynąć na wybory i tak zwanych narodowych katolików wygrywał przeciwko centrum, jest więcej, jak wątpliwy. Jego wyrażenia się o świecie katolickim, mogą tylko wywoływać uśmiech. Centrum wsławiło się przez walkę kulturną, cały świat katolicki zazdrości Niemcom takiego centrum. Nie mam tutaj żadnego zlecenia, abym za centrum przemawiał, gdyż nie należę do tej partyi, lecz zaliczam do najmilszych wspomnień mego życia, gdym stał podczas walki kulturnej po stronie centrum.

Za największy swój ideał uważa kanclerz połączenie się liberałów z konserwatystami. Myśl ta nie jest nową, a jednym z największych jej zwolenników był zmarły minister Miquel, który też był właściwie ojcem polityki antypolskiej. Mówca następnie omawia walkę rządu pruskiego z Polakami i podnosi, że rząd obchodzi się z nimi, jak myśliwy ze zwierzyną. Zostaliśmy pozbawieni praw obywatelskich. Jakżeż bowiem chcecie panowie pojmować inaczej, jeżeli wydaje się przeciwko obywatelom państwa prawa wyjątkowe, które jedynie ich pochodzenie i narodowość mają za podstawę wyjątkowego traktowania?

Czyż nie jest to niesłychanem zaprzeczeniem równości wszystkich przed prawem, gwarantowanej przez konstytucyę?

Nie zapominajcie, że w Prusach, największem państwie związkowem istnieją prawa, które naprzykład zakazują robotnikowi polskiemu wzniesienia na własnym gruncie prostego domu mieszkalnego, tylko dla tego, że jest Polakiem. Jakkolwiek na ogół tego nie zakazują, to jednak prawo wystawienia domu na własnej glebie czynią zależnem od pozwolenia prezydenta regencyjnego i równocześnie polecają mu, aby pozwolenia odmówił w każdym wypadku, w którym chodzi o Polaka i jeżeli przez to narażone są na szkodę cele ustawy kolonizacyjnej. Widzę w tem niesłychanie palącą niesprawiedliwość i proszę o wymienienie innego kraju kulturalnego, w których podobne ustawy byłyby możliwemi!

Także w dziedzinie szkolnej, którą poprzedni mowcy kilkakrotnie poruszali, nie jest bynajmniej wszystko tak dobrem, jak poprzedni mowca z takim naciskiem zaznaczył. W każdym razie rozmaite zarządzenia administracyi szkolnej stoją w sprzeczności z pojęciami nowoczesnej kultury.

Nie mówie chwilowo o tem, czy strajk szkolny, panujący obecnie w dzielnicach naszych jest pod względem pedagogicznym dozwolonym, czy nie. Sprawę tę tutaj zupełnie pomijam. Ale winę, że w szkołach naszych przyszło do tak okropnych stosunków, przypisuję wyłącznie i jedynie pruskiemu rządowi państwowemu.

W tem miejscu zarzucił mowca rządowi obłudę, za co go wice-marszałek powołał do porzadku.

Ks. Radziwiłł mówił dalej: Jesteśmy obywatelami równouprawnionymi, ponieważ wszystkie obowiązki, które się od nas państwu należą pełnimy należycie. Jeżeli tego moi panowie nie wierzycie, przypominam wam wojny z r. 1866 i 1870, gdzie się lała krew polska. I jakąż mamy za to podziękę? Pozbawiono nas praw obywatelskich. Zupełnie nieprawnymi środkami walczy rząd pruski przeciw nam. My jesteśmy w zasadzie przeciwni polityce kolonialnej. Ale skoro z naszymi współrodakami rząd pruski gorzej się obchodzi, aniżeli życzylibyśmy sobie obchodzenia z jego krajowcami Afryki, to niechaj rząd wcale się nie dziwi, że my Polacy, którzy tu w parlamencie zajmujemy osobne stanowisko narodowe, nie uchwalimy środków na przeprowadzenie polityki kolonialnej. Można nam zarzucić brak poczucia narodowego, lecz zaręczam panom, iż tak długo, dopóki rząd pruski nie zmieni postępowania wobec nas, tak długo i my podtrzymywać będziemy nasze odmowne stanowisko.

Sekretrz stanu kr. Posadowsky oświadczył w odpowiedzi, że sprawa polska należy do sejmu pruskiego. Parlament nie zna różnic narodowościowych, ponieważ każdy członek parlamentu zastępuje ogół Niemiec. Ustawodawstwo rzeszy przepisuje, że poseł może głosować jedynie za uchwałami, które obchodzą całą rzesze pod względem rozwoju i jej zabezpieczenia. Zreszta rząd trzyma się zawsze ustaw wobec Polaków.

Na tem zakończyły się rozprawy polskie.

Na czwartkowem posiedzeniu wyraził wolnomyślny poseł Schraeder nadzieję, że między Niemcami, a Polakami przyjdzie w końcu jednakowoż do porozumienia. Jeżeli kto, to z pewnością Polacy pragnęliby spokoju, lecz dopóki hakatyści w Prusach rej wodzą — dopóty też o porozumieniu między dwoma narodami ani mowy być nie może.

## Co zdziałał kongres.

Otóż na obu sesyach kongresu w senacie wniesiono ogółem 8580 bilów, a w izbie poselskiej 25,900. Z tej liczby na sesyach pierwszej seryi przyjęto 416, na sesyach drugiej seryi 300.

Najważniejszemi uchwałami, przyjętemi przez ostatni kongres, są następujące:

Ostateczne uregulowanie frachtowych rat kolejowych.

Kanał panamski.

Terrytoryum Oklahoma i terrytoryum Indyjskie przyjęto do Związku jako stan.

Prawo o czystości materyałów spożywczych.

Dozór nad rzeźniami, inspekcya mięsa.

Prawo o wolnej sprzedaży zdenaturalizowanego spirytusu, potrzebnego do przemysłu.

Reorganizacya na zasadach zasługi służby konsularnej.

Alaska reprezentowana będzie w przyszłości w kongresie przez delegatów. Zabroniono rybołóstwa na wodach Alaski cudzoziemcom.

Przyznano prezydentowi kraju $25,000 rocznie na koszta podróży.

Zakupiono własność w Konstantynopolu dla poselstwa amerykańskiego kosztem 150,000 dolarów.

Zniżono podatek na czystych winach wyrobu tutejszego.

Uregulowano sprawy pięciu cywilizowanych szczepow Indyan amerykańskich.

Udzielono znacznej zapomogi wystawie w Jamestown i polecono wysłać okazy z ramienia rządu.

Zabezpieczono wodospad Niagara i wogóle starożytności historyczne.

Zreformowano ponownie prawa emigracyjne.

Podwyższono pensye: 50 procent wice-prezydentowi, mówcy, kongresmanowi i członkom gabinetu.

Ministrowie zagraniczni, których pensye wynosiły $7,500, otrzymywać będą $10,000 rocznie. Urzędnicy pocztowi również pobierać będą więcej.

Zreorganizowano armię, powiększono artyleryę.

$100,000,000 wyznaczono na polepszenie dróg wodnych.

Uchwalono budowę dwóch wielkich pancerników o 20,000 ton pojemności każdy i wyznaczono 3,000,000 na budowę statków podwodnych.

Ogółem kongres ostatni uchwalił wydatków 1,800 milionów, czyli dwa razy więcej, jak zapłacić musiała Francya Niemcom po ostatniej wojnie.

Oto w główniejszych zarysach działalność ostatniego 59-tego kongresu Stanów Zjednoczonych.

## Armia Stanów Zjednoczonych.

Regularna armia Stanów Zjednoczonych dziesięć lat temu składała się z 30,000 żołnierzy. Obecnie liczba ta wzrosła do 62,000. Powiększenie armii jakkolwiek zdaje się być dosyć znacznem, w rzeczywistości jednak proporcyonalnie do zwiększenia się mieszkańców jest zaledwie miniaturowem. Również wziąć trzeba pod uwagę rozszerzenie się terytoryum państwowego Unii, co nie wpłynęło wcale na powiększenie armii lądowej.

W stosunku do innych państw cywilizowanych Stany Zjednoczone pod względem liczbowym armii stałej mają bodaj ostatnie miejsce. Państwa europejskie posiadają ustawicznie setki tysięcy stałego żołnierza pod bronią i w każdej chwili gotowe są do wojny. Państwo niemieckie naprzykład trzyma stałej armii pół miliona ludzi, a rezerwy ma tak zorganizowane, że w 24 godzinach może wyprowadzić w pole w pełnym rynsztunku bojowym półtrzecia miliona wojska.

O takiej szybkiej i liczebnej konsygnacyi wojska w Stanach Zjednoczonych nawet mowy być nie może. W razie zaś nagłego wybuchu wojny i zaatakowania portów amerykańskich przez nieprzyjaciela, kraj ten faktycznie byłby w poważnem niebezpieczeństwie.

Amerykanie nie starali się dotychczas o utrzymanie wielkiej armii lądowej dla tego, iż ze strony lądu nie mają żadnego takiego przeciwnika, któregoby potrzebowali się obawiać. Ale zmieniają się czasy i ludzie. Sto lat temu śmiesznością by było przypuszczać, iż które z państw europejskich próbowało by napaść zbrojnie daleki kraj, który niedawno stoczył zwycięską walkę z Anglią, a obecnie przypuszczenie takie tembardziej byłoby nie na miejscu, gdy kraj ten urósł w potęgę pod każdym względem. Ale z drugiej strony brać trzeba pod uwagę ogromny i niebywały rozwój militaryzmu europejskiego, z którym militaryzm amerykański równać się nawet nie może.

System militarny amerykański powstał i ukształtował się samodzielnie, zastosowany do warunków i potrzeb krajowych. W Stanach Zjednoczonych nie ma rezerwy w ścisłem znaczeniu tego słowa, tak jak to rozumieją europejczycy, jest natomiast milicya, przedstawiająca o wiele lepszy materyał od rezerwy europejskiej, jakkolwiek bez porównania mniej liczny.

W razie potrzeby zbrojnej mogą użyć Stany Zjednoczone jaki taki zapas armii w milicyi i ta w danym razie może iść do boju i przetrzymać nieprzyjaciela dotąd, dopóki nie zostanie powołana przez rząd armia ochotnicza, na której, jak się okazało w czasie wojny hiszpańskiej, bynajmniej nie zbraknie nigdy.

Do tych uwag trzeba także dodać kilka szczegółów charakterystycznych, jakimi żołnierze amerykańscy się odznaczają. Żołnierze ci, to tacy, którzy na służbę wojskową poszli z własnej chęci. Są to przeważnie młodzieńcy odważnego usposobienia i trochę awanturniczego charakteru. Ale jednocześnie ludzie średnio inteligentni i ujęci w żelazną obręcz dyscypliny wojskowej. Z tego to względu czynności wojskowe jak manewry, ćwiczenia, marsze itp. odbywają oni nietylko z musu, ale poniekąd z amatorstwa i zamiłowania sportowego.

Jeżeli z takim amerykańskim żołnierzem porównamy żołnierza europejskiego, który służbę wojskową uważa za największe nieszczęście, to łatwo możemy przyjść do wniosku, iż wszelkie dane przemawiaja na korzyść tego pierwszego.

Do regularnej armii, prócz lądowej, zaliczyć także należy morską tj. marynarkę. Ta ostatnia w kilku ubiegłych latach wzmocniona została sporą ilością okrętów wojennych, a i ostatni kongres wyasygnował kilka milionów dolarów na budowę nowych pancerników pierwszej klasy. Wszystko zresztą zdaje się wskazywać na to, iż Stany Zjednoczone główny nacisk położa na powiększenie i udoskonalenie floty, pozostawiając armię lądową na drugiem miejscu.

## Wywłaszczenie Polaków?

Wszystkie gazety rozpisują się o nowej ustawie przeciw Polakom, jaką zamierza rząd rzekomo przedłożyć sejmowi pruskiemu jeszcze w tym roku pod obrady. W owej ustawie ma być rządowi przyznane prawo przymusowego wywłaszczenia, wyzucia obywateli z posiadanej własności ziemskiej za odpowiedniem wynagrodzeniem pieniężnem.

Dotychczas własność uważaną była za nietykalną. Tylko tam, gdzie chodziło o dobro wspólne, było można chwycić się przymusowego wywłaszczenia, n. p. przy budowie dróg, szos, kolei żelaznych i t. p. W takich wypadkach prawo przewidziało możność odebrania na drodze wywłaszczenia opornemu właścicielowi potrzebnego pod nowe drogi komunikacyjne kawałka roli. Prawo takie można jeszcze wyrozumieć, nie podobna bowiem, aby dla oporu jednego lub kilku miała cierpieć cała okolica, ogół mieszkańców. Inna rzecz jednak z takiem wywłaszczeniem, jakie proponują hakatyści. Chcą oni aby rząd mógł odbierać np. całe włości Polakom z względów wojskowych. Oczywiście owe względy wojskowe są tylko pokrywką dla celów kolonizacyjnych. Ponieważ Polacy obecnie nie sprzedają dobrowolnie majątków kolonizacyi, mają przez wywłaszczenie przymusowo być w y z u c i z posiadanej ziemi. Takie wywłaszczenie niesłużyłoby już ogółowi, lecz tylko pewnej myśli państwowej, nieprzychylnej zresztą dla polskiej części ludności, bo skierowanej do wyparcia jej z posiadanej ziemi.

Jaki ten projekt wywłaszczenia będzie, dotychczas nie wiadomo. Znają ten projekt podobno tylko konserwatyści, lecz i u nich budzi on poważne wątpliwości, jak to można wymiarkować z dłuższego artykułu, zamieszczonego w głównym organie konserwatystów "Deutsche Tageszeitung" — zysk osiągnięty przez Komisyę kolonizacyjną jest bardzo mały, mimo to nie można jej odmówić pewnego uznania. Działalność Komisyi sparaliżowało wprawdzie podniesienie się cen ziemi, ale jest ono naturalnem zjawiskiem, idącem w parze z kulturą. Każdy środek, któryby miał sparaliżować, lub powstrzymać zdrowe i odpowiednie podnoszenie się cen ziemi i dóbr, musielibyśmy zwalczać stanowczo. — Tak oświadcza "Deutsche Tageszeitung", a łatwo to zrozumieć, jeżeli się zważy, że z wyższych cen ziemi zysk płynie przeważnie do kieszeni konserwatystów i wielkich posiedzicieli ziemskich.

W dalszym ciągu oświadcza się "Deutsche Tageszeitung" przeciw udzielaniu Komisyi kolonizacyjnej prawa wywłaszczania, pomysłu, który poruszył już Bismarck w roku 1886, którego jednak zaniechał przeprowadzić. Że projekt ten mało ma przymiotów, któreby go polecały, jest tak samo rzeczą niewątpliwą, jako i to, że jego przeprowadzenie byłoby nieraz bardzo trudne i w najwyższym stopniu nasuwające wątpliwości. Dawałoby to Komisyi, chociażby naturalnie służyła apelacya ostateczna do najwyższego sądu administracyjnego, nadmiernie potężne środki, któreby, użyte niewłaściwie, obosiecznie działać mogły. — W końcu wyraża organ konserwatystów jeszcze obawę, że wywłaszczenie mogłoby spowodować obniżenie cen ziemi— no a na to bodaj czy się konserwatyści zgodzą.

Zresztą już w ubiegłym roku krążyły pogłoski o tym projekcie, a wtedy oświadczył jeden z wybitniejszych posłów konserwatywnych w sejmie, iż partya jego na to zgodzić się nie może.

Tymczasem możemy więc jeszcze spokojnie odczekać, co z tego wszystkiego będzie. Że natomiast sejm pruski, w którym większość stanowią konserwatyści i nacyonał-liberałowie, zgodzi się na nowe 300 milionów dla komisyi kolonizacyjnej, to rzecz więcej jak pewna, boć próżna kasa i dla nich nie ma najmniejszego znaczenia. Najwięcej wszakże majątków zakupuje obecnie Komisya kolonizacyjna z rąk niemieckich. Lecz i te miliony wsiąkną, jak poprzednie, a po kilku latach usłyszymy znowu te same narzekania, iż zysk osiągnięty przez Komisyę kolonizacyjną jest mały.

---

Oswego N. Y. — Pięćset robotników we fabryce zapałek Diamond Match Co. zostało powiadomionych, że od 10 kwietnia otrzymają podwyżkę płacy o 10 procent.

Paryż.—W urzędzie zdrowia zaraportowano kilkadziesiąt wypadków ospy w przeciągu kilku dni. Choroba chwyta się zarówno dzieci jak i starszych. W przeciągu dwóch dni 75,000 osób dało się szczepić.

Łódź. — Lock-out fabryk tutejszych skończony. Głód i nędza zmusiły robotników do poddania się woli fabrykantów. Po gwałtownych sporach wewnętrznych zadecydowali robotnicy, że nie będą domagali się przyjęcia napowrót do pracy kilkudziesięciu towarzyszy, przez fabrykantów wydalonych.

Managua, Nikaragua. — Siły wojenne morskie Nikaraguy zdobyły port honduraski Tuyillo. Hodurańczycy przedtem jeszcze uciekli z miasta, pozostawiając w ręku zwycięzców jedną armatę, 7 strzelb i 15 nabojów. W "bitwie" nikt nie zginął.

## KORESPONDENCYE.

### Z podróży po Kanadzie.

Przez następny czas mego pobytu w Winnipeg nie mam nic nowego do zanotowania, jak tylko zasyłam serdeczne podziękowanie państwu Dudzińskim za gościnne przyjęcie.

Po opuszczeniu wyżej wymienionego miasta zwiedziłem wioskę St. Norbert, która jest jedną z bogatszych osad farmerskich, zamieszkana przeważnie przez Francuzów i w której się znajduje do trzydziestu polskich familii. Podczas mego pobytu była prowadzona przedwyborcza agitacya.

Jak w Chicago, tak i tu wódka i piwo grają główną rolę.

Otóż przy sprowadzeniu piwa do jednego z tamtejszych osadników przekonywują wyborców, że tam jest przyszłość, gdzie dużo wódki i piwa się leje.

Żal mi się zrobiło, że ci Polacy nie wstydzili się, żeby swój głos, którym waży się ich dobrobyt, tak nisko cenili, klaskali na widok piwa, toasty wnosili cudzoziemcowi, nie wiedząc, że tem poniżają społeczeństwo swoje, nie wiedząc, że ten, który sprawił tę biesiadę, powie później, że Polacy są baranami. Obywatele, nie poniżajcie siebie i swe przyszłe pokolenie, nie powinniście brać udziału w podobnych ucztach.

Ten, który sprawił wam tę stypę, gdy zostanie wybranym waszemi głosami, odwróci się od was i wyśmieje was, żeście tacy łatwowierni.

Po opuszczeniu tej wioski ze smutkiem w sercu, udałem się do Duluth, Minn. Zaraz na wstępie zauważyłem, że miasto jest położone na górach. Przyjemnie patrzeć ze szczytu gór na dół, zwłaszcza pod wieczór, kiedy całe miasto jest oświetlone.

Są tu kopalnie miedzi i żelaza, na czem się niektórzy podorabiali. Polakom nie jest źle, mają pracy podostatkiem i to pracę niezłą. Tylko nie wiem, czy mam takie szczęście, że gdziekolwiek się zatrzymam, tam zajdzie jakiekolwiek nieporozumienie. I tu Polacy mają zawikłania z biskupem. Nie znam sprawy dokładnie, ale, o ile mnie poinformowano, to tutejsza polonia przez dłuższy już czas obywa sie bez polskiego księdza. Przyczyną ma być to, że biskup nie chce uwzględnić żądań tutejszej polonii, co do wyboru księdza. Wprawdzie trudno tutaj jest biskupa zadowolnić, gdyż są tu jednostki, które nigdy nie są zadowolone.

**T. E. Winiarski.**

**Cincinnati, O.** — Szanowna Redakcyo! Niniejszem proszę o umieszczenie tej korespondencyi w "Gazecie Polskiej":

Polonia tutejsza, składająca się z przeszło 300 rodzin, posiada piękny kościół pod wezwaniem św. Stanisława B. i M. Polonia jest rozsypaną po różnych częściach miasta, a do parafii należy zaledwie 60 rodzin, tyleż Niemców i Anglików. Dodać należy, że w kościele tym nabożeństwa i kazania odbywają się przeważnie w języku niemieckim. Można spotkać niektórych, co już po 35 lat stale mieszkają w tem mieście. Jest tu także kilka towarzystw, z których jedno bliżej poznałem. Jest to Tow. imienia Kościuszki, które istnieje około 35 lat i posiada w kasie do 2,500 dolarów. Prezydentem tegos Towarzystwa jest ob. F. Szuliński.

Parafia, jak wyżej wspomniałem, ma piękny kościółek, proboszczem którego jest ks. K. Barański, który zeszłego roku został wyświęcony na kapłana i dopiero to za jego staraniem powstała szkółka polska. Jak smutnie przedstawia się, kiedy parafia ta, istniejąca tyle lat, była bez szkoły, którą dopiero zeszłego roku założono, a do niej dziś bardzo mało dziatek uczęszcza, ponieważ niektórzy rodzice nie poczuwają się do obowiązku rodzicielskiego nauczyć swoje dziecko przynajmniej pacierza w ojczystym języku. Gdy w pewnym domu pytałem się, dlaczego państwo dzieci swe nie poszlą do szkoły polskiej, która tak blisko się znajduje, dostałem odpowiedź, że tu w Ameryce polski język jest niepotrzebny. Pytam dalej, w jakim języku uczą dzieci pacierza. Na to dostałem jeszcze "lepszą" odpowiedź, że one po polsku wstydzą się, a po angielsku matka nie umie, by ich nauczyć pacierza w tym języku. Nadaremne moje były perswazye. Myślałem, że to jednostka ma tylko takie pojęcie, lecz spotkałem wiele innych podobnych, którzy byli tej samej zasady. Nareszcie młodzieniec, skoro doszedł pełnych lat, zamiast nauczyć się samemu polskiego jezyka, ze wstytu zmienił swe nazwisko. Przypatrzcie się teraz jak strasznie zgrzeszył ten ojciec, ta matka przed ojczyzną i przed Bogiem, za takie wychowanie swych dzieci. Czytajcie wiadomości z rodzinnego kraju, jak tam rodacy pod trzema rządami walczą o wolność, o język, o wiarę. Jak dziatki ich strajkują, pomimo zadawanych im katusz. Co za śliczny przykład dla was tu na wolnej ziemi, gdzie wam nikt nie zabrania uczyć swe dziatki w ojczystym języku. Przykro będzie dobremu Polakowi skoro usłyszy, że są tu w naszem mieście takie wyrodki ale trudno, o tem zamilczeć nie można.

Pozostaję z szacunkiem,
**Fr. Pisarek,**
agent "Gazety Polskiej".

# Sprawy Zjednoczenia

M. B. Częstochowskiej Kr. Kor. Polskiej w Stanach Zjedn. Półn. Ameryki.



**ZARZĄD CENTRALNY:**

WINCENTY JAWORSKI, Prezydent 861 South Ashland Ave.
SZYMON STRANC, Wice-Prezydent 683 W. 17ta ulica.
W. ZWIERZYŃSKI, Sekretarz Jen. 715 W. 17ta ulica.
W. SPYCHAŁA, Skarbnik 736 W. 17ta ulica.
WIELB. KS. GRONKOWSKI, Kapelan róg 17tej i Paulina ulicy.
Dr. E. F. NAPIERALSKI, Nacz. Lek 682 W. 18ta ulica.

Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.

**RADNI.**

Piotr Niedźwiecki, 702 W. 18ta ulica.
Tomasz Zawacki, 704 W. 18ta ulica.
F. Jastrzębski, So. Chicago.
Woj. Kuczewski, 828 W. 17ta ulica.
Onufry Grochowski, 705 W. 17ta ulica.
J. Lewandowski, 986 W. 18ty Place.

**Spis Towarzystw należących do Zjednoczenia:**

1. Tow. św. Wojciecha — Teofil Gardzielewski, sek. fin. 1059 Whipple st.
Posiedzenie pierwsza Niedziela po pierwszym.
2. Tow. Serca Najśw. Maryi Panny — Paul Pawłowski, sekr. 1056 S. Albany ave.
Posiedzenie 3 Niedzielę po pierwszym.
3. Tow. Imienia Jezus — W. Kotarek, sekr. 826 S. Paulina st.
4. Tow. Aug. Kordeckiego —W. Zwierzyński, sekr. 715 W. 17 ulica.
Posiedzenie 2 Niedzielę po pierwszym.
5. Tow. Br. św. Dominika—Jan Doman, sekr. 635 W. 17 ulica.
Posiedzenie 1 Niedzielę po pierwszym.
6. Tow. św. Stanisława B. M.—M. Borowczak, sekr. 8806 Buffalo ave., So. Chicago.
Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.
7. Tow. św. Izydora oracza—M. Szcześniak, sekr. 10725 La Salle ulica, Morgan Park, Ill.
Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.
8. Tow. św. Walentego — Jan Grochowski, sek. 705 W 17 ulica Chicago Ill
Posiedzenie pierwszy Czwartek miesiąca.
9. Tow. Polek M. Boskiej Częstochowskiej. Franciszka Spychała, Sekr. fin.

## TABELA PODATKOWA
### Zjednoczenia Pol. Rzymsko-Katolickiego
pod op. Matki Boskiej Częst. K. K. P.
przyjęta przez Sejm Nadzwyczajny, 25-go Kwietnia 1906

| WIEK | | Miesięczny podatek za pośmiertne na | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| od | do | $200 ($ C) | $250 ($ C) | $300 ($ C) | $350 ($ C) | $400 ($ C) | $500 ($ C) |
| 18 | 19 | 16 | 19 | 20 | 25 | 30 | 36 |
| 19 | 20 | 17 | 19 | 21 | 27 | 33 | 39 |
| 20 | 21 | 18 | 21 | 23 | 30 | 36 | 42 |
| 21 | 22 | 19 | 22 | 25 | 33 | 39 | 45 |
| 22 | 23 | 20 | 23 | 27 | 36 | 42 | 48 |
| 23 | 24 | 21 | 24 | 29 | 39 | 45 | 51 |
| 24 | 25 | 22 | 25 | 31 | 42 | 48 | 54 |
| 25 | 26 | 23 | 26 | 33 | 45 | 51 | 57 |
| 26 | 27 | 24 | 27 | 35 | 48 | 54 | 60 |
| 27 | 28 | 25 | 28 | 37 | 51 | 57 | 63 |
| 28 | 29 | 26 | 29 | 39 | 54 | 60 | 66 |
| 29 | 30 | 27 | 30 | 41 | 57 | 63 | 69 |
| 30 | 31 | 28 | 31 | 43 | 60 | 66 | 72 |
| 31 | 32 | 29 | 32 | 45 | 63 | 69 | 75 |
| 32 | 33 | 30 | 33 | 47 | 66 | 72 | 78 |
| 33 | 34 | 31 | 34 | 50 | 69 | 75 | 81 |
| 34 | 35 | 32 | 35 | 52 | 72 | 78 | 84 |
| 35 | 36 | 33 | 36 | 55 | 75 | 81 | 87 |
| 36 | 37 | 34 | 37 | 57 | 78 | 84 | 90 |
| 37 | 38 | 35 | 38 | 59 | 81 | 87 | 93 |
| 38 | 39 | 36 | 39 | 61 | 84 | 90 | 96 |
| 39 | 40 | 37 | 40 | 63 | 87 | 93 | 99 |
| 40 | 41 | 38 | 43 | 65 | 90 | 96 | 1.02 |
| 41 | 42 | 39 | 46 | 68 | 93 | 99 | 1.05 |
| 42 | 43 | 40 | 49 | 70 | 96 | 1.02 | 1.08 |
| 43 | 44 | 43 | 52 | 73 | 99 | 1.05 | 1.11 |
| 44 | 45 | 46 | 55 | 76 | 1.02 | 1.08 | 1.14 |
| 45 | 46 | 49 | 58 | 79 | 1.05 | 1.11 | 1.17 |
| 46 | 47 | 52 | 61 | 82 | 1.08 | 1.14 | 1.20 |
| 47 | 48 | 55 | 64 | 85 | 1.11 | 1.17 | 1.23 |
| 48 | 49 | 58 | 67 | 88 | 1.14 | 1.20 | 1.26 |
| 49 | 50 | 61 | 70 | 91 | 1.17 | 1.23 | 1.30 |

Wstępne dla mężczyzn i niewiast
od lat 16 do 25 50c
od " 25 " 30 — 70c
od " 30 " 35 — 90c
od " 35 " 40 1.10c
od " 40 " 45 1.30c
od " 45 " 50 1.50c

do każdego Assesmentu ma być doliczone 1c. od $200, 2c. od $250, 3c. od $300, 4c. od $400, 5c. od $500 co miesiąc z tych opłat ma być utworzony fundusz rezerwowy. Oprócz tych opłat płaci każdy członek lub członkini po 2c. na miesiąc do funduszu obrotowego.



# Z AMERYKI.

### Przeciw papierosom.

**Malison, Wis.**, 14 marca. — Prawo wniesione przez Józefa Domachowskiego, jedynego demokratę z powiatu Milwaukee w Izbie reprezentantów, zabraniające chłopcem poniżej 16 lat palenia lub używania tytoniu w jakiejkolwiek formie w miejscach publicznych, przeszło przez senat i stało się prawomocnem.

### Panika na giełdzie.

**New York**, 14 marca. — Najdziksze sceny paniki panują na Wall ulicy. Akcye kolejowe idą wciąż w dół, i jeżeli nie zostaną wstrzymane, przygotować się można na większy krach, aniżeli w roku 1983. Do tego czasu obliczają straty na $1000-000,000. Jedna tylko kolej Union Pacific, na której czele stoi E. H. Harriman straciła już $40,930,000 w przeciągu dwudziestu czterech niespełna godzin.

### Zyskuje $2,000,000.

**New York**, 14 marca. — J. Brandt Walker z Chicago,spekulant giełdowy, miał widocznie bardzo dobry węch, bo przed kilku dniami udał sie do New Yorku, tam urządził sobie biuro i począł spekulować rozmaitemi akcyami i to tak szczęśliwie, że w ostatnich dwu dniach zarobił na czysto 2 miliony dolarów.

### Trzęsienie.

**Seattle, Wash.**, 14 marca. — Otrzymano tu depesze z Waldez w Alasce donoszące, że wulkan na wyspie Akutan, naprzeciw półwyspu Alaska i niedaleko od Unalaska był czynnym, gdy parowiec Dana przejeżdżał koło tej wyspy 22 lutego. W całej Unalasce dało się odczuć silne trzęsienie ziemi, ale żadnych nie spowodowało szkód lub nieszczęść.

### Wielka powódź.

**Pittsburg, Pa.**, 15 marca. — O godzinie 3 nad ranem woda w rzece Allegheny wynosiła 36.5 stóp wysokości. Cała biznesowa część miasta jest pod wodą, około 100,000 ludzi pozostało bez pracy, kilkadziesiąt osób straciło życie w wezbranych falach; tramwaje nie kursują, linie telegraficzne i telefoniczne poprzerywane, około 30,000 ludzi zostało bez dachu nad głową, a setki domów zostały podmyte wodą i grożą zawaleniem. Wszystko jest następstwem wystąpienia z brzegów rzek: **Monongahela, Allegheny, Ohio, Yonughisgheny, Kiskimetas i Clarion.** Powódź zaś spowodował deszcz, który lał w zachodniej Pennsylwanii przez 48 godzin.

Obecna powódź jest większą od największej powodzi w historyi Pittsburga, jaka nawiedziła to miasto w r. 1832. Obecnie woda sięga już blisko 37 stóp wysokości. Na dobitek złego wybuchło wczoraj kilka małych pożarów w zalanych dzielnicach, do których strażacy nie mogli się nawet dostać. Z niżej położonych przedmieść ludność uciekła do miasta. Hotele są przepełnione ludźmi, a stacye kolejowe nabite uciekinierami. Cała biznesowa dzielnica miasta pogrążona była wczoraj wieczorem w ciemnościach, gdyż światła elektryczne pogasły. Po składach używano pomp różnego gatunku, aby wypompować nadchodzącą wodę. Z każdą godziną nadchodziły coraz groźniejsze wieści o wzbieraniu wody, to też między ludnością powstała panika. Niektóre ulice tak są zalane wodą, że komunikacya na nich jest wprost niemożliwa. Jaki los spotka dzisiaj miasto Pittsburg — nie wiadomo.

**Cleveland, O.**, 15 marca.— W wielu częściach stanu Ohio —całe okolice stoją pod wodą z powodu wylania rzek. Najwięcej ucierpiały doliny Miami i Muskingrum. W Newark sytuacya zaczyna się poprawiać. W Springfield wynoszą straty około $100,000, a 200 rodzin zostało bez dachu nad głową. Woda opadła również w okolicy Findley.

**Cincinnati, Ohio**, 15 marca. — Największa powódź w historyi doliny Ohio zagrażała tutaj wczoraj wieczorem. W niektórych miejscach woda w rzece Ohio podniosła się do wysokości 65 stóp. W Cincinnati woda zaczyna pomału zalewać biznesową dzielnicę.

### Pamiątkowe marki.

**Washington, D. C.**, 15 marca. — Jeneralny pocztmistrz postanowił puścić w obieg także 5-cio centowe marki pocztowe na pamiątkę wystawy w Jamestown. Na niebieskiem polu znajdować się będzie głowa Indyanina ze szczepu Pocahontas. Ogółem wydrukuje się ich za 8,000,-000 dolarów. Marek dwucentowych kazano wydrukować za $14,000,000, a jednocentowych kazano wydrukować za $10,000,000.

### Nowe pokłady węgla.

**Marion, Ill.**, 15 marca. — W odległości 3 mil stąd zaledwie 110 stóp pod powierzchnią ziemi znaleziono 5 stóp grube pokłady węgla kamiennego.

Węgiel co do swej jakości ma być taki dobry, jak najlepszy węgiel pennsylwański. Przypuszczają, że po otwarciu kopalni w tej okolicy nastąpi nowa epoka górnictwa w stanie Illinois. Tona tego węgla przyniosłaby według obliczeń rzeczoznawców $2, gdy tymczasem tona węgla brunatnego wydobywanego w tej okolicy przynosi zaledwie $1.50.

### Katastrofa kolejowa.

**Pittsburg, Pa.**, 15 marca.— Rzeka Deer wystąpiła zeszłej nocy z brzegów w pobliżu Harmasville przy kolei zachodnio - pennsylwańskiej i okoliczność ta była powodem wielkiego nieszczęścia. O godzinie 4:30 rano frachtowy pociąg miał przejeżdżać przez most kolejowy w Harmorsville i dojechał zaledwie do połowy, gdy most się zawalił. Zanim maszynista, palacz i hamulcy zdołali przekonać się, co zaszło, znaleźli się na dnie rzeki, przywaleni lokomotywą i wagonami. Zwykła głębokość rzeki Deer wynosi 5stóp a podczas nocy podniosła się woda do 16 stóp wysokości. Prąd rzeki był tak rwący, że woda porwała jeden ciężko naładowany wagon i poniosła go ćwierć mili daleko. Komunikacya kolejowa została przerwaną, lecz władze kolejowe sądzą, iż zdołają ją przywrócić w ciągu kilku godzin.

### Piorun uderzył w teatr.

**Newport, Ky.**, 15 marca.— Gdy w teatrze Grand odbywało się wczoraj w nocy przedstawienie — piorun uderzył w gmach. Między spektatorami powstała ogromna panika. Niebezpieczeństwo odwrócił klown Albert Dashington, który zaczął opowiadać komiczne historye i uspokoił niemi publiczność. Gdy piorun uderzył pogasły wszystkie światła elektryczne, a publiczność zaczęła krzyczeć i uciekać. Przytomność umysłu Dashingtona — usunęła niebezpieczeństwo.

### Zwaryował z obawy.

**New York**, 15 marca. — Mikołaj Szadzieński, który lata całe pracował w rzezalniach chicagoskich i tam zaoszczędził sobie piękną sumkę pieniędzy, wracał do ojczyzny, aby tam sobie wypocząć po ciężkiej pracy. Miał on przy sobie cały swój majątek i żył w ciągłej obawie, że może mu go kto ukraść; z tego powodu dostał pomieszania zmysłów i w nocy z 13 na 14 bm. wyskoczył z okna drugiego piętra pewnego hotelu przy Clarkson ulicy. Nieszczęśliwy odniósł ciężkie obrażenia cielesne.

### Holownik utonął.

**Pittsburg, Pa.**, 15 marca.— Holownik Cruiser oderwał się wczoraj w nocy od doku i poniesiony silnym prądem wody, uderzył tak gwałtownie w inny dok, że rozbił się i poszedł na dno rzeki wraz z dwoma ludźmi załogi. Dwóch innych ludzi wyratowano w godzinę później, około milę od tego wypadku, gdy byli już tak na siłach wyczerpani, że omal nie utonęli. Trzech innych marynarzy uczepiło się masztu zatoniętego okrętu skąd ich także wyratowano po wielu trudach.

### 300 milionów.

**New York**, 17 marca. — "New York Herald" donosi: "Odnośnie do jednego z członków klasy biblijnej kościoła Fifth ave., Baptist Church, który jest osobistym przyjacielem Jana D. Rockefeller ma podobno zamiar w krótkim czasie ofiarować miastu New York najbogatszy kiedykolwiek otrzymany podarek.

"Osoba ta, której nazwiska dla rozmaitych powodów wymienić nie można, powiada, że ofiara ta będzie częściowo w charakterze dobroczynnym, częściowo zaś edukacyjnym, ale nie może na razie podać szczegółów. Podarek ma wynosić najmniej $50,000,000.

"Dalej informant powiada, że legaty zawarte w testamencie p. Rockefellera przyniosą więcej dobrego dla kraju, aniżeli jakiekolwiek prawodawstwo.

"Osoba ta powiada dalej że Rockefeller dwa tygodnie temu konferował ze swym synem w Lake Wood, N. J.' co do swego testamentu i wynikiem było, że 250 milionów dolarów rozdanych zostanie pomiędzy instytucye dobroczynne i naukowe.

## Ostatnie Wiadomości.

**Petersburg**, 20 marca. — Wczoraj zaznaczył premier Stołypin w swej mowie, iż Rosya otrzymać musi konstytucyę. Dlatego wzywa on posłów, aby radzili spokojnie nad dobrem kraju.

**Bukareszt, Romunia**, 20 marca. — W północnej Mołdawii wybuchły rozruchy antysemickie.W mieście Batosahni napadli chłopi na żydowskie składy i poniszczyli je, przyczem pokaleczono i pozabijano kilkunastu żydów. Żydzi przestraszeni uciekają masami na terytoryum austryackie.

Podobne wiadomości nadchodzą z Czerniowiec, gdzie również zanosi się na rozruchy antyżydowskie.

**Durango, Meksyk**,20 marca. — Wskutek oberwania się sufitu w szkole publicznej 9 uczniów zostało na miejscu zabitych.

**So Chicago, Ill.**, 20 marca. — W lejarniach żelaza, należących do firmy The Republic Iron and Steel Co. w So. Chicago, E. Chicago, Hammond i Indiana Harbor wybuchł strajk molderów i ich pomocników. Żądają oni podwższenia płacy.



# Z OSAD POLSKICH.

**So. Chicago, Ill.** — Wielką niespodziankę sprawili znajomi i przyjaciele ob. Janowi Derpie, radnemu miasta. Na sali ob. A. Koniecznego zgromadziła się spora liczba przyjaciół p. Derpy, dokąd i jego zaproszono i wręczono mu pierścień brylantowy i gwiazdę szczerozłotą, wysadzaną dyamentami za jego szczerą pracę w radzie miejskiej.

..**Toledo, O.** — Krąży tu uporczywie pogłoska o mającym powstać banku polskim. O ile ona jest prawdziwa, nie wiemy.Pewnem jest, że bank taki robiłby tu interes. Naturalnie zarząd takiego banku musiałby się składać z ludzi godnych zaufania. Inaczej szkoda czasu i atłasu.

**Westfield, Mass.** —Liczba tutejszej Polonii przewyższa 1,000 i mamy wszystkie polskie, co potrzeba, lecz doktora polskiego dyplomowanego wielką potrzebę odczuwamy, a znalazłby tu świetne powodzenie, gdyż i w okolicznych miejscowościach niema Polaka, tylko innonarodowey. W niektórych większych miastach jest po kilku doktorów na jednej ulicy, a tu, czy nie mógłby być jeden na całe miasteczko?

Niektórzy z naszych rodaków wolą zaniedbać sobie chorobę, niż iść z tłomaczem do doktora.

**Gary, Ind.** — Około 40 rodzin polskich, tu osiedlonych, postanowiło założyć parafię polską. Porozumiały się one z księdzem Stachowiakiem, z Indiana Harbor, oraz poczyniły starania o grunt pod budowę kościoła i szkoły. Ksiądz Stachowiak ze swej strony przedłożył biskupowi, Allerdingowi plan zorganizowania nowej parafii i został naznaczony jako zarządca tymczasowy.

**Detroit, Mich.** — Zawiązała się w Detroit polska trupa teatralna, na czele której stoi W. H. Domżalski, znany z występów w tutejszych salach parafialnych.

Trupa ta da szereg przedstawień w języku angielskim w rozmaitych mniejszych miastach w stanie Michigan.

Do tej pory złożono ogółem $117,20 na fundusz przeznaczony na prześladowane przez Niemców dzieci i matki polskie.

**Camden N. Y.** — Wielkie nieszczęście nawiedziło dom pp. Barneskich w ubiegłym tygodniu. Maleńka ich córeczka Andzia, licząca dwa lata, okropnie się poparzyła gorącą wodą i w męczarniach umarła.

Scranton Pa. — Rafał Jasiowicz ze Simpson został niebezpiecznie popalony i poraniony przez wybuch ładunku w kopalni Mores Hill. Myśląc, że proch w dziurze zamókł, za prędko zbliżył się do miejsca w którem pracował i właśnie w tym czasie nastąpił wybuch. Został poraniony odłamkami węgla, doznał złamania nosa i obu szczęk, przytem ma zdartą większą część skóry z czaszki. Stan jego jest beznadziejny

**Milwaukee, Wis.** — Pani H. Skolnik poniosła śmierć wskutek własnej nieostrożności. Rano o godzinie 9:20 pani Skolnik chciała rozniecić ogień za pomocą nafty. Nastąpiła eksplozyi i w jednej chwili nieszczęśliwa kobieta stanęła żywcem w płomieniach.

Z palącem się na niej ubraniem pani Skolnik pobiegła do drugiego pokoju, na krzyki jej zbiegli się sąsiedzi,lecz nieszczęśliwa odniosła już tak ciężkie popalenia, że po kilku minutach umarła w strasznych męczarniach

### Liga przeciwników szynków.

W legislaturze stanu Illinois odbywa się walka prohibicyonistów z przedstawicielami takich obywateli, którzy nie gardzą szklanką piwa ani kieliszkiem wódki, jeżeli sądzą, że "gorące napoje" służą im za zdrowie. Liga przeciwników szynków w izbie poselskiej wniosła bil "Local Option", rozporządzający, ażeby na żądanie czwartej części wyborców danego powiatu odbyło się głosowanie, czy ów powiat pragnie zniesienia handlu trunkami. Jeżeliby głosowanie wypadło "tak", w przeciągu miesiąca, wszystkie szynki i karczmy w powiecie miałyby być zamknięte; jeżeliby wyborcy powiedzieli "nie", każda warda, każdy precynkt, każda osada i każda wieś mogłaby na żądanie swych wyborców zostać dystryktem wstrzemięźliwców, w którym nietylko nie mógłby istnieć żaden szynk, lecz gdzie nawet we własnym domu nie byłoby wolno trzymać trunków. Za przekroczenie tych przykazań wyznaczał ów bil kary we wysokości 100 do 200 dolarów.

Komitet prawny skreślił w tym bilu ogół przepisów niedorzecznych, przeciwko czemu prohibicyoniści nie mieli na seryo nic do nadmienienia, będąc ze swojej strony pewni, że poprawka do tego bilu, we formie "substytutu" Browne'a zostanie stanie odrzucona, a bil we formie, ogładzonej przez komitet prawny, przyjęty. Zawiodło ich oczekiwanie. Na wniosek odrzucenia "substytutu" Browne'a izba posłów nie zgodziła się większością 75 głosów przeciw 70.

Bil Browne'a pozwala głosować mieszkańcom miast, osad i całych wsi nad pytaniem, czy chcą u siebie mieć trunki, albo nie. W mieście nie może w jednej wardzie panować inny porządek, jak w drugiej, a jednak radzie miejskiej przysługuje prawo zezwalać na otwieranie szynków w dzielnicach fabrycznych miast z prohibicyą, jeżeli tego żyezą sobie mieszkańcy okoliczni. Z drugiej strony przysługuje radzie miejskiej prawo zamykania szynków w takich dzielnicach miast pijackich, gdzie o k o l i c z n i właściciele domostw do używania trunków nie mają pociągu.

W przyszłym tygodniu wniosą w senacie bil zjednoczone chicagoskie towarzystwa, żądające w tej kwestyi absolutnego samorządu.Miasta, osady i wsie głosują nad tem, czy stanowić mają miejscowości "suche" lub "mokre". Rady miejskie i wiejskie stosują się do wyniku głosowania, korzystają wszakże z przywileju istniejącego "Dram Shop Act" i udzielają lub odbierają licencye na handel trunkami w takich wardach, precynktach lub ulicach, gdzie ludność żąda tego. W tych warunkach nie od prohibicyonistów. lecz od ludności zależeć będzie tolerować lub bojkotować szynki. Wolno prohibicyonistom bil zjednoczonych Towarzystw przyjąć lub odrzucić. Sprawa przez to nic nie straci, gdyż tak, jak obecnie rzeczy stoją, nie zanosi się wcale na to, ażeby przewrotni prohibicyoniści sterroryzować mieli ludność całego stanu Illinois. Dopóki uchodzi za rzecz pewną, że umiarkowane używanie trunków zdrowiu człowieka nie szkodzi niema powodu zabraniać ludziom umiarkowanego picia napojów alkoholicznych.

Konstantynopol.— Z Trapezuntu donosi depesza, że Hamdi pasza, tamtejszy dowódca wojsk, został zamordowany przez pewnego podwładnego oficera, którego krótko przedtem był ukarał.





## Syn Napoleona I.

Obszerna literatura, dotycząca syna Napoleona I, któremu w kolebce nadano imię króla rzymskiego, a który po wygnaniu ojca na wyspę św. Heleny, przewieziony do Wiednia, skończył młode życie, jako książe Reichstadu — wzbogaciła się o niewielką, ale bardzo interesującą pracę. Autorem jej jest jeden z najserdeczniejszych przyjaciół nieszczęśliwego księcia hr. Prokesch-Osten.

Dlaczego hrabia nie podał szczegółów w książeczce tej zawartych w pracy pt. "Mój stosunek do księcia Reichstadu" — nie wiadomo. Dziś jednak syn jego wydał owe przemilczane szczegóły, uzupełniwszy je uwagami, które ojciec jego poczynił na marginesach biografii księcia, napisanej przez Montebela.

Jak wiadomo, hrabia Prokesh-Osten ojciec był nietylko przyjacielem, ale i powiernikiem syna Napoleona. Odpiera on przedewszystkiem twierdzenie, jakoby ks. Richstadtu nie znał dosyć dokładnie swego ojca. Owszem, znał go i fanatycznie kochał a wszystkie książki, tyczące się jego życia i czynów formalnie pochłaniał. Mógł to uczynić tem łatwiej że wbrew utartemu przekonaniu, Metternich, którego książe nienawidził, nie interesował się nim w okresie 1815—1831 r. najzupełniej. Wielkie natomiast przywiązanie i zaufanie żywił młody książe do **d z i a d k a** macierzystego, Franciszka II. Cesarz kochał go również i nie wzbraniał mu kształcić się wojskowo. Młody książe marzył zawsze o odzyskaniu korony Francyi, na razie jednak namawiał, że chce się kształcić w sztuce wojskowej, ażeby się stać dla Austryi nowym Eugeniuszem. Wobec Prokescha ubolewał nad tem, że otaczają go ludźmi, bardzo poczciwymi wprawdzie, ale zarazem też i bardzo pospolitymi, gdy aspiracye jego sięgały bardzo daleko. Prokesch podzielał nadzieje i smutki księcia, wierzył bowiem, że młodzieniec zasiądzie kiedyś na tronie Francyi i zapewni w ten sposób Europie spokój.

Dla nas zwłaszcza interesujący jest ustęp, w którym opowiada o uczuciach księcia względem Polaków.

Jednem z marzeń księcia wogóle było, na wypadek powikłań wojennych, odbudowanie Polski. Wypadki w Królestwie Polskiem ożywiły go nadzwyczajnie i spotęgowały w nim pragnienie pospieszenia Polsce z pomocą.

"Byłby się dał chętnie uprowadzić — pisze Prokesch —aby tylko mógł pospieszyć do Polski, był by to uczynił z największą radością, bez namysłu, gdyby się tylko znalazł odpowiedni pomocnik. Na czele Polaków, którym przypisywał więcej dzielności i zapału, niż Francuzom, byłby cudów dokonał..."

Ale inaczej zapatrywał się na to wszechmocny Metternich. Gdy raz hr. Zichy w obecności **P r o k o s c h a** wspomniał o księciu pogardliwie, zawołał Metternich, niby w tonie obrony:

— Ach, o nim niema co mówić — jest on raz na zawsze od wszelkich koron usunięty.

Co sie tyczy twierdzeń, jakoby książe zniewieściał skutkiem lekkomyślnych awanturek miłosnych. twierdzi Prokesch, że jest to nieprawda W tym kierunku od lekkomyślności strzegł go dziadek, a i książe sam niebardzo był skłonny do szerokiego życia... W szczególności przeczy Prokesch, jakoby istniał stosunek pomiędzy księciem a Nadiną Karoly, która była prawdziwie piękną, ale bardzo płytką; do rzędu bajek należy też twierdzenie o rzekomym stosunku księcia ze słynną Fanny Elster, której wcale nie znał.

Pod koniec życia książe, którego leczono źle, popadł w apatyę. Nic go nie obchodziło, nawet to, czem pierwej tak się zajmował. Marniał i niknął w oczach. Ostatnie jego słowa były skierowane do matki, która, jak wiadomo, nie interesowała się nim zupełnie.

W dniu 22 lipca 1832 roku o godzinie 5 zrana zakończył młode życie westchnieniem:

— Matko! już odchodzę.....

## Ile Niemcy zużywają alkoholu?

Uczony niemiecki, Doktor Bonne - Flobbeck, przedstawia spustoszenie, jakie alkohol czyni w Niemczech w następujących, aż nazbyt wymownych cyfrach:

Niemcy wypijają corocznie 3 miliony 500 tysięcy hektolitrów wódki, w czem jest około 100.000.000 dg. absolut alkoholu.

320,000,000 litrów wina, zawierającego około 3,000,000 kg. absol. alkoholu i 5,000,000,000 litrów piwa, w których jest około 200,000,000 kilgr. absol. alkoholu.

Z uprawnionej ziemi całego obszaru Niemiec: 577,187 hektarów, czyli 2,308,748 mórg wysługuje się produktom przetwarzanym na wódkę. 120,935 hektarów, czyli 483,740 mórg pod uprawę wina i 1,081,418 hektarów, czyli 4,325,672 mórg pod uprawę piwa! Wszystkiego razem: 1,779,540 hektarów, czyli 7,118,160 mórg wysługuje sie alkoholowi!

To jest piętnasta część wszystkiej uprawionej ziemi całych Niemiec — jedną trzydziesto drugą część całego obszaru państwa niemieckiego!

Niemcy wydawają corocznie 3.000.000.000 nawet na upajające trunki! — to jest tyle, co na wszystkie wydatki całego państwa podług etatu, oraz tyle, co na zboże, chleb, mąkę i kartofle razem wziąwszy

## Za wiele pożywienia.

Prof. Chittenden uczynił całą seryę eksperymentów odnośnie do ilości pożywienia potrzebnego dla zdrowej osoby i przekonał się, że jemy około trzy razy więcej, aniżeli powinniśmy i temu przypisuje wielką ilość nowomodnych chorób. Ciało nie odnosi żadnego pożytku z przeładowania go, ale organa trawienia muszą prędzej czy później pod naciskiem za wielkiej pracy upaść. Pierwsze sypmtoma takiego stanu, to utrata apetytu i siły cielesnej Szybka pomoc jest potrzebną, by uniknąć kompletnej ruiny całego systemu i by takowy napowrót odbudować tak, by mógł wytrzymać ciężar obecnego, modernistycznego życia. Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina jest najprzedniejszym środkiem w takich wypadkach, bo zawsze ureguluje organa trawienia, da nowe soki muskułom żołądka i wnętrzności, zwiększa ilość oddzielin, zasila nerwy i całe wogóle ciało czyni jakby nowem. Gdzie apetyt i siła są potrzebne, używaj tego środka. Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

## Z PAMIĘTNIKA STAREGO HUZARA.

Pułk nasz huzarski miał znakomitego trębacza — mówiliśmy mu wszyscy Marcin. Pułkownik go chwalił z potężnego jego dechu, my zaś wiedzieliśmy, że brzmiące te sygnały jego trąbki płyną tylko z powodu gniewu i złości i byliśmy przekonani, że gdyby to zależało od niego, byłby na polnej swej trąbce ani najkrótszego nie wygrał sygnału.

Z rana się złościł, że musiał pierwszy wstać, aby drugich pobudzić, na wieczór się gniewał, że pierwszy musiał być w koszarach, aby drugich zwoływać, przy ćwiczeniu zacinał zęby, że pułkownik więcej nim komenderuje, aniżeli szwadronem — kiedykolwiek tylko trąbił był zagniewany, dlatego też trąbka jego tak głośno i wesoło brzmiała.

W koszarach znajdował się tylko tak długo, jak koniecznie musiał; resztę czasu przesiedział w pobliskiej karczmie, gdzie pilnie się starał o wybadanie przemysłu piwowarnego. Był on nieszczęsnym człowiekiem, przyrodę uważał za swą matkę a pułkownika za ojca. "Matka" przyroda obdarzyła go suchem zawsze gardłem, a pułkownik "ojciec" dawał mu tylko 6 groszy dziennie, tak że ubogi Marcin, pomimo że wszystkie swe matematyczne mądrości wyczerpał, nie mógł dwóch tych iloczynów zrównać, tak że gospodarz karczmy często musiał mu pomódz swą kredą w rachubie jego, a długi rząd kresek na drzwiach oznaczał, gdzie ostatni raz przestali w operacyi pokrętnego tego równania...

— Frącku! — zawołał pewnego razu gospodarz na swego syna — Marcinowi już nie będziesz nalewał! miara grzechów jego już przepełniła.

— Ale ojcze, on przecie zapłaci! A gdy się żołnierze tutaj biją, on ich sam zawsze powyrzuca, aby tobie ujął pracy!

— Nie, aż zapłaci! a na tem koniec! — fuknął, tupnął nogą i przy ostatnim czynniku rachuby Marcina nakreślił osobliwszy znak tak, że Frącek nic nie mógł dopisać.

Wkrótce potem huzar Marcin nadszedł, a Frącek mu opowiedział całą sprawę.

— No, ale ja wam jeszcze naleję — ale trzeba o tem zamilczeć!

Wlał Frącek porządną miarę i przyniósł ale już nic więcej.

Marcin wypił piwo a nieszczęście nauczyło go myśleć.

Myślał, myślał, nareszcie się uśmiechnął

— Tak dobrze — ja potrzebuję piwa, a nie pałasza. Nadaremnie tylko człowiekowi cięży. Rękojeść zatrzymam, a do pochwy wystrużę kawał drzewa. Trębacz nie potrzebuje szabli przez cały rok, tak samo, jak adjutant; chyba że przy jakiej bijatyce — ale od dzisiejszego dnia już się nie będę bił.

Poleciał do kramu żyda Mośka.

— Słuchajno Mośku, mam coś do sprzedania.

— Żołnierski tytoń z pewnością?

— Nie, szablę.

— Kupię, kupię, panie huzarze; ile za nia?

— Sześć złotych.

— Weźmij ją sobie — dawaj pieniądze? ale rękojeści ci nie dam.

— To też nie kupię!

— Nie!

— Hm, kupię!

Wojak wydobył pałasz, odśrubował rękojeść, a drugą część oddał żydowi.

— Teraz Mośku przynieś mi kawał drewna.

— Na co?

— Nie pytaj się, tylko przynoś.

Żyd przyniósł deskę, huzar wydobył swój trzygroszowy nóż, ostrugał ją, wkręcił rękojeść, schował do pochwy i poszedł.

Dokąd?

Prosto do karczmy.

Zawołał szynkarza, aby obrachował dług zapisany na drzwiach za picie. Szynkarz obrachował, powiedział mu, a on bez sprzeczki wydobył pieniądze, zapłacił i powiedział gościnnemu, aby na nowo wziął kredę do ręki.

— Dobrze, dobrze, ja wam znowu poczekam, Marcinie

Tymczasem w karczmie znajdujący się koledzy trębacza dziwili się, skąd Marcin nabył pieniędzy; mówili to i owo, kręcili głowami, zaczęli się spierać, rozmowa stała się coraz głośniejsza, już powstali, brali za szklanki i stołki.

— Ja was tu pogodzę, wy gołobratkowie! — wykrzyknął Marcin i wyskoczył z poza innego stołu. — Wy się tu chcecie bić — co?

I w sprawiedliwym swym gniewie sięgnął po szablę, aby im dać naukę moralną — wyrwał z pochwy, zamachnął nad głowami — kawałem drzewa. Zapomniał nieborak o przyrzeczeniu, że już się bić nie będzie. Spiesznie wrócił "szablę" do blaszanej pochwy, ale już zapóźno.

Ogromny śmiech wybuchnął w karczmie, a wnet wiedział cały pułk, że trębacz Marcin ma drewnianą szablę. Wiedzieli huzarzy, wiedzieli oficerowie, dowiedział się i pułkownik.

Na drugi dzień Marcin został zawołany do kancelaryi pułkownika.

Wiedział już nieborak, o co chodzi i był dlatego pogrążony w największym smutku.

Zapukał do drzwi, wszedł.

— Hej huzarze! — zawołał pułkownik, trzymając innego żołnierza za kołnierz — ten tu człowiek zaczaił się tutaj — napadł na mnie — dobrze, że ty idziesz. Zabij go na miejscu. Dobądź szabli!

Marcin wahał się.

— Słyszałeś? — dobądź szabli. Rozkazuję ci, abyś go przebił!

— Niech pan pułkownik mu przebaczy.

— Rozkazuję ci, abyś...

— Nie chcę przelać krwi mego kamrata — westchnął trębacz i pobożnie wzniósł wzrok ku niebu. "Ty zaś, święty Marcinie, patronie mój, pomóż i zapobież krwi przelaniu — uczyń cud, aby ostra moja szabla przemieniła się w kawał drzewa! Więc....!"

Schwycił za rękojeść i dobył drewnianej szabli.

— Widzisz, panie pułkowniku! stał się cud — człowiek ten niewinny, patron mój mię wysłuchał.

Pułkownik się rozśmiał i rzekł:

— No, to już dobrze Marcinie! Idź zgłoś się u strażmistrza o nową szablę, lecz pamiętaj, że na drugi raz ani twój patron ci nie pomoże.













## Zawiadomienie.

Pragniemy zawiadomić swych polskich przyjaciół, że zniżone ceny jazdy kolejowej rozpoczną się do Aberdeen, Washington około 15 lutego 1907. Najlepiej jest jechać koleją **Northen Pacicific**, która idzie wprost do Aberdeen. Nasza polska kolonia rośnie szybko, a familie tu osiadłe są zadowolone, ponieważ polepszyły sobie swoje warunki.

Zwykły robotnik zarabia tu od $2.25 do $3.00 dziennie a roboty jest podostatkiem dla wszystkich, którzy przybywają. Ludzie pracują na polu całą zimę, gdyż zimy tu niema.

Kompania dała loty na polski kościół i ludzie chcą dostać odpowiedniego księdza. Radzimy wam, abyście tu przybywali od 15 lutego, a wybierzecie sobie 40 akrowy kawał gruntu.

Sprzedajemy grunt po 12 dolarów za akier, zwykle pół się opłaca gotówką, a spłaca się resztę na taki okres czasu, jak sobie kto życzy. Wrasamy jazdę kolejową w jedną stronę, kto kupi 40 akrów albo więcej. Sprzedajcie swoje umeblowanie, lub cokolwiek macie na składzie, gdyż tu możecie wszystko tanio kupić.

**Washington State Colonization Co.**

**Harding & Eugen**, zarządcy.

Aberdeen, Washington.

Nie mamy żadnych agentów.

HENRYK SIENKIEWICZ.

# KRZYŻACY

POWIEŚĆ W CZTERECH TOMACH

## TOM III.

(Ciag dalszy.)

Więc mając więcej rozumu i doświadczenia od Zbyszka, pohamował się, okręcił napowrót pas, wypogodził oblicze, poczekał, a następnie, gdy księżna po przywitaniu się z Lichtensteinem, poczęła rozmawiąć z księdzem Jakóbem z Kurdwanowa, zbliżył się do niej i skłoniwszy się głęboko, przypomniał jej, co zacz jest i że za swą dobrodziejkę ją poczytuje z przyczyny owego listu, którym go swego czasu opatrzyła.

Księżna zaledwie pamiętała jego twarz, ale przypomniała sobie z łatwością i list i całą sprawę. Było jej także wiadomem to, co stało się na sąsiednim dworze mazowieckim: słyszała o Jurandzie, o uwięzieniu jego córki, małżeństwie Zbyszka i o śmiertelnym jego pojedynku z Rotgierem. Wszystko to zaciekawiało ją niezmiernie, tak, jak jakaś opowieść rycerska, lub jedna z takich pieśni jakie wygłaszali u Niemców minstrele, a na Mazowszu gądkowie.Krzyżacy nie byli jej wprawdzie tak nienawistni, jak żonie Janusza, Annie Danucie, zwłaszcza, że chcąc ją sobie zjednać, przesadzali się dla niej w hołdach, pochlebstwach i obsypywali ją hojnie darami; lecz w tym razie serce jej było po stronie kochanków. Gotowa była im pomódz i przytem cieszyło ją, iż ma przed sobą człowieka, który mógł jej najdokładniej przebieg zdarzeń opowiedzieć.

Maćko zaś, który przedtem już postanowił uzyskać jakimkolwiek sposobem opiekę i protekcyę wpływowej księżny, widząc z jakiem słucha zajęciem, chętnie prawił jej o nieszczęsnych losach Zbyszka i Danuśki i prawie do łez ją wzruszył, a to tembardziej, że sam niedolę bratanka lepiej niż ktokolwiek odczuwał. i z całej duszy nad nią ubolewał.

—Nic rzewliwszego w życiu nie słyszałam —rzekła wreszcie księżna.—A największa żałość chwyta mnie wskróś tej przyczyny, że on już tę dzieweczkę zaślubił, już ci była jego, wiecie-li na pewno, że nie zaznał?

—Hej, mocny Boże!—odparł Maćko, żeby choć był zaznał, ale on ją zaślubił, obłożnie chorym będąc, wieczorem, a o świtaniu już ją wzięli!

—I myślicie, że Krzyżacy? Bo u nas powiadali o zbójach, którzy Krzyżaków zwiedli, inną dziewkę im oddając. Mówili też o Jurandowem pisaniu......

—To już nie ludzkie sądy rozstrzygnęły, jeno boski. Wielki to był, prawią, rycerz ten Rotgier, który najtęższych zwyciężał, a przecie z ręki dzieciucha poległ.

—No, taki to i dzieciuch — rzekła uśmiechając się księżna—co mu przezpieczniej w drogę nie włazić. Krzywda jest—prawda! i słusznie się krzywdujecie, a jednako z tych czterech trzech już nie żyje, a ten stary, który ostał, ledwie także, jako słyszałam wydarł się śmierci.

—A Danuśka? a Jurand? — odrzekł Maćko—gdzież oni są? Bóg też wie, czy i ze Zbyszkiem co złego się nie stało,któren do Malborka pojechał.

—Wiem, ale Krzyżacy nie całkiem tacy psubraci, jako myślicie. W Malborku przy boku Mistrza i jego brata Ulryka, który jest człowiek rycerski, nic się złego bratankowi waszemu stać nie mogło, który przecie miał pewnikiem i listy od księcia Janusza. Chyba, że tam jakiego rycerza pozwał i poległ, bo w Malborku siła zawsze najsławniejszych rycerzy ze wszystkich stron świata przebywa.

—Ej, nie bardzo już się tam tego boję — rzekł stary rycerz.—Byle go do podziemia nie zamknęli, byle zdradą nie ubili ,byle jakoweś żelaziwo miał w garści—to nie bardzo się boję. Raz tylko znalazł się od niego tęższy, któren go w szrankach rozciągnął, a to właśnie książę mazowiecki Henryk, ten co był tu biskupem i co się w gładkiej Ryngalle rozmiłował. Ale Zbyszko zgoła był wówczas pacholęciem. Przytem jednego byłby on tylko, jako amen w pacierzu pozwał, tego, któremu i ja ślubowałem, a któren tu jest.

To rzekłszy, pokazał oczyma na Lichtensteina, który z wojewodą płockim rozmawiał.

Lecz księżna zmarszczyła brwi i rzekła surowym, oschłym głosem, którym zawsze mówiła, gdy gniew poczynał ją chwytać:

—Slubowaliście mu, czy nie ślubowali, a to pamiętajcie, że on u nas w gościnie; kto naszym gościem chce być, powinien obyczajności przestrzegać.

—Wiem, miłościwa pani— odrzekł Maćko. —Toćżem już okręcił pas i do niegom szedł, alem się pohamował, pomyślawszy, że może posłuje.

—Bo i posłuje. A człek jest między swymi znany, na którego radach sam mistrz siła polega i nie byle czego mu odmówi. Bóg to może zdarzył, że go w Malborku podczas bytności waszego bratanka nie było, ile że Lichtensteina, choć z zacnego rodu idzie, powiadają zawziętym i mściwym. Poznałże was?

—Nie bardzo mógł poznać, bo mię mało widział. Na drodze tyniecki byliśmy w hełmach, a potem raz tylko byłem u niego w Zbyszkowej sprawie, ale wieczorem, gdyż było pilno i raz widzieliśmy się w sądzie. Zmieniłem się na gębie od tego czasu i broda znacznie mi posędzielała. Uważałem też teraz, że patrzył na mnie, ale widać jeno dlatego, że przydłużej z miłościwą panią rozmawiam, gdyż potem oczy całkiem spokojnie w inną stronę obrócił.

Zbyszka toby był poznał—ale mnie zabaczył, a o mojem ślubowaniu może i nie słyszał, mając o lepszych do myślenia.

—Jakto o lepszych?

—Bo jemu pono ślubowali i Zawisza z Garbowa i Powała z Taczewa i Marcin z Wrocimowic i Paszko Złodziej i Lis z Targowiska. Każdy z nich, miłościwa pani i dziesięciu takim poradzi, a cóż dopiero, że ich kupa! Lepiej jemu się było nie rodzić, niżeli jeden takowy miecz mieć nad głową. A ja nietylko mu o ślubowaniu nie wspomnę, ale jeszcze w poufałość się wejść z nim postaram.

—Czemu zaś tak?

A twarz Maćka stała się naraz chytra, do głowy starego lisa podobna.

—Żeby mi jakowe pismo dał, za którem mółbym przezpiecznie po krajach krzyżackich jeździć i Zbyszkowi w razie potrzeby dać poratowanie.

—Zali to godne czci rycerskiej?—zapytała z uśmiechem księżna.

—Godne — odrzekł stanowczym głosem Maćko.—Gdybym na ten przykład w bitwie z tyłu na niego natarł, a nie zawołał, by się obrócił jużcibym hańbę na się ściągnął, ale czasu pokoju rozumem na hak nieprzyjaciela przywieźć, tego się żaden prawy rycerz nie zasroma.

—To was pojmają—odrzekła księżna.

I skinąwszy na Lichtensteina, poznajomiła z nim Maćka, pomyślawszy, że choćby go Lichtenstein poznał, to i tak nie stałoby się nic wielkiego.

Lecz Lichtenstein nie poznał go, albowiem istotnie na drodze tynieckiej widział go w hełmie, a potem raz tyiko jeden z nim rozmawiał i to wieczorem, gdy Maćko przychodził do niego prosić go o odpuszczenie Zbyszkowi winy.

Skłonił się jednak dość dumnie, dopiero ujrzawszy za rycerzem dwóch cudnych, bogato ubranych pachołków, myślał, że nie byle kto takich mieć może i twarz rozjaśniła mu się nieco, jakkolwiek nie przestał wydymać dumnie ust, co czynił zawsze, jeśli nie z panującymi miał do czynienia.

A księżna rzekła, ukazując Maćka:

—Jedzie ten rycerz do Malborka i ja sama polecam go łasce Wielkiego Mistrza, ale on posłyszawszy o zachowaniu jakie w Zakonie macie, pragnąłby i od was mieć pismo.

To rzekłszy, odeszła do biskupa, Lichtenstein, zaś utkwił w Maćku swe zimne, stalowe oczy i zapytał:

—Jakiż powód skłania was, panie, do odwiedzenia naszej pobożnej i skromnej stolicy?

—Uczciwy powód i pobożny powód—odrzekł, wznosząc źrenice, Maćko.—Gdybyż było inaczej, nie ręczałaby za mną miłościwa księżna, ale prócz ślubów pobożnych, chciałbym też i Mistrza waszego poznać, któren pokój na ziemi czyni, a jest najsławniejszym na świecie rycerzem.

—Za kogo księżna miłościwa, pani nasza i dobrodziejka, ręcza, ten nie będzie narzekał na naszą, ubogą gościnność; wszelako co do Mistrza trudno będziecie go mogli obaczyć, bo przed miesiącem już do Gdańska wyjechał, a stamtąd miał do Królewca i dalej ku granicy ruszyć, gdyż choć miłośnik pokoju, musi przecie od zdradzieckich Witoldowych zapędów, dziedziny zakonnej bronić.

Usłyszawszy to, Maćko zafrasował się tak widocznie, że Lichtenstein, przed którego oczyma nic nie mogło się ukryć, rzekł:

—Widzę, że równą mieliście chęć poznać Wielkiego Mistrza, jak dopełnić ślubów zakonnych.

—Miałem ci ją miałem!—odrzekł prędko Maćko. — Więc to już wojna z Witoldem o Żmudź pewna?

—Sam ją rozpoczął, podając wbrew przysięgom pomoc buntownikom.

Nastała chwila milczenia.

—Ha! niech ta Bóg szczęści Zakonowi, jak na to zasługuje!—rzekł wreszcie Maćko. — Nie mogę Mistrza poznać, to choć ślubów dopełnię.

Lecz wbrew tym słowom, sam nie wiedział co ma na razie począć i z uczuciem ogromnego strapienia zadawał sobie w duszy pytanie:

—Gdzie ja mam teraz Zbyszka szukać i gdzie go odnajdę?

Łatwo było przewidzieć, że jeśli Mistrz opuścił Malborg i udał się na wojnę, to niema co szukać w Malborgu Zbyszka, a w każdym razie trzeba o nim dokładniejszych wiadomości zasięgnąć. Stary Maćko zakłopotał się wielce, ale że był człek prędki do rady, postanowił czasu nie tracić i zaraz nazajutrz ruszyć w dalszą drogę. Uzyskanie listu od Lichtensteina, przy poparciu księżny Aleksandry, w której komtur miał nieograniczone zaufanie, przyszło mu łatwo. Otrzymał polecenie, do starosty w Brodnicy i do Wielkiego Szpitalnika w Malborgu, za które darował jednak Lichtensteinowi spory srebrny puharek, ozdobnie wykuty we Wrocławiu, taki, jaki rycerze mieli zwyczaj stawiać napełniony winem na noc przy łożu, aby w razie bezsenności, mieć pod ręką i lekarstwo na sen i uciechę. Hojność ta Maćkowa zdziwiła nieco Czecha, który wiedział, iż stary rycerz nie był zbyt pochopny do obsypywania darami nikogo, a zwłaszcza Niemców—lecz ów rzekł:

—Uczyniłem tak, bom mu ślubował i potykać się z nim muszę, a nijakby mi było nastawać na gardło człeka, który mi usługę oddał. Nie nasz to obyczaj bić w dobrodzieja.....

—Ale zacnego puharka szkoda!—odpowiedział trochę przekornie Czech.

Na to zaś Maćko:

—Nie czynię ja nic przez rozmysłu, nie bój się! Bo jeśli mi Pan Jezus miłosierny pozwoli Niemca powalić, to już-ci puharek odzyszczę i siła innych godnych rzeczy wraz z nim zdobędę.

Poczem jęli naradzać się obaj, a z nimi i Jagienka, co czynić dalej. Maćkowi przechodziło przez rozum, aby i ją i Sieciechównę zostawić w Płocku pod opieką księżny Aleksandry, a to z powodu opatowego testamentu, który był złożony u biskupa. Lecz dziewczyna sprzeciwiła się temu całą siłą swej niezłomnej woli. Prawda, że sporzejby było jechać bez nich, bo nie trzebaby na noclegach osobnych izb wyszukiwać, na bezpieczeństwo i różne inne tego rodzaju przyczyny. Ale przecie nie po to wyjechały ze Zgorzelic, by siedzieć w Płocku. Testament, skoro jest u biskupa, to nie przepadnie, a co do nich, gdyby się pokazało, że muszą gdzie po drodze ostać, to lepiejby im było ostać się na opiece u księżny Anny, nie u Aleksandry, bo na tamtym dworze mniej nawidzą Krzyżaków, a więcej miłują Zbyszka. Rzekł wprawdzie na to Maćko,—że rozum nie niewieścia rzecz i że nie przystoi dziewce "dowodzić" tak, jakby naprawdę ten rozum miała—nie sprzeciwił się jednak stanowczo, a wkrótce ustąpił całkiem, gdy Jagienka, odciągnąwszy go na bok, poczęła mówić ze łzami w oczach:

—Wiecie!... Bóg patrzy na moje serce, że co rana i co wieczora, proszę Go za oną Danuśką ba i o Zbyszka szczęśliwość! Bóg to w niebiesiech wie najlepiej! Ale Hlawa i wy powiadacie, że już ona zginęła i że żywa z krzyżackich rąk nie wyjdzie — co jeśli tak ma być, to ja...

Tu zawahała się nieco, wezbrane łzy stoczyły się jej zwolna po jagodach i skończyła po cichu:

—To ja chcę być Zbyszka blisko....

Maćka wzruszyły te łzy i słowa, jednak odrzekł:

—Jeśli tamta zginie, Zbyszko z żałości ani na cię spojrzy.

—Ja też nie chcę, by na mnie spoglądał, jeno chcę być z nim.

—Wiesz przecie, że ja tego samegobym chciał, co i ty; ale on w pierwszym żalu gotów cię jeszcze zwymyślać...

—Niech tam i zwymyśla — odpowiedziała ze smutnym uśmiechem—Ale tego nie uczyni, bo nie będzie wiedział, że to ja.

—Pozna cię.

—Nie pozna. Wyście także nie poznali. Powiecie mu, że to nie ja, jeno Jaśko, a Jaśko przecie całkiem z gęby do mnie podobny. Powiecie mu, że urósł i tyla, a jemu nawet przez głowę nie przejdzie, by zaś to nie był Jaśko....

Na to stary rycerz wspomniał coś jeszcze o kolanach k'sobie, ale, że kolana k'sobie miewali czasem i chłopaki, więc nie mogło to być przeszkodą, zwłaszcza, że Jaśko miał istotnie twarz prawie taką samą, a włosy po ostatnich postrzyżynach wyrosły mu znów długie—i nosił je w pątliku, tak, jak inne szlachetne pacholęta i sami rycerze. Z tych przyczyn ustąpił Maćko i poczęli mówić już o drodze. Mieli wyruszyć nazajutrz. Postanowił Maćko puścić się w krzyżackie kraje, dotrzeć do Brodnicy, tam zasięgnąć języka i gdyby Mistrz był wbrew przewidywaniom Lichtensteina jeszcze w Malborgu, to jechać do Malborga, w razie zaś przeciwnym, pociągnąć krzyżacką granicą w stronę Spychowa przepytując po drodze o młodego polskiego rycerza i jego poczet. Stary rycerz spodziewał się nawet, że łacniej się czegoś dowie o Zbyszku w Spychowie lub na dworze księcia Janusza warszawskiego, niż gdzieindziej.

Jakoż nazajutrz wyruszyli. Wiosna już uczyniła się zupełna, więc rozlewy wód, a mianowicie Skrwy i Drwęcy tamowały drogę, tak, że dopiero dziesiątego dnia po opuszczeniu Płocka przejechali granicę i znaleźli się w Brodnicy. Miasteczko czyste było i porządne, ale zaraz na wstępie można było poznać twarde rządy niemieckie, albowiem ogromna murowana szubienica 1), wzniesiona za miastem przy drodze do Gorczenicy, ubrana była ciałami wisielców, z których jedno było kobiece. Na strażniczej wieży i na zamku powiewała chorągiew z czerwoną ręką, w białem polu. Samego komtura nie zastali jednak podróżni na miejscu, albowiem pociągnął był z częścią załogi i na czele okolicznej szlachty do Malborga. Objaśnienia te dał Maćkowi stary Krzyżak, ślepy na oba oczy, który był niegdyś komturem Brodnicy, później zaś, przywiązawszy się do miejsca i zamku, przeżywał w nim ostatki żywota. Ow gdy kapelan miejscowy przeczytał mu list Lichtensteina, przyjął Maćka gościnnie, że zaś mieszkając wśród polskiej ludności, umiał wybornie po polsku, przeto łatwo było się z nim rozmówić.-Zdarzyło się też, iż przed sześciu tygodniami jeździł do Malborga, dokąd wzywano go, jako doświadczonego rycerza na radę wojenną, wiedział więc co się w stolicy działo. Zapytywany o młodego polskiego rycerza, mówił, że nazwiska nie pomni, ale że słyszał o jakowymś, który naprzód budził podziw tem, że pomimo młodych lat przybył jako rycerz już pasowany, a powtóre potykał się szczęśliwie na turnieju, który Wielki Mistrz urządził wedle zwyczaju dla cudzoziemskich gości, przed wyruszeniem na wojenną wyprawę. Powoli przypomniał sobie nawet, iż owego rycerza polubił i wziął w szczególną opiekę, mężny i szlachetny brat Mistrzów, Ulrych von Jungingen i że dał mu żelazne listy, z którymi młodzian później odjechał podobno w stronę wschodnią. Maćko ucieszył się z tych wiadomości ogromnie, nie miał bowiem najmniejszej wątpliwości, że tym młodym rycerzem był Zbyszko. Wobec tego nie było chwilowo po co jechać do Malborga, bo jakkolwiek Wielki Szpitalnik lub inni pozostali tam urzędnicy zakonni i rycerze mogliby może jeszcze dokładniejszych udzielić wskazuwek, jednakowoż żadną miarą nie mogli powiedzieć, gdzie na razie bawi Zbyszko. Zresztą sam Maćko wiedział najlepiej, gdzie go znaleźć, nie trudno bowiem było domyślić się, że krąży koło Szczytna, albo jeżeli tam Danusi nie znalazł, czyni poszukiwania po dalszych wschodnich zamkach i komturach.

Nie tracąc więc czasu, ruszyli i oni krzyżackim krajem, ku wschodowi i Szczytnu. Droga szła im sporo, gdyż gęste miasta i miasteczka połączone były gościńcami, które Krzyżacy, a raczej kupcy, w miastach osiedli, w dobrym utrzymywali stanie, prawie niegorszym, niż polskie, które powstały pod opieką gospodarnej i sprężystej króla Kazimierzowej ręki. Przytem pogoda nastała cudna. Noce były gwiaździste, dni jasne, a w porze południowego udoju powiewał ciepły, suchy wiaterek, który napełniał czerstwością i zdrowiem piersi ludzkie. Zazieleniły się zboża na polach, łąki pokryły się hojnie kwieciem, a lasy sosnowe poczęły ronić woń żywiczną. Przez całą drogę do Lidzbarku, a stamtąd do Działdowa i dalej do Niedzborza podróżni nie widzieli ani chmurki na niebie. W Niedzborzu dopiero, w nocy przyszła ulewa z grzmotami, które pierwszy raz tej wiosny słyszano, ale trwała krótko i nazajutrz rozbłysnął znów poranek przejasny, różowy, złoty i tak świetlisty, że jak okiem sięgnąć wszystko lśniło jednym bisiorem brylantów i pereł, cała zaś kraina zdawała się uśmiechać niebu i radować się z bujnego życia.

W taki to ranek wykręcili z Niedzborza ku Szczytnu. Granica mazowiecka nie była daleko, i łatwoby im przyszło nawrócić do Spychowa. Była chwila nawet, że Maćko chciał to uczynić, ale rozważywszy wszystko, wolał dotrzeć wprost do strasznego krzyżackiego gniazda, w którem tak ponuro rozstrzygnęła się część Zbyszkowych losów. Wziąwszy więc chłopa przewodnika, kazał mu prowadzić poczet ku Szczytnu, choć przewodnik nie był konieczny, albowiem z Niedzborza szedł prosto gościniec, na którym niemieckie mile były białymi kamieniami znaczone.

Przewodnik jechał kilkadziesiąt kroków naprzód, za nim konno Maćko z Jagienką, następnie dość daleko za nimi Czech ze śliczną Sieciechówną, a dalej szły wozy, otoczone przez zbrojnych pachołków. Ranek był wczesny. Różana barwa nie zeszła jeszcze ze wschodniej strony nieba, choć słońce świeciło już, zmieniając na opale kropie rosy na drzewach i trawach.

—Nie boisz się jechać do Szczytna?—zapytał Maćko.

—Nie boję się—odrzekła Jagienka.—Pan Bóg nade mną, bom sierota.

—Bo tam nijakiej wiary nie dotrzymują. Najgorszy pies był ci wprawdzie ów Danveld, którego Jurand razem z Gotfrydem zgładził.... Tak powiadał Czech. Drugi po Danveldzie był Rotgier, który legł od Zbyszkowego topora,ale i ten stary jest okrutnik, dyabłu zaprzedan.... Ludzie nic dobrze nie wiedzą, wszelako ja tak myślę, że jeśli Danuśka zginęła, to z jego ręki. Gadają, że spotkała go też jakowaś przygoda—ale księżna powiedziała mi w Płocku, że się wykręcił. Z nim to będziemy mieli w Szczytnie sprawę. Dobrze, że mamy pismo od Lichtensteina, bo jego się podobno gorzej psubraty boją, niż samego mistrza... Że to prawią, powagę ma okrutną i zachowanie wielkie, a przytem mściwy jest. Najmniejszej krzywdy nie daruje.... Bez tego pisma nie jechałby ja tak spokojne do Szczytna.

—A ów-że stary jak się zowie?

—Zygfryd de Loewe.

—Bóg da, że damy sobie z nim rady.

—Bóg da!

Tu Maćko roześmiał się i po chwili począł mówić:

—Powiada do mnie księżna w Płocku: "Krzywdujecie się, krzywdujecie, jako baranki na wilków, a tu (powiada) z tych wilków trzech już nie żyje, bo ich niewinne baranki zdusiły". I prawdę rzekłszy, tak to i jest....

—A Danuśka? a jej rodzic?

—To samo powiedziałem księżnie, ale w duszy rad jestem, iże się pokazuje, jako i nas krzywdzić jest nieprzezpieczna rzecz. Już-ci wiemy, jak toporczysko chycić w garść i godnie niem machnąć! A co do Danuśki i Juranda, to prawda. Ja myślę tak samo, jak Czech, że ich już na świecie niema, ale w rzeczy, to nikt dobrze nie wie... Tego Juranda też mi żal, bo i za życia się boleści o dziewczynę najadł i jeżeli zginął, to ciężką śmiercią.

—Co go kto przy mnie wspomni, to zaraz o tatusiu myślę, którego też na świecie niema —odpowiedziała Jagienka.

I tak mówiąc podniosła zwilżone oczy ku górze. Maćko zaś pokiwał głową i rzekł:

—W bożym on wiecu w światłości wiekuistej napewno, bo lepszego od niego człowieka chyba w całem naszem królestwie nie było....

—Oj nie było ci, nie było!—westchnęła Jagienka.

Lecz dalszą rozmowę przerwał im chłop przewodnik, który powstrzymał nagle źrebca, a następnie zawrócił go, przyleciał pędem do Maćka i zawołał jakimś dziwnym, wylęknionym głosem:

—O dla Boga! Patrzcie no, panie rycerzu, kto to ku nam z pagórka idzie.

—Kto? gdzie?—zawołał Maćko.

—A owdzie! Chyba wielkolud, czy co...

Maćko z Jagienką wstrzymali stępaki, spojrzeli we wskazanym przez przewodnika kierunku i istotnie oczy ich ujrzały na wyniołości pagórka, na pół, albo więcej stajania jakowąś postać, której wymiary zdawały się znacznie przenosić zwykłe ludzkie kształty.

—Sprawiedliwie mówi, że chłop jest duży—mruknął Maćko.

Potem zmarszczył się, splunął nagle w bok i rzekł:

—Na psa urok!

—Czemu zaś zaklinacie? — spytała Jagienka.

—Bom wspomniał, jako taki sam ranek obaczyliśmy ze Zbyszkiem na drodze z Tyńca do Krakowa, takiego samego niby wielkoluda. Powiadali wówczas, że to Walgierz Wdały.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## KOMISYA PRZEMYSŁU I HANDLU.

—— oraz ——

### Biuro pośredniczenia w pracy

Z inicyatywy i staraniem członków Komisyi Przemysłu i Handlu zwołane walne zebranie detroickich kupców i przemysłowców w dniu 3 marca b. r. do sali ob Ant. Sikory p. n. 807 przy ul. St Aubin całkowicie się udało. Na posiedzenie stawiła się pokaźna liczba tutejszych kupców i poważnych obywateli w liczbie przeszło 50. Zebranie zagaił wice-cenzor Z. N. P. i Prezes Komisyi ob. J. Nowakowski, wyjaśniając cele i zadania Komisyi, jej ważność dla polskiego wychodźtwa, zasługi biura pracy, następnie podał cel zwołanego posiedzenia Wspomniał mianowicie o czterech wynalazkach bądź opatentowanych już przez naszych rodaków, bądź też, że pewne formalności wkrótce ukończone zostaną, a wobec tego, rodacy, znający się na rzeczy, powinni ująć w swoje ręce fabrykacyę tych wynalazków, aby nie bogacić obcych, lecz, aby wszelkie zyski pozostały w rękach Polaków.

Przystępując z kolei do omawiania poszczególnych wynalazków, prezes Komisyi podał zebranym do wiadomości, że ob. Paweł Głowacki z Thorp, Wis., nadesłał oprócz listów i dokumentów do biura komisyi prospekt, fotografie i rysunki wynalazku już opatentowanego w lutym b. r. Jest to maszyna, t. zw. "Cultivator", służąca do obrabiania buraków, tytoniu, bawełny, poziomek i różnego rodzaju jarzyn. Sekretarz Komisyi odczytał wszystkie listy i dokumenta owego rodaka, i wyjaśnił całą sprawę obszerniej, poczem rozpoczęły się debaty i ożywiona dyskusya. Na hali między zebranymi było wielu ludzi fachowych, którzy gorliwie sprawą się zajęli i szczerze się wynalazkiem zainteresowali. Maszyna, nad której obmyśleniem i skonstruowaniem rodak ów dwa lata pracował i sporo pieniędzy wydał, okazuje się być praktyczną, oddającą niesłychane usługi farmerom w użyciu, zwłaszcza, że fabrykacya maszyny nie zdaje się być kosztowną. Po długiej i obszernej nad tym przedmiotem dyskusyi, zgodzono się, że zanim obywatele tutejsi zabiora się do założenia kompanii i fabryki do wyrabiania tej maszyny, należy ją sprowadzić na miejsce, aby wedle niej można tu było sporządzić maszynę, według wszelkich wymagań technicznych. Osobna komisya z ludzi fachowych i rzeczoznawców złożona wypróbuje tak wykonaną maszynę, a skoro się okaże, że się nadaje do okopywania i pielania roślin, jarzyn i ogrodowin, jak to opisuje wynalazca, wówczas można będzie przystąpić do pobudowania fabryki żelaznej.

Skonstatowano, że w Detroit istniało już dawniej Towarzystwo Przemysłowców, lecz od dwóch lat już nie czynne, gdyż nie odbywało ani posiedzeń ani wkładek miesięcznych nie uiszczało. Wielu z członków tego Towarzystwa było na hali, pragnących polski przemysł rozwinąć i pchnąć całą siłą na nowe tory.

Celem przygotowania prac wstępnych do założenia Towarzystwa akcyjnego, w skład którego wejdą członkowie z dawnego Towarzystwa Przemysłowców i nowi, wybrano komitet, złożony z siedmiu obywateli. Do komitetu weszli pp. Ignacy Gramiński, Marcin Kulwicki, Józef Jurczyk, Antoni Sikora, Franciszek Chyliński, Feliks Kłopociński i Piotr Wiland.

Komitet ten ma działać w porozumieniu z Komisyą Przemysłu i Handlu, od której może każdej chwili zasięgać wszelkich wskazówek, rad i informacyi, a przedewszystkiem ma zwołać w niedługim czasie ponowne zebranie tutejszych obywateli, kupców i przemysłowców, aby ich powiadomić o rezultacie swej działalności. Komitet ten ma za zadanie przygotować materyał i podwaliny pod powstać mające Towarzystwo akcyjne, które ma przynieść wielką korzyść i pożytek społeczeństwu naszemu na wychodźtwie.

Pozostałe trzy wynalazki traktowano więcej ogólnikowo, gdyż brak jeszcze niektórych formalności, o które Komisya Przemysłu i Handlu do rodaków - wynalazców pisała, lecz ci na czas tychże nie nadesłali. Po 3 godzinnych obradach i debatach Prezes Komisyi posiedzenie zawiesił.

Biuro Pracy Komisyi Przemysłu i Handlu podaje w dalszym ciągu następujące informacye do wiadomości ogółu:

W jednem z większych miast amerykańskich rodak, artysta-fotograf z zawodu, prowadzący zakład fotograficzny od lat kilkunastu, poszukuje zdolnego pomocnika, posiadającego biegłość i rutynę w tym zawodzie. Kwalifikacye wymagane i zaświadczenia lub próbki pracy. Kandydat musi być przedewszystkiem zdolnym retuszerem i człowiekiem uczciwym i trzeźwym. Zajęcie od 1 kwietnia b. r. Wynagrodzenie $20 tygodniowo. Praca stała i dobra.

W jednem z miast wisconsińskich rodak, krawiec kostumerski poszukuje spólnika dla rozszerzenia swego, jedynego tam interesu tego rodzaju, w którym zajmuje 6 robotników. Miasteczko rośnie w latach ostatnich, a z nadchodzącą wiosną zaczną budować tam dwie duże fabryki, więc i potrzeby ludności wzmagać się będą.

Dwóch rodaków, pragnących wspólnie założyć interes fryzyerski, zapytuje Komisyę o miejsce, gdzie Polacy potrzebują dobrego golarza, gdyż pragną między rodakami się osiedlić i zakład fryzyerski prowadzić.

W jednej z większych osad polskich potrzeba spólnika z kapitałem do interesu, który doskonale prosperuje i się opłaca. Powodzenie interesu jest zapewnione. Interesowany może nabyć udziały innych spólników na bardzo przystępnych warunkach w tym celu, aby kapitał zwiększyć, a ilość spólników interesu zmniejszyć.

Pewien rodak przed paru tygodniami przybyły z Warszawy, gdzie pracował w handlu kolonialnym, a potem jako urzędnik w biurze, poszukuje za pośrednictwem Komisyi zajęcia w redakcyach pism polskich, lub jakiegokolwiek innego zatrudnienia w charakterze subjekta, agenta, ekspedytora lub korektora przy polskich gazetach.

W Salem Mass. pewien rodak-związkowiec pragnie sprzedać zakład wyrobów rzeźniczych. Odbyt na wyroby dobry. Cena nie wysoka. Powód sprzedaży ten, że rodak ten musi według zobowiązania wypłacić swego spólnika, który wyjeżdża do Europy.

Potrzeba organisty do dosyć dużej parafii, obsługiwanej przez dwóch księży. Warunki dobre. Posada do objęcia każdego czasu. Interesowani zechcą się zgłosić do biura Komisyi.

W Wallkill, N. Y. znajdują się dwie fabryki w których pracę dostać można, a to fabryka kapeluszy i druga "Condensed Milk". Zarobek w fabryce kapeluszy dla prostego robotnika od $1.25 do $2.00 dziennie, zależnie od wieku i uzdolnienia. Można się także dostać do fachowej roboty po dwóch tygodniach nauki. Dla fachowych, czyli po 2 tygodniach nauki zarobek od sztuki od $1.50 do $3.00 dziennie, co zależy od zręczności. Do nauki są przyjmowani nie starsi nad lat 30. W fabryce "Condensed Milk" zarobek $10 tygodniowo przy zwyczajnej robocie.

W Virginia, Minn. jest pracy poddostatkiem. Zapłata dobra od $2.00 do $3.50 w kopalniach rudy żelaznej. Rodacy dostać mogą pracę w kopalniach bez trudu, bo tam jest czterech Polaków-farmerów. I nie tylko w kopalniach, ale i w tartakach pracę dostać można. Najniższa zapłata $2.00 dziennie. W borach i lasach przy drzewie płacą kompanie po $35 miesięcznie z utrzymaniem tak zimą, jak latem, bo tartaki ciągle w ruchu, a więc i pracy zawsze jest poddostatkiem.

Doświadczony rzeźnik i groserník zrobią doskonały interes, udając się do Virginia, Minn., gdyż oprócz trzech salonów w pobliżu polskiego kościoła, innego interesu polskiego tam nie ma. Rodacy, pisząc do Komisyi, zapewniają, że interes rzeźniczy lub groseryjny będzie popierany przez swoich i będzie dobrze się opłacał temu, kto go tam założy, bo rodacy pójdą do swego, zamiast do Niemca innonarodowca.

Po wszelkie bliższe wskazówki i informacye co do ogłoszonych wyżej zawodów, interesów, miejscowości, oraz prac i zajęć należy pisać do sekretaryatu Biura Pracy Komisyi Przemysłu i Handlu pod adresem:

**A. Piwowarski**
986 St. Aubin ave., Detroit, Mich.

### Siedem cudów koreańskich.

Korea jest owym krajem, o którego posiadanie tak długi i zacięty bój toczyły między sobą Rosya i Japonia. Dzisiaj ma wprawdzie jeszcze Korea osobnego władzcę, rządzą tam jednak w rzeczywistości Japończycy.

Otóż ten kraj posiada siedem "cudów", któremi Koreańczycy się szczycą, a które pod względem wieku nie ustępują "siedmiu cudom" świata starożytnego.

Oto "cuda" owe:

1. Święte źródło" Kin Szanko, mające dar leczenia wszystkich chorób.

2 Dwie studnie na krańcach półwyspu. Gdy jedna jest pełna, druga zawsze opróżniona i odwrotnie. Woda studni na północy jest słodka na południu zaś gorzka.

3. Pieczara, czyli jaskinia podziemna, w której wciąż dmie wiatr tak silny, iż nikt nie potrafi się tam utrzymać na nogach.

4. Las jodłowy niespożyty. Po ściętem drzewie zaraz wyrastają świeże pnie z korzenia.

5. "Kamień wiszący w powietrzu". Jest to olbrzymia skała, na pozór nie mająca oparcia; jednym bokiem stoi na wysokiej górze — ale, jak zapewniają Koreańczycy, pod tą podstawą można w każdym kierunku przeciągnąć sznur, nie napotkawszy na żaden opór.

Skała ta czczona jest jako świętość.

6. "Kamień świecący" na szczycie wysokiej góry, od wieków promieniujący światło i ciepło; prawdopodobnie w kamieniu tym znajduje się wielka ilość tak zwanego radu.

7. Świątynia Buddy, w której każda roślina, bez względu na warunki, w których się znajduje, natychmiast usycha. Do świątyni tej nie da się też nigdy wprowadzić żadne zwierzę, raczej pozwoli się zabić, a progu jej nie przestąpi.

### Szkoły w Hiszpanii.

Wychodzący w Londynie tygodnik "Journal of Ednation", podaje o szkołach w Hiszpanii następujące wiadomości: Nauka odbywa się tam w godzinach od 6 do 9 rano, reszta dnia jest prawie zawsze za gorąca tak, że temperatura nie dopuszcza do skupienia uwagi. Metoda polega na odczytywaniu jakiegoś ustępu, poczem uczniowie powtarzają go na pamięć. W taki sposób uczą się zarówno rachunków, jak historyi i języków żyjących. Roczna płaca nauczycielska w stopniu wyższym wynosi 650 do 950 franków, nauczyciela zaś w szkołach początkowych 250 do 500 franków. Jakkolwiek życie w Hiszpanii jest bardzo tanie, to jednak jest wprost zdumiewającem, że w kraju, w którym dobry matador, tj. kierownik walki byków, zarabia średnio po 125,000 franków, a torreadorom, walczącym z bykami, płacą nawet po 250 i 500 tysięcy franków rocznie, najlepszy nauczyciel w najlepszym razie dochodzi płacy 1000 franków rocznie. Przyczyną tego zjawiska jest fakt, że większość Hiszpanów gardzi nauką i odmawia jej wszelkiego praktycznego znaczenia. Na papierze istnieje tam przymus szkolny, w rzeczywistości zaś posiada Hiszpania 68 procent analfabetów, czyli nie umiejących czytać i pisać. Nie może być dziwnem wobec tego, że Hiszpania, która niegdyś stała na szczycie nauki i dobrobytu, upada coraz więcej. Tylko bowiem "oświatą i pracą narody się bogacą".

### CESARZOWA JAPONSKA.

Rzadko bardzo słyszy się w Europie o cesarzowej japońskiej. Żona Mikada przyczyniła się jednak w znacznej mierze do wprowadzenia kultury nowoczesnej do państwa wschodzącego słońca.

Przyswoiła sobie nader prędko idee postępowe i postanowiła złamać dawną tradycyę w wychowaniu dziewcząt. Z jej inicyatywy i jej kosztem pięć Japonek wyprawiono do Stanów Zjednoczonych dla pozyskania tam wiedzy.

Przy ich pomocy w r. 1874 cesarzowa założyła pierwszą szkołę wyższą dla panien; jedna z dam dworskich została przełożoną tej instytucyi, nauczycielki wezwano z Ameryki i z Europy. Cesarzowa odwiedza po kilka razy na rok ten instytut i hojnie go uposaża. Troska wychowawcza zajmuje w jej sercu miejsce równorzędne z miłością dla nieszczęśliwych. Cesarzowa otworzyła w Japonii szpitale, rozkrzewiła - pielęgniarstwo, założyła warsztaty zarobkowe.

### Szczur w sali weselnej.

Ciekawe zajście, które wywołało wszędzie wesołość, zdarzyło się niedawno w pewnej wiosce w Turyngii. W gospodzie tej wioski odbywały się tańce weselne, w których brali udział niemal wszyscy mieszkańcy wioski. Wśród powszechnej wesołości wśród młodzieży, wszczął się nagle zamęt, gdy ktoś zawołał: "Szczur! szczur!". Dziewczyny, siedzące pod ścianą, spostrzegły pod ławą coś w rodzaju szczura. Zapanowała powszechna panika; grajkowie przestali grać. Wreszcie kilku gospodarzy uzbroiło się, aby rozpocząć wojnę ze szczurem. Mniemany szczur nie wiele sobie widać z tego robił, gdyż żadne zaczepki ze strony wojowników nie drażniły go, tak, iż jeden z najodważniejszych chwycił go w rękę. Teraz dopiero pokazało się, że pod ławą leżał warkocz, nie szczur. Rzecz była jasna, że jedna z obecnych dziewcząt przyprawiła sobie sztuczny warkocz, aby się przypodobać drużbom. Na swoje nieszczęście jednak warkocz zgubiła, co spowodowało nieporozumienie, a następnie wielką wesołość.

## Gazety żydowskie przeciw prymasowi Polski.

"Tageblatt" berliński nawołuje rząd, aby tenże postarał się w Rzymie o odjęcie arcybiskupowi gnieźnieńsko-poznańskiemu tytułu prymasa polskiego. Od upadku Polski aż do soboru Watykańskiego w r. 1869 arcybiskupi gnieźnieńscy nie używali tego tytułu ale podczas walki o dogmat nieomylności papieskiej zmarły arcybiskup Ledóchowski występował, zdaniem "Tageblattu" tak energicznie w obronie tego dogmatu, że komisya kardynałów przywróciła mu przez wdzięczność staropolski tytuł prymasa, a sobór go zatwierdził. Odtąd zastępcy arcybiskupa Ledóchowskiego używają stale tego tytułu, który, jak mniema ta hakatystyczna ścierka otacza arcybiskupa gnieźnieńsko- poznańskiego aureolą władzy narodowej i podsyca "ruch wielkopolski".

"Tageblatt" oświadcza, że czas najwyższy, ażeby usunąć to "głupstwo historyczne" i odjąć arcybiskupowi poznańskiemu tytuł, będący w jaskrawej sprzeczności z interesami państwa.

"Chwila jest odpowiednia! — woła z naciskiem. Tron arcybiskupi jest osierocony, a zanim ktoś obejmie spuściznę Stablewskiego, trzebaby w Rzymie poczynić kroki właściwe, aby pozbawić arcybiskupa tego śmiesznego, ale dla pewnych kół dużo znaczącego tytułu. Watykan, jeżeli zechce, może to zmienić jednem pociągnięciem pióra."

"Tageblatt" będzie musiał długo czekać, aż Watykan usłucha żydków berlińskich.

## Zwyczaje perskie.

W Persyi w czasie odwiedzin podanie filiżanki czarnej mokki jest zewnętrzną oznaką, iż odwiedzającemu gospodarz pragnie nie zabierać drogiego czasu, czyli innemi słowy daje mu delikatnie do zrozumienia: wypij i idź dalej.

W obecności ojca, synowie nawet na najwyższych stanowiskach, nie odważą się usiąść jeść, pić, palić lub grać. Takie postępowanie poniżyłoby syna w oczach wszystkich obecnych.

Persowie są bardzo zabobonni. Ich kalendarze zawierają dokładny spis wszystkich szczęśliwych i nieszczęśliwych dni w roku, oraz przytaczają daty, w których można się żenić, lub iść do kąpieli, paznogcie sobie obcinać, lub zawierać jakiś interes.

## Zamaskowani rabusie.

Niesłychanie bezczelny napad wykonany został w Berlinie przy placu Petersburgskim w domu pod nr. 7. Na trzeciem piętrze mieszka tam urzędnik magistracki Konradt z żoną. K. zatrudniony jest także w rzeźni centralnej, gdzie prawie zawsze ma służbę nocną. Otóż koło godz. 10:30 w nocy zadzwoniono naraz silnie do mieszkania, a gdy pani K., znajdująca się sama w domu, bała się otworzyć, zawołano z sieni: proszę otworzyć, jest tutaj przyjaciel męża, Jearps, przynosimy męża pani który został przejechany. Przerażona pani K. otworzyła drzwi, a przez nie wpadło dwóch zamaskowanych ludzi, z których jeden zbliżył do niej rewolwer, grożąc jej śmiercią, gdyby śmiała krzyczeć. Dwaj inni zamaskowani mężczyźni stanęli w sieni na czatach. Pierwsi rabusie zawezwali tymczasem panią K., aby otworzyła wszystkie szafy i skrzynki, co biedna kobieta, pod ciągłą groźbą rewolweru uczyniła. Rabusie pobrali wszystko, co miało tylko jakąś wartość, nawet pościel z łóżek i o godz. 2:30 wynieśli się ze zdobyczą. Gdy Konradt wrócił o godz. 7 rano ze służby, zastał mieszkanie jak po napadzie tatarskim, a żonę zemdloną w fotelu. Wartość zabranych przedmiotów i gotówki wynosi około 3000 marek. Rabusiów dotychczas nie schwytano.

## Olbrzymi gmach.

Niedawno zatwierdzono w Nowym Yorku plany budowy najwyższego domu towarowego na świecie. Mianowicie istniejący już "drapacz chmur" Metropolitan Life Insurance Co., ma być olbrzymio podwyższony, gdyż zbudowaną na nim ma być wieża, w której znajdą pomieszczenie dalsze biura i magazyny Towarzystwa. Po ukończeniu, wysokość gmachu wynosić będzie 658 stóp, czyli o 130 stóp więcej, niż katedra w Kolonii, której wieża jest tylko 528 stóp wysoka. Jedynie tylko wieża Eifla w Paryżu będzie wyższa. Nowa wieża będzie jedną z architektonicznych osobliwości świata. Liczyć ona będzie 48 pięter, oprócz 2 pięter głównego gmachu. W przecięciu mieć będzie wieża 74 stóp szerokości; z każdej strony znajdować się będzie dziewięć dużych okien, doprowadzających światło na każde piętro. Zbudowaną będzie wieża naturalnie z żelaza, zaś marmur i sztuczny kamień używane będą tylko do ozdób. Sześć wind utrzymywać będzie komunikacyę między piętrami, jedna zaś z nich iść będzie bezpośrednio bez przerwy z ziemi na sam szczyt wieży. Koszt nowej dobudowki obliczony jest na 3 miliony dolarów. Ów żelazny "drapacz chmur" budowany jest tak silnie, że żadna burza nie jest w możności go uszkodzić. Zresztą kiedy wieje silny wiatr, fale powietrzne łamią się o ściany tych gigantycznych budynków tak gwałtownie i taki wskutek tego wir powietrzny koło nich powstaje, że doświadczeni przechodnie omijają wówczas ich sąsiedztwo.

### Król Kazimierz i chłopek.

Pewnego razu król Kazimierz Wielki, idąc pieszo, spotkał jadącego wieśniaka.

— Gdzie jedziecie, gospodarzu? — zapytał się król.

— Tu ot niedaleko ma być król, a chciałbym go zobaczyć — odpowiada wieśniak — bo człowiek się zestarzał a nie wie jak nasz dobry król wygląda.

— To weźcie mnie z sobą.

— No to se siednijcie; ale jak to tego króla poznać, bo tam wiele ludzi będzie?

— Ja wam powiem, jak król przyjedzie, to wszyscy zdejmą czapki i będą z gołemi głowami, a ten co będzie w czapce, to będzie król.

Gdy król z gospodarzem stanął na miejscu — rozumie się, króla zaraz poznano, choć był w skromnem, cywilnem ubraniu — wszyscy odkryli głowy.

— Wiesz teraz, który jest królem? — pyta król wieśniaka.

Chłop popatrzył na króla, pomacał się po głowie i odrzekł.

— Nie wiem, czy wy, czy ja, bo obaj jesteśmy w czapkach.

### NOWE KSIĄŻKI.

Z pod prasy "Gazety Polskiej" wyszły następujące nowe wydawnictwa:

**Amalunga, Czyli córa Puszcz.** Opowiadanie z czasów wojen pomiędzy Europejczykami a Indyanami w Ameryce Północnej. Cena 15c

**Boża Opieka,** powieść osnuta na podaniach XVIII. wieku przez J. I. Kraszewskiego. Cena 35c
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem. Cena: 60c

**Bartek Zwycięzca,** przez H. Sienkiewicza. 15c

**Chata Wuja Tomasza,** obrazek z życia niewolników amerykańskich, z 4-ma illustracyami Cena 15c

**Dziewięć pięknych pieśni polskich,** 1. Litania o śmierć szczęśliwą, 2. Siedm zamków przy konających, 3. Pieśń o Boskiej Opatrzności, 4. Pieśń o Ogrodzie Oliwnym, 5. Pieśń o Polskiej Koronie, 6. O Koronce Najśw. Maryi Panny, 7. Boże coś Polskę, 8. Piśń o Najśw. Maryi Kalwaryjskiej, 9. Pieśń Kalwaryjska. Cena 10c

**Gorzkie Żale,** czyli Pasya, 5c

**Józefata dolina** czyli sąd ostateczny. Napisał X Feliks Gondek, Pleban z Krzyżanowic, Dyecezyi Tarnowskiej. Cena 35c

**Liturgika, czyli Wykład Obrzędów Kościoła Katolickiego,** podług dzieła ks. Innocentego Frenkla streścił i do użytku szkolnego zastosował ks. Tomasz Kowalski, Kanonik Katedralny i Dziekan Płocki. Dosłowny przedruk z wydania 3-go z 28-ma ilustracyami. Cena 30c

**Na Polu chwały,** powieść historyczna, napisana przez Henryka Siekiewicza z illustracyami Sawirzewskiego Cena 50c
W mocnej oprawie........75c

**O Charakterze,** napisał Jan Sierpiński, urzędnik sądowy dla Sióstr Nazaretanek w Chicago. Z książki mogą czerpać wiele potrzebnych rzeczy mowcy, nauczyciele i kaznodzieje. Cena w mocnej oprawie 75c, w słabej 50c

**Spadek amerykański po Kościuszce.** Broszura. Cena. 5c

**Ta Trzecia,** nowela przez Henryka Sienkiewicza. Cena 15c

**Trzynasta baterya,** z wojny francusko-włoskiej r. 1859. Cena 5c

**Wspomnienia Pana Florka z Wiatrowic Wiatrowskiego** przez St. W. Love. Cena............10c

**Wojtuś, jakich mało,** powiastka z życia ludu. Napisał J. K. Gregorowicz. Cena 5c

**Złotnicki,** czyli historya o kupcu, który wyuczywszy się języka ptaków i dowiedziawszy się od nich, że syn ubogich rodziców ma zostać jego zięciem, usiłował go zgładzić ze świata, lecz miasto jemu, sam sobie grób zgotował. Cena 10c

**W. DYNIEWICZ.**
532 Noble st. Chicago .Ill.

# POSZUKIWANIA.



Poszukuję w ważnej sprawie Williama Fałkowskiego pochodzącego z gub. Suwalskiej. Gmina Augustowo, wsi Czerniawo. Ktoby o nim doniósł, zostanie wynagrodzonym. Adresować proszę na imię, John Naja 104 S. Main str. Shenandoah, Pa. (12



Jahero Michał, który mieszka w Chicago, a przedtem mieszkał w West Pullman, poszukiwany jest w ważnym interesie przez Tomasza Jahero, 188 Greene st., Brooklyn, N. Y. (13)

Poszukuję w ważnej sprawie siostrę moją nazwiskiem z mężą Rozalia Lokaitis z domu Pucyłowska, pochodząca z gub. suwalskiej, miasto Balbierzyszek. Ktoby o niej wiedział lub ona sama proszę donieść: Józ. Pucyłowski, 165 N Main st., Pittston, Pa. (12)



Bielawski Józef przebywający w Chicago przez 5 lat, poszukiwany jest przez Józefa Maksymowicza, 541 Canal st., Chicago, Ill. (14)

Kurowski Roman ze wsi Pajewo w gub. łomżyńskiej, poszukiwany jest w ważnej sprawie przez Franciszka Łapińskiego, 1072 Hancock ave., Bridgeport, Conn.

Dąbrowski Leon ma paczkę na ekspresie Adams w Altoona, Pa.

Potrzeba służącej do domowej roboty. Zgłosić się pod adres B. Biernacki, Box 96, Wickliffe, Ohio.

LEMANOWICZ FRANCISZEK, ze wsi Chudzina w gub.płockiej, poszukiwany jest przez swego brata w bardzo ważnej sprawie Ktoby o nim wiedział niechaj doniesie pod adresem: Jadwiga Lemanowicz box 222 Great Barrington, Mass. (14)

Polka inteligentna lat 22 poszukuje posady do zarządu domu] lub, za bonę języka i początki niemieckiego lub do towarzystwa chorej osoby. Miss Stanisława Jasiewcz. T W. L. Bryan, Texas. (18)



## Nowiny Miejscowe

**Od tygodnia** Serbowie z całej Ameryki prowadzą w So. Chicago długie konferencye, trwające pełnych godzin osiem dziennie. Około 200 delegatów przyjechało tutaj, a głównym przedmiotem obrad, to oświata Serbów, Horwatów i innych Słowian w Ameryce.

Uchwalono założyć narodowe serbsko-amerykańskie szkoły, a organizacya Prawosławne Towarzystwo Bratniej Pomocy, liczące 105 grup wyznaczy fundusz na szkołę wyższą.Omawiano też sprawę ulepszenia jedynego pisma polskiego w Ameryce i zamienienia je w dziennik.

Obrady zapewne przeciągną się jeszcze z tydzień.

**Wykrycie** siedmiu wypadków ospy spowodowało konsternacyę w urzędzie zdrowia. Dr. Herman Spalding, naczelnik departamentu zaraźliwych chorób wysłał natychmiast inspektorów do biur kompanii kolejowej Chicago Rock Island and Pacific i zmusił 200 prawie oficyalistów tej kolei do zaszczepienia ospy.

**Czysty** dochód z balu, urządzonego w dniu 12 lutego 1907 w hali Walsh'a przez Szkołę Tańców w Avondale na korzyść Macierzy Szkolnej w Warszawie wynosi 71 dolarów 25 centów.

**Na posiedzeniu** poniedziałkowem przedłożono radzie miejskiej następujący budżet na rok bieżący:

| | |
|---|---|
| Biuro burmistrza | $33,328 |
| Rada miejska | 110,500 |
| Komiteta | 53,725 |
| Klerk miejski | 64,310 |
| Kasyer miejski | 64,310 |
| Urząd prawny | 387,817 |
| Urząd finansowy | 869,059 |
| Urząd robót publicznych | 6,548,203 |
| Komisya wyborów | 414,918 |
| Komisya służby cywilnej | 54,965 |
| Dep. potrzeb | 22,238 |
| Dep. policyi | 5,553,905 |
| Sąd municypalny | 800,187 |
| Dom poprawy | 275,252 |
| Straż ogniowa | 3,202,425 |
| Urząd budowli | 125,057 |
| Urząd zdrowia | 841,824 |
| Miejski lekarz | 5,000 |
| Podniesienie torów kolejowych | 6,800 |
| Dep. kotłów itp. | 57,300 |
| Dep. miar i wag | 23,155 |
| Dep. maszyn | 11,800 |
| Dep. elekrzności | 192,522 |
| Dep. miejskich ulep. | 940,868 |
| Spec. kom. park. | 110,900 |
| Fundusz kom. fin. | 9,500 |

Razem wyniesie budżet $49,-447,763.

**Z powodu** niewiadomego wybuchł pożar w domu przy Michigan ave. p. n. 102—104 i spowodował straty na 10,000 dolarów.

**Mieszkańcy** trzypiętrowego domu przy Julian ul., z biedą unikneli śmierci w płomieniach i niektórzy zmuszeni byli wyskakiwać przez okna, by się uratować. Pożar wybuchł o 2 zrana w domu stojącym na tyle loty i nim straż pożarna nadciągnęła, cały budynek był już w płomieniach. Straty dojdą prawdopodobnie do sumy $20,-000.

**William** Alridge, 35-letni postrzelony przez Amosa Agas, swego teścia śmiertelnie za to, że nie chciał wyjść ze sklepu swego teścia, gdy ten kazał mu się wynosić.

**Jan Nostowich,** 32-letni, został postrzelony śmiertelnie przez pannę Tina Hovik, do której Nostowich się zalecał. W sobotę Nostowich przyszedł tam i pozostał aż do 11-tej rano w niedzielę, a kiedy p. Hovik, która matkę utrzymuje, kazała musię wynosić. Nostowich rzucił się na nią z nożem, ale pochwyciła za rewolwer i palnęła weń, raniąc go śmiertelnie.

..**Minionej** soboty po południu wydarzyła się w Chicago katastrofa, która omal, że nie pogrzebała 16 ludzi, a dzięki tylko przypadkowi, sprzyjającemu okolicznościom, skończyła się na ciężkich ranach kilkorga ludzi, a na lżejszem pokaleczeniu reszty. Przy ul. Lawrence ave., tuż przy torach kolei Ch. Mil. and St. Paul zakładają się przewody kanalizacyjne, do których kopią tam rowy i przekopy głębokie nieraz na 20 kilka stóp. Przy jednym z takich przekopów, pracowała właśnie gromadka robotników, złożona z 16 osób, które znajdowały się na dnie rowu pośród dwu ścian piaskowych, podpartych drewnianemi rusztowaniami, które nagle usunęły się, czy załamały, a za niemi zwaliła się na nieszczęśliwych masa piasku i gliny, wysoka na blisko 20 stóp. Krzyki przerażenia i jęki rannych zwabiły na miejsce wypadku superintendenta budowy, Collinca i pracujących w pobliżu robotników, i natychmiast pośpieszono zasypanym z energicznym ratunkiem; telefonicznie zawezwano policyi i ambulansu, przybył także na miejsce oddział straży pożarnej, który dopomagał w odgrzebywaniu i wydobywaniu ludzi. Życia na szczęście nikt nie stracił,ale pięciu robotników zostało poważnie poranionych, a bez uszkodzenia lżejszego lub bez potłuczenia przynajmniej nie wyszedł ani jeden. Pomiędzy rannymi znajdujemy także dwa nazwiska polskie, a mianowicie: Koński J., lat 22 i Jan Antoni.

.**W minionym** tygodniu ogłoszony został raport miejskiego referenta ubezpieczeń ogniowych. zawierający szczegółowe wykazy i zestawienia statystyczne,dotyczące pożarów w mieście Chicago, oraz strat przez nie spowodowanych. Raport ten i jego ostateczne zamknięcie dowodzi, że również liczba pożarów, jak i suma szkód, nimi wyrządzanych, wzrosła w mieście naszem bardzo w przeciągu ubiegłego roku i wzrasta stale i niepowstrzymanie już od lat szeregu, pomimo ciągłego ulepszania systemu w organizacyi straży miejskiej, pomimo udoskonalenia wszelkich przyrządów ratunkowych, powiększania statecznie personalu straży i liczby jej posterunków, wreszcie mimo rozszerzania sieci przewodów wodociągowych.

W minionym roku 1906 suma wszystkich ubezpieczeń ogniowych w mieście Chicago wyniosła olbrzymią sumę $37,829,927,10. Suma ogniowych szkód sięgnęła $4,-730,846.59.

**W sobote** po południu zacisze East Chicago było widownią krwawej bójki i rozgłośnej awantury, której powodem stali się wydaleni z fabryk żelaznych robotnicy, pośród których znaczną większość stanowili niestety, Polacy. Robotnicy ci zażądali podwyższenia płacy, czego im odmówiono i nadto wydalono ich z fabryki. Kiedy za gromadą, złożoną ze stu wydalonych zamknęły się drzwi fabryki, zapanowało pośród nich rozgoryczenie i chęć pomsty. Porwali tedy leżący na drodze słup telegraficzny i zaczęli nim walić w płot, otaczający zabudowania fabryczne. Daremnie starał się powstrzymać ich od tego forman Polak, Zecewicz który nawoływał ich do rozwagi i spokoju. Roznamiętniony tłum rzucił się na niego; wtedy Zecewicz w obronie własnej dobył rewolweru, i strzelił dwukrotnie do nacierających nań; strzał trafił i ranił w ramię J. Kalinę, co jeszcze więcej rozgniewało napastników, którzy w tejże chwili rzucili się na Z., obalili go i pobili w sposób straszliwy.

Zecewicz ma rozbitą czaszkę i ciężkie uszkodzenia wewnętrzne i zewnętrzne na całem ciele. Tymczasem na miesce bójki przybyło pogotowie policyi z ambulansem; arcsztowane około 30 osób; ciężko poranionego Zecewicza i postrzelonego w ramię, Kalinę, odwieziono do szpitala w Hammond, Ind.

**W sobotę** popołudniu na górnej kolei linii Metropolitan na stacyi Monroe i 5tej ave., nastąpiło zderzenie się dwu pociągów: pociąg Metropolitan wpadł na tyły pociągu South Side z taką siłą, że ostatni wagon pociągu South Side został zgruchotany, wyrzucony z szyn i zwisnął nad ulicą, zatrzymany z jednej strony drugimi wagonami, z drugiej ścianą domu, o który się oparł.

Gromadka pasażerów w nim jadąca i przednim wagonie Metropolitan, popadła na ziemie i boleśnie się potłukła. Ch. Peho, konduktor został raniony ciężko, ciężej znacznie raniony został motorowy pociągu Metropolitan mając twarz pociętą i liczne rany na ciele. Wypadek zaszedł wskutek nieporozumienia w sygnalizacyi obu pociągów.

Madryt. — Z Cordowy w Hiszpanii donoszą, że w kopalniach Bal de Infierno eksplozye gazów spowodowały nieszczęście, którego rozmiary jeszcze nie znane. Kilkunastu górników dobyto umierających.

Chippewa Falls, Wis. — Jan Hunt, liczący 84 lat, popełnił samobójstwo przez powieszenie się na suchej gałęzi drzewa stojącego przed jego domem. Był nieżywym, gdy go znaleziono.

Petersburg. — W wielu guberniach carstwa wybuchły po otwarciu Dumy, jakby na zamówienie równocześnie rozruchy chłopskie. Są podobno dowody, że powodują je agitatorzy, działający w pewnem porozumieniu.



Co to jest metamorfoza? Metamorfoza to jest, jak si postawi w salunie nowy jedwabny parasol, a un za godziny przemieni się w stary, bawełniany.

## Listy Polskie na Poczcie.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

1213 Anoszkiewicz K
1224 Baczyński M
1225 B.giński A
1228 Bogacz A
1230 Bartold B
1233 Baraniak A
1236 Barzak J
1245 Bednarz M
1255 Białas J
1257 Biernat M
1267 Błoniarz S
1288 Brzeska K
1289 Brzozowski F
1294 Bubowski A
1295 Buras J
1297 Burza F
1305 Cesulski W
13 0 Chmiel A
1311 Cholewa F
1315 Ciesaski P
1316 C.eniawski A
1318 C.eślak W
1327 Czech A
1328 Czech J
1338 Dembska S
1346 Domagała A
1349 Dobrzeniewicz B
1350 Dobrowolski B
1351 Dombrowski L
1353 Drociński T
1355 Drozdzikowski F
1363 Drzewiecka J
1384 Fira S
1387 Fuka A
1392 Furek J
1400 Gawron J
1402 Gala·ka J
1408 Gadkówna M
1409 Ghur M
1410 Gałuszka T
1419 Giąb I
14.0 Głowala M
1422 Gnat F
1430 Godek J
1431 Golasiewski J
1441 Grabowski L i H
1447 Grzyb P
1448 Grocki F
1450 Grigorowicz A
1451 Grzelak W
1456 Gura A
1459 Gwóźdź M
1460 Gwiazdowski I
1461 Hajduk W
1486 Izydorczyk L
1490 Jak oska A
1492 Jaskólski J
1493 Jas ński A
1495 Jankowicz P
1500 Janus J
1508 Jaroszewicz W
1511 Jurczak M
1524 Kam ejski J
1525 Karp P
1527 Kameczan·ki T
1532 Kaplerz M
1541 Kiedroń J
1546 Kisielewicz A
1550 Klimaszewski F
1551 Kluoznik W
1556 Kmiotek M
1557 Kmiotek W
1559 Kmieć A
1565 Kozłowska W
1567 Kompanowski I
1574 Kopeć S
1575 Korytowski J
1580 Koprowski M
1581 Kozieł J
1583 Kowalski J
1584 Kowalski J
1587 Krawczyk T
1605 Kukla M
1607 Kulpicki P
1611 Kucharski L
1612 Kus J
1613 Kuźmiński F
1614 Kuźmiński I
1624 Lewandowski J
1628 Lewandowski A
1629 Lewandowski W
1640 Lizak J
1643 Literski A
1655 Mackiewicz A
1663 Majchrowicz A
1664 Majchowska M
1671 Marciniak M
1672 Marciniak J
1676 Maska J
1681 Mazur A
1690 Mikrut B
1694 Miczatowski S
1696 Midor J
1702 Mika J
1708 Milewski S
1722 Morzkowski
1728 Mulewski J
1730 Nawrocki B
1742 Niemczek M
1743 Nosalik T
1747 Nowak T
1749 Noga J
1761 Olszewski F
1764 Palik F
1769 Panasiuk W
1774 Pawlicki W
1782 Piasecki S
1785 Pieczonka J
1786 Piotrowski J
1795 Porada J
1798 Podczerwiński J
1803 Polak M
1804 Popiela F
1818 Pucek A
1819 Pijanowski
1825 Raszkiewicz A
1838 Robak A
1839 Romanek W
1842 Romanowski T
1847 Rutnicki C
1850 Rybka M
1852 Rygielski J
1823 Satalecki S
1861 Sątalecki S
1881 Skarb W
1903 Śliwiński P
1904 Sikora W
1907 Siska J
1911 Sikora W
1918 Skabel J
1925 Słoziński J
1926 Śliwiak N
1931 Smaczeńska R
1934 Smyczkowski J
1935 Smoroski J
1939 S łtykowski S
1943 Sobieski F
1949 Sroka F
1959 Stachowiak J
1961 Storzyk F
1962 Storożyński M
1963 Stożynski K
1965 Słowikowski K
1971 Sumka J
1979 Swidrowna B
1981 Szymański J
1982 Szazuński K
1984 Szwankowski A
1986 Szlamski A
1989 Szkolny M
1990 Szmytkowski E
1991 Szczuczka C
2010 Tabola W
2004 Tarkowski P
2012 Tomczak J
2015 Tomowski K
2018 Trojanowski B
2020 Truciński T
2024 Teligowski R
2030 Urban F
2044 Wasilewski F
2049 Waszak A
2051 Waloszek J
2060 Węgrzyn M
2066 Wiktor M
2069 Wiśniewski I
2070 Witkowska J
2071 Witkiewicz W
2072 Wiśniewska J
2073 Wiśniewski L.
2076 Wielińska W
2083 Wojtowicz A
2086 Włodek W
2087 Wujcik J
2090 Zając P
2092 Zaracki J
2099 Zaremska R
2104 Zdziarski T
2106 Zieleński T
2111 Zmijoski J
2113 Zolak M
2117 Zurek E
2119 Zukasiewski J
2120 Zwirek M
2122 Zywna M



# CENY TARGOWE.

CHICAGO, 20 Marca, 1907.

| | |
|---|---|
| **MĄKA: beczka** | |
| Twarda patents | 3.15—3.20 |
| Straights | 3.00—3.05 |
| Czysta | 2.55—2.80 |
| Żytnia | 2.80—3.20 |
| **PSZENICA ZIMOWA (buszel)** | |
| No. 2 czerwona | 76 |
| No. 2 twarda | 75 |
| No. 4 biała | 75 |
| **KUKURYDZA (buszel** | |
| Zwykła | 35—40 |
| No. 4 | 41—42 |
| No. 4 żółta | 41—42¾ |
| No. 4 biała | 42—43 |
| No. 3 | 43—44 |
| No. 3 biała | 45—46 |
| No. 3 żółta | 44—44¾ |
| No. | 45¾ |
| No. 2 biała | 45 |
| Jęczmień | 48—75 |
| **ŻYTO** | |
| No. 2 | 68—70 |
| No. 3 | 62—63 |
| No. 4 | 60 |
| **OWIES (buszel)** | |
| Zwykły | 39 |
| No. 4 | 41½ |
| No. 2 | 42 |
| No. 2 biały | 42½ |
| No. 3 | 41- 42 |
| No. 3 biały | 42—44 |
| No. 4 biały | 40—43½ |
| Standard | 43—44½ |
| **SŁOMA (1000 funtów)** | |
| Żytnia | 8.50—9.00 |
| Pszeniczna | 6.50—7.00 |
| Owsiana | 7.00—7.50 |
| **PRODUKTA MLECZNE** | |
| Ser brick | 12 |
| Szwajcarski | 15—16 |
| Limburski | 12—13 |
| Masło śmietankowe | 30 |
| Firsts | 28 |
| Seconds | 25 |
| Dariries | 27 |
| Jaja, (tuzin) | 17—18 |
| **SIANO (1000 funtów)** | |
| Najlepsza tymotka | 17.50—18.50 |
| No. 1 tymotka | 16.00—17.00 |
| No. 2 | 14.00—15.50 |
| No. 3 | 12.00—13.00 |
| Najlepsza z preryi | 13.50—14.00 |
| No. 1 | 12.50—13.00 |
| No. 2 | 10.00—11.00 |
| No. 3 | 9.00—10.00 |
| **DROB (funt)** | |
| Kury (żywe) | 12½ |
| Indyki | 12½ |
| Kurczęta (żywe) | 12½ |
| Kaczki | 10—11 |
| Gęsi za tuzin | 5.00-7.50 |
| **KARTOFLE (buszel)** | 30—45 |
| Nowe beczka | 3.00—3.00 |
| Słodkie (beczka) | 1.50—3.50 |
| **OWOCE I JARZYNY** | |
| Jabłka (beczka) | 1.50—4.00 |
| Cytryny (pudło) | 75—1.50 |
| Banany (pęk) | 75—1.50 |
| Selery pudełko | 1.40—2.00 |
| Kalafiory pudło | 2.00—3.00 |
| Kapusta tona | 18.00 20.00 |
| Groch zielony beczka | 3.05—7.00 |
| Sałata beczka | 2.00—3.50 |
| Cebula buszel | 55—75 |
| Ogórki tuzin | 1.00—1.50 |
| Szparagi tuzin pęków | 1.00—2.00 |
| Redyski beczka | 2.50—5.00 |
| Pomidory koszyk | 1.25—3.00 |

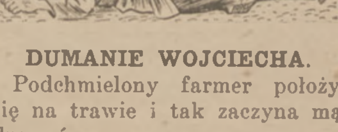


# HUMORYSTYKA.



**STRAJKIER.**

"Hej Macieju, wstańcie prędzej
Chałupa się pali"!
"Niech się pali, dajta spokój,
Ja strajkuję dalej!"



**DUMANIE WOJCIECHA.**

Podchmielony farmer położył się na trawie i tak zaczyna mądrować:

"Nie może mi się pomieścić w głowie, dlaczego ludzie tak uparcie łamią sobie głowy na dudoskonaleniem latających maszyn, albo na ten przykład, po co ten Kopernik wymyślił, żeby się ziemia obracała. Gdyby nie te wymysły, toby człowiek przespał się spokojnie, a teraz wszystko mi się we łbie obraca i żadną miarą nie mogę zasnąć."

**PAŹ KRÓLOWEJ.**

Marysienka, żona króla Jana Sobieskiego, przyjęła na swój dwór, jako pazia, młodego szlachetkę, który wychowany na wsi, nie znał przepisów dworskich. Na drugi dzień po przyjęciu na dwór kazała mu podczas obiadu stać za krzesłem królowej i odbierać od niej talerze z niedojedzonemi potrawami, skoro mu królowa talerz poda.

Poczciwiec nasz spełniał sumiennie polecone sobie zadanie, ale czynił to w myśli, że niedojedzone przez królową potrawy, przeznaczone są dla niego do zjedzenia i w tem przekonaniu udawał się z każdym talerzem do przyległej komnaty, gdzie go skrzętnie opróżniał i oblizywał.

Po szóstej potrawie podała królowa paziowi talerz z niedojedzonym przez nią szczupakiem, ale paź, będąc już sytym, postawił talerz napowrót przed królową i rzekł dobrodusznie:

— Dziękuję Waszej Królewskiej Mości, ja się już tak najadłem, że ledwie nie pęknę.

**Wziął się na sposób.**

— Jakże zdrowie pańskiej żony panie Kinderbube?

— Bardzo źle jest; doktor powiedział, że jej potrzeba oddychać morskiem powietrzem.

— Więc wysłałeś pan żonę nad morze?

— Po co ja miałem wysyłać nad morze, ja kazałem wstawić do pokoju beczkę śledzi i teraz to ona sobie może ile chce oddychać z morskiem powietrzem.

**Niszczyciel.**

Aron Knallduft był wdowcem i ożenił się z siostrą swojej pierwszej żony. Gdy mu i ta umarła, ożenił się z trzecią siostrą.

Jego przyjaciel jest właśnie u niego po ślubie i pyta, czemu zawsze bierze jednę siostrę po drugiej.

— Wiesz, to jest taka paskudna familia, że ja ją chcę zupełnie wyniszczyć.

**Na początku wojny japońskiej.**

Kiedy wybuchła wojna japońska, Mikołaj wezwał do siebie jenerała Dragomirowa, prosząc go, żeby przyjął naczelne dowództwo nad armią.

— Daruje wasza cesarska mość z całej duszy radbym służyć, ale jestem już stary i mój żołądek nie trawi kuropatw z sacharem — odpowiedział weteran, robiąc aluzyę do ministra Kuropatkina i jego pomocnika Sacharowa.

Cukier po rosyjsku nazywa się "sachar".

**CHYBIONA PROBA.**

— Czego płaczesz, Zosiu, czy otrzymałaś złe wiadomości od męża z Chicago?

— Słuchaj, bo pisze ten niegodziwiec: "Usechłbym chyba z tęsknoty za tobą, moja najdroższa, gdyby nie twoja fotografia, którą codzień obsypuję pocałunkami.

— I dlaczego płaczesz?

— A tak, bo widzisz, dla wypróbowania jego miłości włożyłam mu do portfelu zamiast mojej, fotografię mojej mamy.

**Odciął się.**

— Panie, wszak pan mazur?

— Tak jest.

— Odpowiedz mi pan, czy to prawda, że mazur rodzi się ślepy, i dopiero dziewiątego dnia przegląda na oczy?

— Prawda, ale czy uwierzy pan, że jak dziewiątego dnia przejrzy, to głupców przez ścianę widzi.